Opłata uiszczona ryczałtem *Cena numeru 15 groszy*

Wieś Polska

TYGODNIK OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Nr 4 *Warszawa, dnia 23 stycznia 1938 roku* *Rok II*

Jedyna droga

Polska jest i niewątpliwie długo jeszcze będzie krajem rolniczym, a więc o jej potędze gospodarczej, o sile wojennej i znaczeniu ogólnym wobec innych państw w przemożnym stopniu decydować będzie ogólne położenie ludności chłopskiej, jako najliczniejszej w państwie. Gmach budowy społecznej Rzeczypospolitej opiera się bowiem na jednym, mocnym i szerokim fundamencie, który stanowią chłopi i robotnicy.

Im bardziej dobrobyt ich i udział w tworzeniu kultury narodowej wzrośnie, im silniej rozwinie się wyrobienie obywatelskie, tym fundament ten będzie twardszy i niezniszczalny, tym wyżej wznosić będzie można wielki, wspaniały gmach Potężnej Polski. Zanim jednak budowę jego ukończymy będziemy musieli się wszyscy utrudzić i dlatego nie można się zniechęcać, jeśli nie wszystkie nasze zamierzenia odrazu uda się osiągnąć, tymbardziej, że trzeba odrabiać to, co przez wiele lat niewoli leżało odłogiem.

Wiemy, że dziś wieś polską trapi wiele bolączek, że panoszy się jeszcze w niej nędza. Trzeba bolączki te radykalnie leczyć, walczyć z nędzą i doprowadzić do tego, aby wieś zajęła we wszystkich dziedzinach życia publicznego należne sobie miejsce.

Wielu dawało chłopom rady, jak do tego doprowadzić. Rozmaici politycy wysuwają najrozmaitsze hasła, które mogą się podobać, ale które nie łatwo jest zrealizować; tym się jednak nie przejmują, bo chodzi im tylko o zjednanie sobie zwolenników i o zdobycie utraconych wpływów politycznych. Niektórzy z takich polityków mieli już kiedyś możność faktycznego ulżenia wsi i zrealizowania swoich haseł, ale jak, z ołówkiem w ręku, obliczymy, co w tych sprawach zdziałali, przekonamy się, że nic właściwie nie zrobili — choćby tylko zwrócić uwagę na reformę rolną, rozwój gospodarczy wsi i jej podniesienie kulturalne.

Od wielu lat „politycy" i agitatorzy partyjni głoszą swoje szumne hasła, a wiemy wszyscy, że nic się nie zmieniło w życiu wsi dzięki tej gadaninie i pisaninie.

Obóz Zjednoczenia Narodowego dążąc do budowy Potężnej Polski, wielką wagę przywiązuje do zagadnień wsi, wiedząc, że należyte ich rozwiązanie wpłynie dodatnio na przyszłość Państwa, którego rozwój jest nie do pomyślenia bez gospodarczego, społecznego i kulturalnego podniesienia wsi.

Sprawy te Obóz Zjednoczenia Narodowego stawia rzetelnie i poważnie, dlatego też w naszych programach i pismach nie będzie łatwych i powierzchownych haseł demagogicznych. Wczuwając się głęboko w dzisiejsze potrzeby wsi będziemy niezłomnie dążyć do ich należytego zaspokojenia.

Nikomu już dziś chyba nie trzeba mówić o konieczności reformy rolnej. Wiemy, że dyktuje ją sprawiedliwość społeczna i potrzeba gospodarcza i dlatego pełne i szybkie jej przeprowadzenie jest jednym z najdonioślejszych problemów wsi. Komasacja i meliorácja polepszy wybitnie wydajność gospodarstw chłopskich, lecz wyniki ich oraz całkowite wykonanie reformy rolnej nie zapewni pracy nadmiarowi rąk chłopskich na przeludnionej wsi.

Tym chłopom bezrobotnym, a zwłaszcza pozostającej bez warsztatu pracy młodzieży wiejskiej należy znaleźć zatrudnienie, w którym należycie wykorzystaliby energię i przedsiębiorczość chłopską i któreby miało doniosłe znaczenie dla całości życia gospodarczego Polski. Środkiem do tego będzie odpływ części nadmiaru ludności wiejskiej do miast oraz wyrugowanie zarabiającego kosztem chłopa pośrednika handlowego przez rozwój spółdzielczości rolniczej.

Osiągnąć to można nie pustą gadaniną, ale twórczą pracą, której wspaniałym przykładem może być obecna rozbudowa Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Trzeba przeciwdziałać szkodliwemu pod każdym względem rozdrobnieniu gospodarstw i ustawowo przeprowadzić zasadę ich niepodzielności. Celowy i dogodny kredyt jest konieczną potrzebą gospodarczą wsi polskiej, dobrobyt której umożliwi podniesienie poziomu kultury rolnej i hodowlanej.

Wieś musi dźwignąć się na wysoki poziom kulturalny, musi wydobyć z siebie niewykorzystane dotychczas i zapominane lub niedoceniane wartości duchowe, musi przez synów chłopskich zająć czołowe pozycje w życiu politycznym, gospodarczym, naukowym i kulturalnym. Chłop biorąc na równi z innymi współodpowiedzialność za losy państwa, musi w równym stopniu z innymi współuczestniczyć w budowaniu potęgi Państwa i świadomym wysiłkiem pomnażać jego wielkość i znaczenie.

Nową i jasną przyszłość wsi, jako jeden z najbardziej podstawowych czynników Potężnej Polski, chce stworzyć Obóz Zjednoczenia Narodowego, a zespolony wysiłek ludzi, którym cele te leżą na sercu, doprowadzi do ich trwałego i pełnego osiągnięcia.

To jest jedyna droga, na którą wszyscy chłopi w Polsce powinni wkroczyć.

W dzisiejszym numerze premia-dodatek dla dzieci — „Strumyk" — numer 1-szy z r. 1938 dla tych wszystkich z województwa krakowskiego, którym wysyłamy „Wieś Polską" jako numer okazowy.

W. Styrylski

Najważniejsze potrzeby wsi w województwie krakowskim

Województwo krakowskie należy niewątpliwie do najpiękniejszych i do najbardziej uroczych ziem Polski. Jako województwo o charakterze właściwie rolniczym, ma najgęstsze zaludnienie wsi i największe rozdrobnienie ziemi nie tylko w całej Polsce, ale po Belgii (kraj raczej przemysłowy) w Europie.

Na 17 tysiącach km kwadratowych mieszka dwa miliony trzysta tysięcy ludności, w tym przeszło milion siedemset tysięcy — to mieszkańcy wsi.

Dlatego ten tak piękny i tak hojnie przez naturę wyposażony kraj jest terenem mieszkania nawet przeraźliwie ubogiej ludności. Prawie półtora miliona ludności żyje z rolnictwa na 240 tys. 707 gospodarstwach. Przeszło 80 proc. ma obszar poniżej minimum istnienia. Około 85 proc. rodzin włościańskich ma gospodarstwa karłowate. Gospodarstw większych jest zaledwie około 360.

Jeżeli przy tak niezwykłym rozdrobnieniu ziemi weźmiemy na uwagę posiekanie jej w strzępy, ową słynną szachownicę, to będziemy mieli pełny obraz tego, co nazywamy wadliwą strukturą wsi. Przed wojną wyjazdy „Na Saksy" i do Ameryki odciążały i regulowały nieco stosunki, zmniejszając ową przysłowiową nędzę galicyjską. W tych warunkach, jakie są obecnie, przeludnienie nabiera cech niezwykle ostrych. Wszystko zaś razem powoduje groźne zjawisko bezrobocia i nieodzownie z tym zjawiskiem połączonej demoralizacji. Tylko jakaś niezwykła odporność, jakieś siły moralne dotychczas pielęgnowane sprawiają, że ta ludność jeszcze pracuje i jako tako żyje nadzieją lepszej przyszłości.

Ale trzeba dzwonić na trwogę. Stopniowe bowiem rozluźnianie więzów etycznych, moralnych i prawnych pociąga za sobą zmniejszanie się odporności, osłabianie hamulców, stwarzając tak groźną atmosferę niepokoju, pomruków burz, nawet terroru. Grasowanie nieodpowiedzialnych agitatorów politycznych, nie organizujących wcale chłopa do twórczej pracy i zdobywania nowych, rzeczywistych wartości gospodarczych, lecz rozsadzających dusze chłopskie, może spowodować wiele złego, wiele spustoszeń i wiele nieszczęść. Nie wiadomo skąd rzucane hasła, iż „musi coś przyjść", winny być poważnym sygnałem ostrzegawczym.

Na szczęście przeważająca jeszcze część ludności wiejskiej jest moralnie, duchowo i fizycznie zdrowa. Mieszkaniec tej przepięknej krainy jest godnym jej dziedzicem.

Dlatego, zdając sobie sprawę z położenia, dojrzewa jeszcze bardziej, nie popada w marazm, w beznadziejność. Wręcz przeciwnie. Skupia się i organizuje. Tylko ślepy i zacietrzewiony a tępy nie dostrzega widocznej zmiany na lepsze. Dodatnie skutki zapoczątkowanej i planowanej na wielką skalę przebudowy gospodarczej nie dadzą się uchwycić natychmiast. Tempo jest zbyt wolne, bo jesteśmy i jako Naród i jako Państwo za ubodzy. A na zły, wręcz groźny stan obecny składały się wieki zaniedbań.

Toteż ogarniając całość stosunków, spostrzeżemy bez trudu, iż zachodzi gwałtowna potrzeba zmian na lepsze i to na każdym polu, we wszystkich dziedzinach życia.



Rolnicy pow. limanowskiego przechodzą na nowoczesny sposób gospodarki sadowniczej. Oto jeden z dobrze utrzymanych sadów polowych w Krosnej.

Najpilniejszą rzeczą, narzucającą się w jaskrawy sposób przed oczy, gdy spojrzymy na całe nasze województwo, jest paląca konieczność zmiany struktury wsi oraz mądre wyzyskanie i pomnażanie naturalnych dóbr i zasobów — drogą możliwie najlepiej zorganizowanej pracy, przy użyciu wszystkich możliwych środków. Będzie z tym związane zagadnienie podniesienia wytwórczości i produkcji we wszystkich dziedzinach. Da się to osiągnąć przez podjęcie natychmiast na wielką skalę i przeprowadzenie zapoczątkowanej komasacji, melioracji, parcelacji, osadnictwa; przez upełnorolnienie gospodarstw, zalesienie nieużytków, regulację rzek i potoków, budowę dróg.

W rozwiązaniu tych nad wyraz ważnych spraw i zagadnień, decydujących o lepszej przyszłości, wziąć muszą udział wszyscy, a więc: chłopi, organizacje społeczne, zawodowe, cały aparat samorządowy i państwowy. Niewykonanie tego może wywoływać niepokoje i zaburzenia. Najazdowi demagogii, podkopów, podważających możność celowego rozwiązywania spraw, musi być przeciwstawiona realna, rzeczywista akcja natychmiastowa. Wieś wytrzyma dużo, ale wieś zdrowa społecznie, moralnie, duchowo. Przełamie trudności i wyjdzie z nich zwycięsko, bo dokonano już na naszym terenie wiele pracy.

Ale organizować trzeba energię ludzką i wolę ludzką i nastawiać ją do walki z nędzą, z biernością. Wychowanie zatym nowego człowieka, dziedzica najlepszych wartości minionych pokoleń, ale zdolnego do głębszego ujmowania nowego życia i jego praw; wykształcenie ogólne i zawodowe — to potrzeby najgwałtowniejsze. Naprawiona przy tym musi być krzywda, zapewne nie zamierzona, ale zachodząca i dająca się dotkliwie we znaki, a mianowicie trzeba dać dzieciom chłopskim większą możliwość kształcenia się w szkołach średnich i wyższych.

Palące zagadnienie pracy na wsi, zasadniczo pomijane, gdy idzie o wyzyskanie dla złagodzenia klęski bezrobocia „Funduszu Pracy", da się stopniowo usuwać nie tylko przez uprzemysłowienie kraju, do czego dąży rząd, ale przez racjonalne organizowanie przetwarzania zwiększających się ilościowo i jakościowo produktów rolnych, hodowlanych, warzywniczych, sadowniczych i t. p. i odpowiednie zorganizowanie zbytu tych przetworów. Tu jest wdzięczne pole do zdrowo pojętej i rozwijanej spółdzielczości.

Rozumnie zorganizowany handel i rzemiosło oraz chałupniczy przemysł ludowy winien dać pracę i środki do życia wielu mieszkańcom wsi, zwłaszcza bezrobotnej młodzieży wiejskiej, szczególnie młodzieży po ukończeniu różnych studiów, znajdującej się obecnie w krytycznym położeniu.

We właściwościach krajobrazu, w cechach i wartościach terenu naszego województwa tkwi wielkie, a jakże niedostatecznie wyzyskiwane bogactwo. Jest to najwspanialszy i najbardziej pociągający teren letniskowy i turystyczny. Ale musi być odpowiednio urządzony i udostępniony. Należyte uświadomienie ludności, tani kredyt budowlany uczynić powinny wszystko, aby zjeżdżająca tu ludność z całej Polski znalazła to czego potrzebuje. Cały zaś ten przemysł letniskowy i turystyczny będzie mógł być wielkim czynnikiem wzbogacenia gospodarczego ludności wiejskiej tej ziemi.

Jak z przedstawionych uwag wynika, wieś ta potrzebuje gruntownej przebudowy. Dotychczasowy stan rzeczy jest nadal nie do utrzymania. Dlatego wszyscy, którzy doceniają ważność tych zagadnień, muszą trzeźwo i z poczuciem pełnej odpowiedzialności za naszą przyszłość na nie spojrzeć i uczynić wszystko, aby te bolączki wsi usunąć.

Właściwe postawienie, uporządkowanie i rozwiązanie tych wielkich, na miarę państwową spraw, zależy zarówno od samej ludności, jak też i od czynników społecznych i państwowych. Zjednoczenie wysiłków jest żywiołowym nakazem chwili. Potrzebuje tego polska wieś, leży to w interesie miast, jest to sprawą całego narodu.

W związku z powiększeniem objętości „WSI POLSKIEJ" do 24-ch stron -- numer dzisiejszy otrzymają Nasi Prenumeratorzy z małym opóźnieniem.

W 75 rocznicę Powstania Styczniowego

Są jeszcze między nami ostatni uczestnicy powstania 1863 roku. Po latach zesłania, Sybiru, więzień doczekali się tych radosnych dni, gdy wolna Rzeczypospolita nadała im szarże oficerskie, krzyże wojenne i pozwoliła wdziać granatowe mundury — im, którzy szli na bój w sukmanach i kurtkach z kosami i dubeltówkami na przeciw armat i doskonale uzbrojonej, potężnej armii rosyjskiej.

Jesteśmy ostatnim pokoleniem, które zna historię tej uporczywej partyzanckiej wojny nie tylko z książek, ale i z żywych opowiadań uczestników. Rzec też możemy dziś, że powstańcy rzucili w r. 1863 krwawy siew, który zakwitł w czynie legionistów w r. 1914, a plon wydał stokrotny w zwycięstwie Armii Polskiej w 1920 r.

W Zułowskim dworze Piłsudskich często opowiadała matka Ziukowi i jego rodzeństwu o pamiętnej nocy 22 stycznia 1863 r., w której to przygotowywane od miesięcy powstanie przyśpieszyła młodzież, zagrożona branką do wojska rosyjskiego. Snuła opowieści o „partiach", które walczyły po lasach Polski, Litwy, Żmudzi, Wołynia, uczyła czcić nazwiska bohaterskich dowódców: Padlewskiego, Bosaka-Hauke, Czachowskiego, Różyckiego, Mackiewicza i Brzoski, Lelewela i członków Rządu Narodowego: Traugutta, Żulińskiego, Krajewskiego, Toczyskiego i Jeziorańskiego, których powieszono na stokach Cytadeli warszawskiej 5 sierpnia 1864 r.

Wszyscy ci, dokumentujący przegraną, śmiercią na szubienicy, męką w Nerczyńskiej katordze, zsyłani „w sołdaty" na Kaukaz, czy na wieczne osiedlenie na Sybir, byli ludźmi, bliskimi sercom młodzieży. Ich czyny były najwymowniejszym przykładem umiłowania nadewszystko, nad życie samo — ojczyzny, woli i oddania się służbie Narodowi bez granic i zastrzeżeń.

Wódz zwycięski i Pierwszy Polski Marszałek Józef Piłsudski nieraz w swych przemówieniach i pismach uprzytomniał dzieje 1863 roku:

„W najdrobniejszym zakątku życia społecznego Polski, w każdej kwestii poważniejszej, gdym ją chciał zbadać genetycznie, znajdowałem olbrzymi wpływ wypadków 1863 r."

Podnosił, że:

„walka o dusze włościanina i konkurencja carska z tradycjami powstania stanowiły przez cały czas panowania u nas Rosji niezwykle poważny czynnik życia politycznego i społecznego."

Dlatego podkreślał mocno:

„że udział włościan w powstaniu zwiększał się z każdym miesiącem jego trwania. Można powiedzieć, iż z rozpoczęciem zimowej kampanii w r. 1863 na 1864 w wielu miejscach powstanie opierało się jedynie na włościanach i na ich życzliwej opiece nad oddziałami. Spotkałem nawet próby przymusowego poboru do wojska przez oddziały po wsiach w Kieleckiem (ówczesnym województwie krakowskiem), przy czym pamiętnikarz, sam oficer powstania stwierdzał, że próby tego przymusowego poboru, robione siłą nie czyniły z wziętego z poboru parobczaka złego lub niechętnego żołnierza. Następnie zaznaczyć chciałbym niedostatecznie szeroko znany fakt, że uwłaszczenie włościan na całej przestrzeni, objętej powstaniem, uprzywilejowało stan włościański pod względem materialnym w znacznie wyższym stopniu, niż się to stało w rdzennej Rosii."

Marszałek, który budował od przyciesi wielotysięczną armię polską w Powstaniu widział bezcenne wartości wielkiej siły moralnej ludu, jego charakteru, wytrwania i wypełniania przyjętych zobowiązań po grób.

„W chwili wybuchu, gdy technika i sprawność wojenna nie wypowiedziały swego słowa, wyraźnego, aż do brutalności, powstającemu ludowi sekunduje jeszcze ta siła, która w okresie przed wybuchowym w ścieraniu się ze siłą przeciwną święciła same prawie triumfy, zmuszając wroga do cofania się przed nią — sekunduje mu siła moralna. Jeszcze w chwili samego wybuchu odnosi ona dziwaczne nieraz zwycięstwa. Siłę moralną — tę znano..."

W krwawych dziejach powstania szukał Marszałek wskazań dla przyszłości:

„Gdy palec Boży ziemi dotyka, na równinach wyrastają góry i dymią, lawa gorąca wewnątrz ziemi bulgoce. I ziemia — matka w bólu, we wstrząśnieniach rodzi ludzi, ludzi wielkości. Gdzie ich imię? W wielkiej epoce wielkość być mus. Ziemia palcem Bożym dotknięta, lawa przez cały rok tryskała pożogą, płonęły serca ludzkie, płonęli ludzie, płonęły sioła... Wielka epoka wielkich ludzi nie dała, lub większym z tej doby niezwalczone przez nich przeszkody na drodze postawiła. Gdzie wielkich w podobnych czasach zabraknie, ludzie szukają symbolu siły, symbolu swej wartości, w instytucjach, w symbolicznych nieraz dziwolągach.

W r. 1863 istniał taki symbol, który silnie, ba — nieraz wszechwładnie panował nad ludźmi. Była nim pieczęć — pieczęć Rządu Narodowego."

Rozproszone oddziały powstańcze nie miały wodza, któryby z ich wysiłków uczynił taran potężny, dla rozbicia mocy wrażej, — ale przez cały czas nad olbrzymią połacią kraju istniała władza, z którą liczyli się nie tylko Polacy, ale i Rosjanie, był Rząd, który bez urzędników, biur, telegrafów i telefonów sprawował swą władzę, aż po śmierć na stokach Cytadeli.

Powstanie miało Wielkość. Nie pośpieszyły mu na pomoc niby przychylne rządy Francji i Anglii, ale znaleźli się w szeregach powstańczych ochotnicy z Francji, Włoch, krwią swą dokumentujący braterstwo ludów. Obok mężczyzn stanęły do służby polskie kobiety wszystkich stanów. Wiele z nich walczyło w oddziałach, inne pełniły odpowiedzialną pracę kurierek, przewoziły rozkazy i broń, opiekowały się rannymi i wywiązywały się z powierzonych zadań znakomicie. I one były męczone po więzieniach i one szły na Sybir. Wśród tych cichych bohaterek poczesne miejsce zajmują kobiety wiejskie, które świetnie umiały informować powstańców o ruchach wojsk nieprzyjacielskich, dostarczały żywność i ukrywały ich w potrzebie.

Powstańcy ponieśli klęskę, bo — jak mówi jedna ze smutnych pieśni ówczesnych:

„Nie było, nie było, Polsko, biedna Tobie
Wszystko się skończyło i Twa dziatwa w grobie".

Pokoleniom następców przekazali pisarze: Orzeszkowa, Żeromski i inni losy tych zmagań. A genialny malarz Artur Grottger w szeregu obrazów przedziwnie odał grozę wojny, bitew w leśnych ostępach, uchwycił bohaterską postawę warszawskiego ludu i jak nikt inny przed nim ukazał samodzielnego obywatela-chłopa i jego krwawą drogę do wolności.

W 75 rocznicę chyląc się w hołdzie przed tymi, którzy nam torowali do Niepodległości drogę, zgłębiamy ogrom skarbu wolności, zdobytego tak niedawno i ślubujemy oddać swe siły dla utrwalenia Wielkości i Potęgi Polski.

Z prac Sejmu i Senatu

LOSY PROJEKTU ZNIESIENIA OCHRONY LOKATORÓW.

Poprzednio donosiliśmy, że Senat na wniosek sen. **Róga** odrzucił uchwalony już przez Sejm rządowy projekt zniesienia ochrony lokatorów. Projekt powędrował z powrotem na pełne obrady Sejmu, z tym, że do jego uchwalenia potrzeba było już nie zwykłej większości, a większości trzech piątych głosów. W Sejmie po żywej dyskusji i głosowaniu posłowie przychylili się do poprawek Senatu, to znaczy, że ochrona lokatorów została utrzymana.

WYKUP DZIERŻAW POD BUDYNKI.

Na posiedzeniu komisji prawniczej został przyjęty, złożony przez pos. Kamińskiego, projekt poprawek do ustawy o wykupie przez dzierżawców gruntów zajętych pod budynki.

Poprawki te mają na celu ułatwienie dzierżawcom gruntów, które przed wojną wydzierżawili pod budynki — nabycia tych gruntów na własność przez obniżenie ceny wykupu i dostosowanie jej do możliwości płatniczych zainteresowanych.

DYSKUSJA O POLITYCE ZAGR. MIN. BECKA

W dniu 12 b. m. na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Sejmu toczyła się żywa dyskusja nad przemówieniem ministra spraw zagr. J. Becka — podanym w streszczeniu w poprzednim numerze — a omawiającym politykę zagraniczną Polski. W dyskusji wzięło udział cały szereg posłów, którzy wypowiadali się w sprawach następujących: kryzysu Ligi Narodów, sytuacji Polaków w Czechosłowacji, na Litwie, w Rosji Sowieckiej, w Ameryce, w Rumunii i w Niemczech. Poruszono także sprawę Gdańska. W odpowiedzi na poruszone kwestie zabrał głos raz jeszcze min. Beck, wygłaszając przemówienie, które podajemy na innym miejscu.

Obrady komisji budżetowej Sejmu

Po przerwie świątecznej wznowione zostały z dniem 13 b. m. obrady komisji budżetowej Sejmu. Komisja rozpatrywała sprawę emerytur i rent inwalidzkich.

W drugim dniu obrad, t. j. dnia 14 b. m. komisja budżetowa Sejmu rozpatrywała budżet Ministerstwa Opieki Społecznej, który referował pos. **Tomaszkiewicz.** Na posiedzeniu komisji obecny był minister **Zyndram-Kościałkowski.**

ZDROWY OBYWATEL — TO ZDROWE PAŃSTWO

Ciekawy i bogaty w cyfry referat pos. Tomaszkiewicza objął szeroki zakres zagadnień ogólnych, poruszając także główne bolączki wsi, jak: bezrobocie młodzieży wiejskiej, całkowity brak opieki lekarskiej na wsi, walkę z gruźlicą na wsi, sprawę odżywiania się ludności wiejskiej itp. Zakres potrzeb wsi — jak wynika to z odczytu i następnie z dyskusji nad nim — jest tak olbrzymi, że zaspokoić je może jedynie największy, wspólny wysiłek całego społeczeństwa i Państwa. Fatalne warunki mieszkaniowe, nędzne odżywianie się ludności wiejskiej, brak opieki lekarskiej na wsi — wszystko to przyczynia się do herlenia jej mieszkańców. Trzeba więc rozpocząć na wielką skalę budownictwo odpowiednich mieszkań chłopskich, a przede wszystkim pchnąć jak najwięcej młodych lekarzy na wieś, by ją ratowali przed rozwijającymi się wśród ludności wiejskiej zastraszająco chorobami. Należy także poprawić odżywianie się chłopów.

W TROSCE O ZDROWIE.

Na zakończenie dyskusji min. Kościałkowski wygłosił przemówienie, dając w nim przekrój osiągnięć i zamierzeń Ministerstwa Opieki Społecznej.

W szpitalach powiększono liczbę łóżek, obniżono opłaty za leczenie, głównie dla ludności wiejskiej. Ośrodki zdrowia udzieliły jej przeszło 2 i pół miliona bezpłatnych porad. Te ośrodki zdrowia należy rozbudować, do liczby 1 tys. 500. W związku z tym powstaje przeznaczenie 500 tysięcy zł na budowę kąpielisk, łaźni i zdrowotnych studzien w gromadach wiejskich. To może dopiero wydatnie polepszyć zdrowotność wsi.

Posiedzenie komisji rolnej Sejmu

Sejmowa komisja rolna pod przewodnictwem wicemarszałka **Kielaka** rozpatrzyła dnia 18 bm. rządowy projekt ustawy o ulgach w spłacie zaległości udziałów w publicznych przedsiębiorstwach melioracyjnych. Projekt, który zreferował pos. **Hyla,** przewiduje umorzenie należności skarbu Państwa z tytułu pokrycia udziałów wojewódzkich związków samorządowych, powiatowych związków samorządowych, gmin, gromad i spółek wodnych w publicznych przedsiębiorstwach melioracyjnych, jeżeli należności powstały przed 1. 4. 1925 r. Odpisana zostanie w ten sposób kwota 2,250.000 zł.

Według projektu rządowego, za okres od 1. 4. 1925 do okresu 31. 3. 1937 r., należności miały być obniżone o 80 proc., komisja rolna rozszerzyła te ulgi na jeden rok dłużej, niż przewidywał projekt rządowy. Ulgi z tego tytułu wynoszą około 2,800.000 zł. Reszta należności będzie spłacana przez lat 5 bez odsetek.

Udział chłopów ziemi krakowskiej W Powstaniu Styczniowym

Na głos trąbki bojowej, ogłaszającej w głuchą noc z 22 na 23 stycznia 1863 r. wybuch powstania przeciwko przemocy moskiewskiej, nie pozostały głuche i te ziemie, które znajdowały się pod zaborem Prus i Austrii. Zaraz też żywo poczęło się garnąć w szeregi powstańcze Poznańskie, ruszyła się Galicja, a zwłaszcza ta jej część, która była zawsze najruchliwsza, jeśli chodzi o przejawy myśli patriotycznej i walki orężnej — **Krakowskie.**

Wieś bowiem galicyjska, leżąca na obszarze dzisiejszego wojew. krakowskiego, nie szczędziła nigdy swej krwi dla Ojczyzny. Nie poskąpiła jej też i w Powstaniu Styczniowym, choć za nie właśnie spotyka ją dziś jeszcze nieraz zarzut bolesny. Zarzut zresztą całkiem niesłuszny, krzywdzący wielce tamtejszego chłopa, wypływający — być może — ze źle pojętej dzielnicowości, lub też zgoła z nieznajomości rzeczy. Bo oceńmy sami, przyglądnąwszy się tej sprawie bliżej...

Z chwilą wybuchu powstania styczniowego rozpoczął od razu swą ruchliwą działalność krakowski wydział wojny, mieszczący się już od dawna w refektarzu [1]) franciszkańskim. Dzięki większej ilości broni uzyskanej drogą nielegalną z Prus, mógł on uzbroić szereg zgłaszających się bardzo licznie **ochotników, głównie chłopów,** których następnie przemycał przez granicę austriacko - rosyjską na obszary objęte walką.

O jego sprawności i o chętnym garnięciu się w szeregi powstańcze ludu galicyjskiego świadczy dobitnie chociażby ten fakt, że **w czasie od października 1863 do lutego 1864 r. przeszło trzy tysiące chłopów z Krakowskiego zasilało organizacje powstańcze.** Widziało się wśród nich rosłych chłopaków w sukmanach z najbliższych okolic Krakowa, jakoteż i górali z dalekiego Podhala i chłopów z Limanowszczyzny... Zewsząd...

Podczas dalszego trwania powstania do dowódców oddziałów powstańczych zaczęło napływać tylu chłopów, że — jak wspomina jeden z członków Rządu Narodowego — „musieli oni odmawiać co tydzień przyjęcia do oddziałów około ośmiuset chłopów z powodu braku broni". Zawiedzeni w nadziei przysłużenia się Ojczyźnie powracali oni z powrotem na wieś. Z tą jednak myślą, by wśród swoich najbliższych rozbudzić ofiarność na cele powstania, której też nie szczędzili.

Wieś galicyjska stała się nadto prawdziwym schronem dla emisariuszy, którzy tutaj szukali pod chłopską strzechą schronienia przed groźnymi władzami moskiewskimi, już to stąd wybierali się „na polityczną robotę" na obszary, znajdujące się pod zaborem rosyjskim, a więc w ogniu walki.

Poza jednak krakowskim wydziałem wojny, który, oprócz zasilania powstańców ochotnikami, przesyłał im również odzież i żywność — **powstawały na Ziemi Krakowskiej osobne, chłopskie oddziały powstańcze z chłopami - dowódcami na czele.** Do takich należał niewątpliwie oddział **Floriana Buzdygana z Krzeszowic,** któremu trzeba na tym miejscu poświęcić kilka słów choćby z tego względu, że stał się on symbolem chłopa - bohatera, symbolem odparcia nieznanego dotąd oskarżenia, rzuconego chłopu Ziemi Krakowskiej przez wieszcza naszego Zygmunta Krasińskiego [2]), pomawiającego go o gotowość „targnięcia się na wszystko, co tylko prawem i świętem".

Bo spójrzmy tylko. Podczas gdy z pałacu krzeszowickiego, będącego wówczas twierdzą obozu magnacko - szlacheckiego, wysyłano do Wiednia wiernopoddańcze adresy hołdownicze do „Jego Cesarskiej Mości" — to nieco niżej w cichym domku Buzdygana wrzała gorączkowa praca. Kuto tam kosy, które w chwili wybuchu powstania przydały się. Chłop ten bowiem, zebrawszy z Krzeszowic i okolicy kilkunastu takich, jak on, młodych chłopców: Grzymałę, Noworytę, Bigaja, Zbroję, Sęka, Rysia, Knapika i innych — ruszył pod wodzą wysłużonego żołnierza powstania listopadowego, 60-letniego Wojciecha Wichra w stronę granicy rosyjskiej. Po drodze zwerbował jeszcze kilkudziesięciu chłopów z Miękini, Nowej Góry, Ostrężnicy i Lgoty toteż oddział jego mógł się już śmiało zetknąć z moskiewskim wojskiem. I zetknął się w puszczy świętokrzyskiej, gdzie w walce Buzdygan został ciężko ranny.

Odstawiony do szpitala w Krakowie, gdzie przed tym siedział kilka miesięcy w więzieniu za przemycanie z Prus broni dla krakowskich rewolucjonistów, szybko przyszedł do zdrowia. Szykował się znów do walki, ale oto zaskoczył go zaszczytny rozkaz Rządu Narodowego z datą 29 sierpnia 1863 r., **mianujący go w uznaniu zasług przy tworzeniu oddziału naczelnikiem powstania na Krzeszowice, później zaś nawet naczelnikiem powstania na powiat krakowski i krzeszowicki.**

Zaprzysiężony przez niedawnego członka Rządu Narodowego Agatona Gillera — długo wieczorami odbierał na krzyż i modlitewnik swój przysięgę od wszystkich miejscowych i okolicznych sprzysiężonych. Świt zastawał go już w obozie powstańczym w Aleksandrowicach, a dzień w refektarzu franciszkańskim w Krakowie. Nie miał już odtąd ani jednej wolnej chwili dla siebie. Florian Buzdygan, będąc chłopem, czuł Polskę w sercu, żył myślą o Niej, wierzył w Jej wolność, choć tam powyżej od jego chałupy w pałacu krzeszowickim każdą myśl naweet o zrywie ku tej Wolności dławiono.

Po upadku powstania, które ludność Ziemi Krakowskiej, jak mogła tak wspierała do ostatka — Buzdygan, chłop - naczelnik powstania długo jeszcze gospodarował w Krzeszowicach. Ofiarowywano mu kilkakrotnie godność wójta i inne. Nie przyjął ich, nie chcąc być „cesarskim". Wśród morza nieprawości pozostał czystą perłą, jak i cały chłopski naród krakowski, któremu w powstaniu przewodniczył, a który zwał go Piastem albo też Bartosem Głowackim.

Florian Buzdygan, jako uosobienie bohaterstwa cichego i bez rozgłosu, godzien jest stanąć obok jednego i drugiego. *Dr. W.*

[1]) Jadalnia zakonna.
[2]) W liście do Wł. Zamoyskiego.

Władysław Orkan

O śpiacem wojsku w Tatrach

Opowiadanie to, oparte na znanym wśród górali motywie, ma tym głębszą wymowę, że Orkan napisał je w r. 1913, a więc jeszcze przed wybuchem wojny światowej.

O śpiącem wojsku w Tatrach plącze się zdawna między naskim ludem kilka podobnych opowieści. Jedną z takich, krążącą w okolicy tamtej, zapisał w roku 1843 ksiądz Świętopełk Głowacki w Poroninie.

Mowa w niej o jednym gaździe, któremu wypadło jechać do szałasu na Konin po ser. Kiedy dojechał — powiada — na miejsce, zdjął uździenicę z konia i puścił go na paszę, a sam wszedł do koleby. Niedługo tam pobawiał — wyziera, a tu konia nie widać. Poszedł za nim, za śladami i naszedł go na dolince, skubiącego trawę. Łapie go tedy, i kie go ma prowadzić — pojrzy na bok — a tu sie mu przedstawia w poblizkości jama jakowaś. Co by tam w niej mogło być?" — zaciekawił się. Uwiązał konia przy smreku, poszedł zbadać te jamę. Zkraja wiale łatwe wejście, przestrone. Włazi dalej — a tam jakieść drzwi. Zląkł się, że na zbójnicki schów natrafił. Ale myśli: „Kiech już tu, to zajrzę, co tam być może". Uchyla drzwi i wtedy zmiertwiał dopiero. Zobaczył bowiem husarza na koniu. Już się cofnąć nie było rady. Husarz doń gromko: „Czy już czas?!.." Nie mógł nasz gazda wyrozumieć, o co chodzi, i odrzekł prędko: „Nie!" Wejrzawszy dalej, zobaczył moc wojska śpiącego — wszystko na koniach i zbrojne. „Abyś pamiętał — zadudniał znów głosem husarz — nabier se tego do worka!" I ukazał mu (wybaczcie) gnój koński. Gazda pomyślał: „E dyć ja haw na oborze dość tego mam". Ale nie śmiał się przeciwić. Nabrał posłusznie do worka, kielo ino zdolał, przywiódł konia ku jamie i nałożył nań. — Skoro odjechał dalej, chce to zrucić, ale nie może. Natężył siły wszystkie — aż wór spadnie na ziem, zabrzęknie. „Je coż to, co sie tak głosi?" Rozwiązuje — a tu pełniutko złota. Uradował sie mocno — ba, wiera — ale cóż, kie nie zdolał wora udźwignąć. Próbuje raz i drugi — na nic. „Nima rady, trza z wozem przyjechać". Kopnął się po wóz — przyjeżdża — a tu ni śladu. Dolinkę naszedł i wszystko, co ku jamie wiodło, ale tak złoto jak i jama kędyś się podziały.

Jest opowieść druga, gdzieindziej zapisana, która nam powiada, że to nie gazda był, co wojsko śpiące widział, jeno kowal z Kościelisk, niejaki Fakla. — Przyszedł raz doń nieznajomy rycerz i wezwał go, coby se wziął sprzęt do kucia koni i szedł za nim. Że mu się to powiada — opłaci. Nie było się co wymawiać. Zabrał naczynie do worka i poszedł za nieznajomym, który skierował się w Tatry. Szli różnymi ścieżkami — wspinali się w górę, to znowu schodzili na dół — a że nareszcie staneli przed ścianą, w której był otwór, jak do groty. Tu rycerz przykazał Fakli: „Cobyś sie słowem nie odezwał!" I wszedł pierwszy, a Fakla za nim. Szli naprzód jakby kurytarzem, a potem weszli niby w obszerną piwnicę, w zamkowe jakieś sklepienia. Skoro Fakla oswoił się z mrokiem, ujrzał w zdziwieniu rząd rycerzy w zbrojach, siedzących na kamiennych ławach, głowami opartych o skalną ścianę, uśpionych; a przy drugiej stronie znowu rząd koni.

(Dokończenie za tydzień).

Krótka rozmowa z ks. dr. Ferd. Machayem

W ostatnich czasach szerokim echem w całym kraju odbiło się śmiałe wystąpienie ks. dr. Ferdynanda Machay'a na temat współczesnej wsi polskiej, o czym kilkakrotnie już pisaliśmy. Ks. dr F. Machay należy do tych szczerych synów wsi, którzy, nie patrząc na krytykę, wypowiadają się tak, jak czują. Jest on też znanym pisarzem i publicystą.

Redaktor „Wsi Polskiej" podczas pobytu w Krakowie przeprowadził z ks. dr Machayem następującą rozmowę:

— Ks. Doktorze, będąc w Krakowie nie mogłem tu nie wstąpić, by Was poprosić o napisanie kilku słów do **„Wsi Polskiej"**.

— Ej, p. Redaktorze, źleście trafili, bo obowiązki duszpasterskie wytrąciły mi pióro z ręki, ledwie - ledwie mogę wykończyć prace dawno rozpoczęte.

— W takim razie gorąco proszę o szczerą odpowiedź na dwa pytania.

— Słucham...

— Czy ks. Doktor rozpoczął coś nowego w sprawie wiejskiej?

— Owszem. Kończę i wkrótce oddam do druku życiorys ś. p. Piotra Borowego, który z ś. p. Wojtkiem Halczynem jeździł do Wilsona na konferencję pokojową w sprawie przyłączenia do Polski Orawy i Spisza. Pisma ś. p. Borowego — które będą razem z życiorysem wydrukowane — dadzą poważny pokarm dla budzącej się do państwowotwórczego życia **braci chłopskiej**. Poza tym zbieram materiał do referatu: „O palących bolączkach wsi polskiej"...

— A czy ks. Doktór myśli i o lekarstwach na te bolączki?

— Wyliczanie bolączek bez podania lekarstw byłoby demagogią bezużyteczną.

— To się znów zrobi „huczek" w Polsce...

— Nie przypuszczam, p. Redaktorze. Ze spraw wiejskich porusza tak zw. „szerszą opinię" tylko parcelacja, którą uważam za rzecz przesądzoną na korzyść chłopów, i nie będę o niej mówił. Są inne doniosłe sprawy, jak oświata ogólnokształcąca i rolnicza, dobrobyt minimalny, wyrwanie wsi z duszących objęć lichwy żydowskiej i nieżydowskiej oraz podniesienie poziomu moralności i religijności.... Wszystkie te zagadnienia wiejskie czekają na ofiarnych gorliwców i szlachetnych „agitatorów". Szczęść Boże p. Redaktorowi w takiej pracy!

Kongres Pracowników Umysłowych

W dniu 16 i 17 bm. obradował w Warszawie Kongres pracowników umysłowych, zorganizowanych w Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związku Pracowników Państwowych, Samorządowych i Prywatnych pod przewodnictwem M. Józefkowicza.

Na Kongres przybyli przedstawiciele Rządu w osobach: prem. gen. Składkowskiego i min. opieki społecznej Kościałkowskiego.

Po zagajeniu obrad i wysłaniu depesz do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, zabrał głos premier Składkowski.

Powitawszy zebranych, w dalszej części przemówienia premier podkreślił dobitnie, iż każdy rząd, pracujący dla przyszłości Polski, a nie dla siebie, który widzi wielkie zadania i trudności stojące przed Polską, powinien popierać urzędnika śmiałego, energicznego — urzędnika, który zna swoje obowiązki, ale również swoje prawa. Zakończył życzeniem pomyślnych i owocnych obrad.

Następnie została odczytana i uchwalona deklaracja odnośnie do sił zbrojnych Państwa, w której pracowniczy ruch zawodowy dał wyraz gotowości do zbrojnej walki, gdy potrzeba dziejowa tego zażąda. Wypływa to z silnego poczucia odpowiedzialności najszerszych warstw społecznych za losy Państwa.

W rezolucjach i uchwalonych wnioskach Kongres wypowiedział się za sprawiedliwością społeczną i udziałem najszerszych warstw społeczeństwa w pracy nad gruntowaniem potęgi politycznej i gospodarczej Polski.

Podstawami, na których należy tę pracę oprzeć jest udostępnienie oświaty dla milionów chłopskich i robotniczych dzieci, szeroki i dobrze zorganizowany samorząd, rozwój spółdzielczości, przebudowa struktury rolnej i przemysłowej; szkoły niższego typu winny być zastąpione szkołami wyższego typu. Dalej Kongres domaga się jaknajszerszej rozbudowy sieci szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych, zniesienia czesnego i udostępnienia studiów w szkołach wyższych, akademickich młodzieży chłopskiej, robotniczej i pracowników umysłowych przez zakładanie dla tej młodzieży bezpłatnych burs.

Samorząd należy zreformować w duchu uniezależnienia go od administracji państwowej i dać mu podstawy finansowe, przez ściśle odgraniczenie finansów samorządowych od państwowych.

Gospodarcza przebudowa wiąże się ściśle z uprzemysłowieniem w drodze nowych, wielkich inwestycji, głównie w połaciach wschodnich kraju i z upaństwowieniem przemysłu wielkiego, kluczowego, z podporządkowaniem karteli kontroli państwowo-społecznej; przebudową ustroju rolnego w duchu rozwoju spółdzielczych form wymiany, szczególnie na wsi i małych miasteczkach — co zada cios pasożytniczemu pośrednictwu.

Celowe alarmy obcych agentur

Wyjaśnienia min. Becka

W dniu 12 b. m. na zakończenie dyskusji w komisji zagranicznej nad poprzednim jego przemówieniem, które w zeszłym numerze naszego pisma podawaliśmy, zabrał ponownie głos min. J. Beck, udzielając odpowiedzi posłom na zagadnienia przez nich poruszone.

TROSKA O POLAKÓW ZA GRANICĄ.

Na wstępie minister Beck poruszył sprawę Polaków, znajdujących się na obczyźnie. Opieka nad nimi — jak zaznaczył — zmierza do tego, by postępowanie ich było regulowane lojalnością wobec państwa, w którym zamieszkują oraz, by mogli rozwijać w nim jako Polacy swoje wartości duchowe i kulturalne.

Z kolei minister przeszedł do omówienia sytuacji Polaków w poszczególnych, sąsiednich państwach. I tak: w Niemczech sprawy tak zw. mniejszości narodowych są regulowane na podstawie wspólnej deklaracji z listopada zeszłego roku. Dotychczas już osiągnięto z tego pewne dodatnie rezultaty.

Przeszedłszy następnie do sprawy położenia Polaków za Olzą w Czechosłowacji, min. Beck stwierdził, że istnieje tutaj duża rozbieżność między oświadczeniami i deklaracjami czynników miarodajnych a istotnym stanem rzeczy. Słyszymy ciągle o prześladowaniach rodaków w Czechosłowacji.

Odpowiadając na zapytania posłów o stosunek Litwinów do tamtejszej mniejszości polskiej, min. Beck przyznał, że stan, jaki tam obecnie istnieje, budzi bardzo poważne zaniepokojenie.

Omawianie warunków opieki nad Polakami poza granicami kraju — kończy minister — przeglądem sytuacji Polaków w Rosji Sowieckiej. I tutaj ułożenie jakichkolwiek stosunków z państwem jest bardzo ciężkie, chociażby i z tego względu, że Sowiety nie uznają np. odrębnej kultury narodowej grup obcej ludności.

Pocieszającym zaś faktem jest, że wraz ze wzrostem znaczenia Polski w świecie, daje się wszędzie odczuć stały wzrost samopoczucia narodowego, godności i siły wszystkich naszych rodaków, znajdujących się poza granicami Rzeczypospolitej.

STAŁE I NIENARUSZALNE SĄ PRAWA POLSKI W GDAŃSKU.

W odpowiedzi na żywe uwagi posłów w sprawie Gdańska — minister Beck kategorycznie stwierdził, że **prawa nasze w Gdańsku są stałe i nienaruszalne.** Świadczy o tym szereg spraw pomyślnie dla Polski załatwionych. Polska jak broniła, tak bronić będzie jak najsilniej swoich interesów gospodarczych w Wolnym Mieście Gdańsku, zachowując naturalnie całkowite zrozumienie dla interesów gospodarczych tego miasta.

Żywe zainteresowanie się opinii publicznej sprawą Gdańska świadczy — z jednej strony — o pogłębiającym się szybko zrozumieniu dla naszych zagadnień morskich i naszej żeglugi — a z drugiej — o pewnym zdenerwowaniu, często zupełnie nieuzasadnionym.

OBCE AGENTURY.

Min. Beck wreszcie przeszedł do wykazania przyczyn tych powtarzających się fal nerwowości. Stwierdził przede wszystkim, że ich źródłem może być albo rzeczywista troska o interes Polski — albo próba akcji zewnętrznej dla wpłynięcia na zmianę kierunku polskiej polityki. Przez wprowadzanie bowiem w błąd opinii publicznej i przekręcanie faktów, usiłuje się wpłynąć na zmianę zasadniczych wytycznych, jakimi rząd się świadomie kieruje. Trzeba więc pilnie patrzeć na palce ludziom siejącym alarmy— także alarmy w sprawach gdańskich. W życiu międzynarodowym są bowiem tacy, którym zależy na tym, by Polska była słaba. Oni właśnie nie omieszkują wykorzystać każdej sposobności, aby zciągnąć Polskę z poziomu, do którego ciężkim wysiłkiem Państwo nasze doszło. Należy to mieć dobrze na uwadze.

Zmiany w sejmowej komisji wojskowej

Jak to już donosiliśmy, kilkunastu posłów z komisji wojskowej Sejmu wysłało do pos. gen. **L. Żeligowskiego,** przewodniczącego tej komisji, wspólny list, w którym zawiadomiło go o niemożności dalszej współpracy pod jego przewodnictwem.

Sprawa ta została a to z powodu znanego przemówienia, które niedawno wygłosił w Sejmie rozstrzygnięta na posiedzeniu komisji wojskowej Sejmu w dniu 18 b. m. Mianowicie po uchwaleniu wotum nieufności dla gen. Żeligowskiego, wybrano nowe prezydium komisji w składzie następującym:

Pos. **Edward Ekert** — przewodniczący komisji, pos. **Głowacki** — wiceprzewodniczący, pos. **Jurkowski** — sekretarz.

Nowy prezes Koła Rolników

Prezesem Koła Rolników Sejmu i Senatu R. P. został wybrany w dniu 13 b. m., na miejsce pos. gen. Lucjana Żeligowskiego, pos. Piotr **Sobczyk.** Oświadczył on na wstępie, że jednym z naczelnych jego obowiązków będzie utrzymanie dotychczasowego dorobku Koła Rolników. Dwuletni zaś dorobek ten wykazał, że wszyscy rolnicy, bez względu na swój stan posiadania, mają głębokie zrozumienie wspólnego interesu i wspólnych celów. Stwierdzając to pos. Sobczyk podkreślił, że tylko jednolity front rolniczy może zapewnić odpowiedni wpływ na losy kraju tej większości narodu, która żyje na wsi.

Wybór Zarządu C. T. O. i K. R.

W dn. 15 b. m. odbyło się posiedzenie Rady Głównej Centr. Tow. Org. i Kółek Roln., która dokonała wyboru nowego zarządu. Prezesem został sen. Władysław **Malski**, wiceprezesami: Sz. **Ciekot** i sen. **Olewiński.**

W sprawie ostatecznego uporządkowania długów rolniczych

Zarząd Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. łącznie z Kołem Rolników Posłów i Senatorów — złożył panu wicepremierowi Kwiatkowskiemu memoriał w sprawie ostatecznego uporządkowania długów rolniczych. Z obszernego tego memoriału podajemy nieco wiadomości o tym, jakie są dążenia rolników w tej sprawie.

Zauważona pewna poprawa w polskim rolnictwie nie posiada jeszcze cech trwałości. Im więcej zysków, które przynosi poprawa w rolnictwie będzie musiał gospodarz wiejski użyć na obsługę zadłużenia sprzed kryzysu — tym mniejsze będzie miał możliwości podnieść swoje gospodarstwo. Jeeżli wieś ma być dźwignięta — a to jest sprawa państwowa, — to obsługa przedkryzysowych długów rolniczych — musi być zmniejszona. Przy porządkowaniu długów rolniczych nie można opierać się na badaniu wytrzymałości chłopa polskiego na nędzę, ale na badaniu warunków, **w jakich gospodarstwo może pracować i podnosić się ekonomicznie.** W porównaniu z innymi państwami oddłużenie w Polsce przybrało stosunkowo skromne rozmiary — tak w dziedzinie obniżenia kapitału długu jak i procentów, wreszcie w dziedzinie rozterminowania płatności.

Chodzi o obniżenie wysokości sum dłużnych, a nie tylko o ułatwienie ich spłacania. Jako jeden z istotnych środków obniżenia długów rolniczych należy uznać uprawnienie zadłużonych rolników do spłaty swego zadłużenia papierami wartościowymi. Spłata papierami wartościowymi długów rolniczych winna przyjąć dwie formy: 1) pośrednio przez uzyskanie nowych pożyczek długoterminowych na spłatę istniejących długów i 2) bezpośrednio przez nabywanie papierów na giełdzie. W projekcie oddłużenia przyjęto zasadę, że dla gospodarstw większych (kategoria B i C) jednym ze sposobów likwidacji długów ma być parcelacja oddłużeniowa, natomiast dla małych gospodarstw (kategoria A) istnieje tylko jeden środek, a mianowicie takie zmniejszenie zadłużenia, aby gospodarstwa mogły się rozwijać i przynosić dochód.

Ze względu na różnorodność form i stopni zadłużenia nie jest możliwe zastosowanie jednego ogólnego zabiegu.

Należy zapewnić kilka możliwości rozwikłania sprawy zadłużenia. Dla mniej zadłużonych wystarczą ulgi, wynikające ze spłacania długów papierami wartościowymi. Dla najwięcej zadłużonych pozostaje instytucja postępowania układowego, powodująca ścisły nadzór nad dłużnikiem. Oprócz tych ogólnych dróg, którymi winno kroczyć uporządkowanie długów rolniczych, należy odrębnie potraktować długi specjalne, przede wszystkim — różne kredyty tak zwane celowe (hodowlane, nawozowe, nasienne i t. p.).

Równocześnie z oddłużeniem gospodarstw musi odbywać się oddłużenie instytucyj współpracujących z rolnictwem, zwłaszcza spółdzielni rolniczo-handlowych.

Po tej ogólnej charakterystyce sprawy oddłużenia — memoriał w dalszym ciągu podaje **szczegółowe tezy oddłużeniowe**, a mianowicie: 1) w sprawie konwersji i spłaty długów rolniczych papierami wartościowymi, 2) w sprawie parcelacji nieruchomości ziemskich na spłatę długów rolniczych, 3) w sprawie postępowania układowo-likwidacyjnego, 4) wreszcie w sprawie długów specjalnych i oddłużenia spółdzielni.

Memoriał podkreśla, że tezy przedstawione we wszystkich powyższych działach stanowią pewną całość gospodarczą, której **urzeczywistnienie dałoby polskiemu rolnictwu duże szanse rozwojowe.** Propozycje zawarte w tezach zmierzają do zmniejszenia sum kapitałowych długów i obsługi bieżących o mniej więcej 40%. Memoriał uważa zmniejszenie długów,—obciążających drobnych rolników do granic gospodarczo dopuszczalnych, — za najbardziej istotny postulat.

Koło Rolników Posłów i Senatorów oraz Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. w memoriale omawianym — sformułowały postulaty rolnictwa. Obecnie należy na podstawie memoriału przeprowadzić szczegółową wymianę zdań między przedstawicielami rolnictwa oraz osobami, wyznaczonymi przez pana wicepremiera, w celu: opracowania finansowej strony sprawy, oraz — **opracowania potrzebnych projektów ustaw.**

B.

Wincenty Latosz

Chłopska gromada twórcza

„Krakowiacy i Górale"

Ziemia Krakowska wniosła do życia Polski wiele wartości tak gospodarczych, jak i kulturalnych. Najwięcej jednak tych wartości dała Polsce krakowszczyzna w sztuce. Sam Kraków, jako miasto pamiątek narodowych, kolebka polskiej nauki i kultury ma w sobie atmosferę sprzyjającą rozwojowi sztuki. Tam zrodziły się wielkie talenty, tam żył i tworzył **Wyspiański,** autor chłopskiego **Wesela,** tam tworzył **Rydel, Przybyszewski, Orkan, Kasprowicz** i wielu, wielu innych. Tam kształcił się i pracował **Mikołaj Kopernik,** tam, w Krakowie na Rynku składał przysięgę **Tadeusz Kościuszko...**

Sam Kraków jednak nie zasklepiał się, nie oddzielał od okolicy. Życie kulturalne Krakowa promieniowało na całą okolicę. Żadne inne miasto w Polsce nie potrafiło tak zbliżyć się do wsi, jak właśnie Kraków. Kiedyś, kiedy jeszcze do Bronowic jeździł Wyspiański — opowiadają starzy ludzie w Krakowie o tym, że — między okoliczną wsią podkrakowską, a Krakowem zaczęły się po mału zacierać różnice kulturalne. W tym czasie to Kasprowicz miał wypowiedzieć zdanie, że — Kraków jest stolicą ludowości, że Kraków jest miastem chłopskim.

Nie wiele w tym przesady! Po dzień dzisiejszy człowiek wsi, kiedy się znajdzie w Krakowie czuje się tak, jak u siebie. Miasto to bowiem nie żyje życiem wielkomiejskim, ale raczej żyje ono życiem wsi. Tak już jest od lat! Stamtąd zaczęły działać pierwsze inteligenckie organizacje oświatowe, tam znalazło swoje siedlisko T. S. L., Teatry Ludowe itd.

To oddziaływanie Krakowa na okoliczne wsie nie odbiło się ujemnie na kulturze Polski. Dzięki temu, że miasto zbliżyło się do wsi i na odwrót — mogło się stać to, że przecież nie skądinąd, ale ze wsi podkrakowskiej wyruszyły pierwsze oddziały Krakusów, by pod komendą T. Kościuszki z prostymi kosami ruszyć na Moskali. Po dzień dzisiejszy lud krakowski, a z nim cała Polska śpiewa pieśń, którą stworzyły ówczesne czasy:

Bartosu, Bartosu
Oj, ostre kosy nasze!
Oj, ostre kosy nasze —
Wystarczą na krótkie
Moskiewskie pałasze!

Ale lud krakowski nie tylko z ostrymi kosami szedł na Moskali! On stworzył też własne wartości kulturalne takie, które zawsze obcej kulturze mogły się przeciwstawić.

Jakież to są te wartości?

Przede wszystkim oryginalna muzyka — krakowiak, dalej: strój, taniec, śpiew i poezja! Dzięki temu właśnie, że Kraków zaczął budzić wieś polską z biedoty i zaspania — tam ujawniły się przede wszystkim wielkie talenty twórcze na wsi.

Wyszła niedawno książka **K. L. Konińskiego** p. t.: **„Pisarze ludowi".** W książce tej autor zajął się twórczością pisarską chłopów, samorodnych poetów, o których mało kto wie w Polsce. To dziwo! Najwięcej tych talentów znalazło się na ziemi krakowskiej. Jaką drogą, w jakich warunkach i jak doszli do tego chłopi, że o nich dziś krytyk literacki może pisać książkę?

Trudno na tym miejscu mówić o wszystkich pisarzach ludowych, ale wspomnimy tylko niektórych z nich, by zrozumieć, ile trudu i udręki przechodził pisarz ludowy, zanim pisać zaczął. Chłop jest uparty. Cecha ta szczególnie charakteryzuje krakusów i górali. Jak się ci ludzie zawezmą — zawsze dokonają swego!

Przykład: w tym czasie, kiedy gdzieindziej jeszcze mało kto myślał o wsi — w ziemi krakowskiej zwrócono uwagę na poetów ludowych tego rodzaju, jak: **Jantek z Bugaja** (Ant. Kucharczyk), **Ferdynand Kuraś, Jan Słomka** itp.

Jantek z Bugaja, pierwszy poeta chłopski, urodził się w Paszkowie w ziemi krakowskiej. Jako mały chłopak, latający po polu za krowami marzył o tym, by się czytać i pisać mógł nauczyć. Do szkoły nie mógł chodzić. Gdziekolwiek więc znalazł jakiś kawałek papieru zadrukowanego, całymi godzinami wpatrywał się w pojedyńcze litery, by tylko poznać i zrozumieć tajemnice czytania. Po długich latach sam nauczył się czytać, a później pisać. Skoro już posiadał tę umiejętność — zaczął sam próbować pisać. Pierwsze swe wiersze posłał do jednej z redakcji w Krakowie. W innym mieście może by nie zwrócono w ogóle uwagi na jakiegoś chłopa prostego, któremu zachciewa się pisać. W Krakowie jednak było inaczej. Tam w tym czasie ludzie żyli wsią. Czyniły to wiersze **Konopnickiej, Rydla, Wyspiańskiego** i innych. Dlatego redak-

L. Rączkowski

Co w obecnej chwili małopolskiej wsi najwięcej dolega?

Położenie gospodarcze wsi polskiej jest ciągle jeszcze nader ciężkie.

W szczególności wzrastające bezrobocie, ciągle bardzo mała zdolność nabywcza wsi — to smutny obraz rzeczywistości. Ludzie chcą pracować, a pracy znaleść nie mogą.

O ile bezrobotni w mieście po przepracowanym odpowiednim czasie uzyskują zasiłek, lub jakąś doraźną pomoc, zwłaszcza w okresie zimowym — **o tyle na wsi bezrobotni zdani są li tylko na siebie i litość ludzką.**

Setki tysięcy bezrobotnych głodują, zziębną w nieogrzanych izbach, żyjąc w strasznych warunkach materialnych. Specjalnie odczuwa to wieś małopolska, która posiada przeważnie karłowate gospodarstwa.

Przed wojną, niemal z każdej wsi, dziesiątki osób wędrowały za kawałkiem chleba do Ameryki, na Saksy itd., a pracując za granicą, zarobek swój przesyłały do wsi rodzinnej, dając tym samym pomoc swoim bliskim, lub nabywając nieruchomości. Obecnie kiedy wieś emigrować nie może, wzrosła cyfra rzesz bezrobotnych, którzy nie mają nawet nadziei na polepszenie bytu. Stworzenie przemysłu zatrudni część bezrobotnych na wsi, dla reszty trzeba znaleść inne źródła pracy.

Drugą zmorą ciażącą nad wsią, jest nadmierne zadłużenie gospodarstw rolnych, przewyższające częstokroć, wobec — jak się to popularnie mówi — podrożenia pieniądza, wartość danego gospodarstwa.

Ustawa o konwersji długów rolniczych zrobiła wiele hałasu, ale czy istotnie oddłużyła wieś? Na pytanie to chciałbym odpowiedzieć w szerszym wywodzie, a tym samym dać odpowiedź na dziesiątki listów które otrzymuje redakcja „Wsi Polskiej" w sprawie oddłużenia.

Dobrodziejstwem była ustawa odnośnie długów prywatnych, albowiem dała dłużnikom pewne dobrodziejstwa w postaci **moratorium dla tych długów, które trwać będzie do 1 października 1938 r.** i obniżkę odsetek na 3 proc. od sta rocznie, począwszy od 1 listopada 1934 r.

Ponadto art. 43. tejże ustawy, zezwala rolnikowi na razie do dnia 31 grudnia 1940 r., zapłacić dług gotówką w ten sposób, **że zapłata gotówką połowy długu, umarza dług w całości.**

Możnaby uznać ulgi z mocy samej ustawy odnośnie tych długów za jasno określone — lecz wstrzymanie płatności (t. zw. karencja), li tylko do 1 października 1938 r., jest za wczesne, gdyż wieś jeszcze (po latach kryzysu), do siebie nie przyszła i w dniu 1 października 1938 r. nie będzie mogła oprócz odsetek wypłacić raty, stanowiącej 1/28 część kapitału dłużnego i odsetek sprzed dnia 1 listopada 1934 r.

Chaos prawny panuje dalej na odcinku obniżenia resztujących cen kupna gruntów, nabytych przez rolników przy licznych parcelacjach majątków ziemskich, w zupełnie odmiennej koniunkturze finansowej, kiedy np. jak w latach 1924 — 1930 płacono za 1 mórg 400—600 dolarów.

Sprawa ta wymaga dokładnego określenia, co nazywa się parcelacją, a przede wszystkim uproszczenia procedury sprecyzowania obliczania tej obniżonej reszty ceny parcelacyjnej i odsetek w ten sposób, aby każdy rolnik mógł sobie na chłopski rozum to wyliczyć, albo też należałoby sporządzić odpowiednie tablice obliczeniowe

Dla wsi przepis art. 54 **Ustawy o ulgach rolniczych** jest nadal zbyt skomplikowany. Nie tylko dla wsi — są Urzędy Rozjemcze, które zupełnie mylnie interpretują postanowienia tego art. ustawy i **obniżają cenę parcelacyjną wedle norm dzisiejszej ceny targowej — zamiast stosować normy parcelacji państwowej.**

Koniecznością wprost jest wydanie jaknajrychlej rozporządzenia wykonawczego do Ustawy o ulgach rolniczych i wyjaśnienie bardzo wielu niejasności i wprost wątpliwości, jakich pełno znajduje się w tej ustawie, np. odnośnie do obniżenia resztujących cen kupna zwyczajnego i przy parcelacji. Powinno być wyraźnie w ustawie podane, czy można do niej stosować przepis art. 43 ustawy, t. j. **czy obniżoną wedle zasad art. 54 kwotę można jeszcze obniżyć o 50 proc., czy nie?** Rzadko kiedy Urzędy Rozjemcze mimo wyraźnego przepisu ustawy orzekają w tym kierunku i nie wiadomo, czy chłop może korzystać z prawa spłaty gotówką 100 zł za 200 zł, odnośnie do obniżonych resztujących cen kupna z tytułu kupna gruntu z parcelacji z czasu przed 1 lipca 1932 r.

Z ustawy samej prawo to nie wynika; art. 43 znajduje się w rodzdziale V pod tytułem „Rozłożenia, spłaty i obniżenie oprocentowania długów rolniczych z mocy samego prawa". **Nie ma w tym rozdziale V nigdzie mowy o obniżce długu z tytułu reszty ceny kupna nieruchomości ziemskich.** Rozdział V odnosi się zatem do długów wekslowych, pożyczek itp. i słusznie ze względu na wzrost wartości pieniądza, z mocy samego prawa przy spłacie gotówkowej obniżony zostaje ten dług do połowy.

Natomiast rozdział VI nosi tytuł „Ulgi przyznawane przez Urzędy Rozjemcze". Art. 54, zawierający przepisy o obniżce długu powstałego, przy obniżce gruntu lub przy obniżeniu reszty ceny kupna, znajduje się w rozdziale VI ustawy, a więc prawo do ulgi o obniżenie reszty ceny kupna nie wynika z mocy prawa, lecz dopiero z orzeczenia Urzędu Rozjemczego i **dlatego też w każdym orzeczeniu powinien Urząd Rozjemczy wyraźnie postanowić, czy stosuje się opust 50 proc. w spłacie gotówkowej czy też nie.**

(Dokończenie na str. 8-ej)

cje pism zainteresowały się Jantkiem. Najpierw umieszczono jego pojedyńcze wiersze, a później T. S. L. zebrało je i wydało w zbiorku. Tak ukazała się na ziemi krakowskiej pierwsza książka napisana przez samouka, poetę Jontka z Bugaja. Po tej pierwszej książce wydał Jantek drugą, trzecią, czwartą. Dziś ten prosty samouk, liczący już przeszło 70 lat może się pochwalić tym, że ma za sobą kilka książek: — że sławę, jaką zdobył może zawdzięczać tylko własnej silnej woli chłopskiej i własnemu talentowi!

Nie inaczej jest z Ferdynandem Kurasiem. Samouk ten, prosty chłopak ze wsi, do której dochodziły wiersze Konopnickiej — zaczął marzyć o tym, by takie wiersze, jak Ona — pisać. To stało się bodźcem, pobudką do tego, że chwycił za pióro. Pierwsze swe wiersze zaczął zamieszczać w pismach ludowych, których w tym czasie w Krakowie było kilka. Później spisał swój żywot w książce p. t.: „Przez ciernie żywota" i wydał drukiem. Kto weźmie tę książkę do ręki, kto przeczyta ją uważnie — ten zobaczy, ile trudu i wysiłku włożył w nią jeden człowiek, by wzbogacić kulturę polską... Chłop to zrobił. Ten chłop, który nie miał ani dostępu do szkoły, ani możności korzystania z wielkich bibliotek, a tylko miał pragnienie dokonania czegoś wielkiego i chęć pokazania własnego życia światu. Bez talentu jednak tego by nie dokonał!

Na wsi jednak talentów nie brak! Marnują się czasem one i niszczą, ale bardzo często przełamują one trudy i przeszkody po to, by dopiąć celu.

Pisarz ludowy nie tylko pisze, ale i działa. Zmienia własną wieś. Wprowadza postęp do swojej wsi i podciąga wzwyż całą nieraz okolicę. Przykład takiego pisarza — to **Jan Słomka**. Prosty ten chłop, działacz społeczny, znany na całą okolice (tarnobrzeskie) i znany już dziś w całej Polsce potrafił nie tylko pisać, ale i przemieniać, organizować życie we własnej wsi i w okolicy. Kto weźmie do ręki **„Pamiętniki włościanina"** Jana Słomki, ten zobaczy ile wysiłku włożył jeden człowiek, by wraz z gromadą innych ulepszyć życie wiejskie. Podobnym organizatorem, a zarazem działaczem i pisarzem był **Magryś**. A takich, jak Magryś, Słomka i im podobni jest niezliczona ilość na wsi. Wszyscy oni, aczkolwiek nie drukują swoich wspomnień — czynili to, że dziś już wieś krakowska zbudziła się do nowego życia, że tam w rolnictwie, w organizacjach społecznych i oświatowych, na każdym kroku widać postęp.

Tak, jak na ziemi krakowskiej, tak samo na całym Podhalu rodziły się wielkie talenty na wsi. Nie chcę tu już mówić o **Orkanie, Tetmajerze** i innych, ale wspomnę o **Sabale**, czy ostatnio o **Nędzy - Kubińcu**. Nędza - Kubiniec, to też prosty Góral, samouk. Nikt mu nie pomagał w kształceniu, nikt mu nie dał warunków na to, by mógł skończyć szkoły — sam więc on musiał zdobywać wiedzę. Zdobywał ją przez czytanie gazet i książek. Kształcił się sam, wiedzę zdobywał z książek i z lasów, z gór — z przyrody. Dlatego jego wiersze, zebrane ostatnio i wydane przez Związek Podhalan, p. t.: **„Na nowąą perć"** tak wielką mają siłę, jak Giewont, jak halny wiatr i szum jodeł na zboczu góry. W nich odezwała się dusza górala tęskniącego wciąż do lepszych czasów...

Z tej tęsknoty zresztą rodzą się prawie wszystkie poczynania pisarzy ludowych. Z niej też na pewno zrodziło się i pismo literackie, założone i wychodzące przez jakiś czas na wsi podkrakowskiej, w Naprawie — **„Wieś — jej pieśń"**. Pismo to skupiło prawie wszystkich, samorodnych pisarzy z Polski. A pisarzy tych, artystów z Bożej łaski, obdarzonych talentem nie brak na wsi. Żyją oni wśród swoich, wśród takich samych, jak oni. Śpiewają, grają, radują i dźwigają wieś. Dostarczają oni tych przeżyć ludziom ze wsi, jakich w mieście dostarcza teatr, kino, czy książka. Tylko o nich się mało mówi. Zapomniani, zakopani gdzieś w zapadłej wsi, borykają się z życiem codziennym, z kłopotami i troskami, których na wsi nie brak. Czasem — ale to rzadko, przyjdzie ktoś do nich, jak przyszedł do Sabały i słowa ich spisze, by światu pokazać ile uroku, siły i mocy ma zwykłe, chłopskie serce i prosta, chłopska mowa... Czasem... Ale najczęściej giną talenty po wsiach! Giną jednak pozornie, bo nie pokazują się szerokiemu światu, we wsi one jednak stwarzają kulturę, która żyje przez wieki, która nie tylko wieś przemienia, nie tylko Polscę daje ludowy wyraz, ale staje się siłą, która obcej kulturze zawsze zdolna jest przeciwstawić się. Jeśli trzeba kosą — to tak, jak Bartosz Głowacki, jeśli opowieścią — to tak, jak Sabała, jeśli muzyką — to tak, jak krakowiakiem, kujawiakiem, zbójnickim, czy polką — a jeśli piórem — to tak, jak ci pisarze, którzy już światu oddali siebie w książkach..

Oby takich było na polskiej wsi jaknajwięcej!

Lepiejby było, by sprawę tę wyjaśniło szczegółowo rozporządzenie wykonawcze.

Rozporządzenie wykonawcze winno również wyjaśnić przepis art. 54, ustęp 5, punkt 5, co do sposobu szacunku działek nabytych przy parcelacji. Przepis ten brzmi: „że oszacowania działek należy dokonać z uwzględnieniem norm szacunkowych, przyjętych przez władze przy parcelacji z urzędu".

Jedni tłumaczą to, że trzeba brać porównanie (wypadkową) między ceną targową (zasada), a ceną dla gruntów rozparcelowanych (wyjątek). Inni stosują ściśle normy parcelacji państwowej. Przecież ten przepis byłby bardziej zrozumiały, gdyby opuszczono zupełnie słowo „z uwzględnieniem" i powiedziano krótko — „należy stosować normy szacunkowe przyjęte przez władze ziemskie przy parcelacji gruntów, prowadzonej przez te władze" — i wymieniono, jakie to normy.

3) **Sprawą bardzo pilną i rychłą jest uregulowanie zadłużenia gospodarstw rolnych kategorii A — wobec tak zwanych instytucji wierzycielskich — banków, Kas oszczędności, Kas Stefczyka,** — które zostały skonwertowane na Bank Akceptacyjny, przede wszystkim pilną dla tych rolników, którzy nie mając niejednokrotnie środków na koszta, konwersji jeszcze nie przeprowadzili. Wiele jest jeszcze gospodarstw, zwłaszcza daleko od miast, gdzie słuch o ustawach oddłużeniowych jeszcze nie dotarł, trzeba im jeszcze dać dodatkowo możność ulg w kredycie rolnym, a przez to uratowania swego gospodarstwa.

Tak samo powinno się dać drobnym rolnikom możność rychłego oddłużenia, także i w instytucjach kredytowych przy częściowym umorzeniu pretensji dłużnej i odsetek. Ale do tych kwestii powrócimy wkrótce, aby dobitnie wykazać potrzebę nowelizacji ustawy z października 1934 r. i przystosowanie takowej do potrzeb wsi.

Wzorowe gospodarstwo szkolne dla córek chłopskich w Bachowicach, pow. Wadowice



Istniejąca szkoła Gospodyń Wiejskich w Bachowicach, prowadzona przez Małopolskie Towarzystwo Rolnicze, urządzona po wojnie na parumorgowym obszarze, została ostatnio przejęta przez Samorząd Powiatowy w Wadowicach.

Samorząd Powiatowy i O. T. R. wybudowały na nowym, pięknym 15-morgowym obszarze budynek szkolny i budynki gospodarskie. Na tym objekcie w ładnym położeniu będzie prowadzone wzorowe gospodarstwo szkolne. Ważnym momentem dla rozwoju szkoły jest, że będzie mogła kształcić prawie podwójną ilość uczennic, gdyż dotychczas skromne budynki szkolne w Bachowicach mogły pomieścić z trudem 22 uczennic; obecnie istnieje możliwość pomieszczenia 40 dziewczyn, które uzyskają dobre warunki nauczania.

Odległość nowego objektu od starej szkoły w Bachowicach wynosi 2 km. Rok szkolny rozpoczął się w nowych budynkach od 15 bm., będzie w nim pobierało naukę około 30 uczennic z powiatu wadowickiego i około 10 z powiatu myślenickiego, który w roku 1938 w jesieni uruchomi szkołę rolniczą męską w Myślenicach.

Również synowie rolników z powiatu wadowickiego będą mogli się kształcić w tej szkole.

Ks. Stanisław Stojałowski

Z dziejów chłopskiego ruchu politycznego

W ostatnich czasach młode pokolenie chłopskie coraz większą wagę przykłada do znajomości historii klasy chłopskiej, jej odległej słowiańskiej tradycji, późniejszych wieków upadku, pognębienia, odruchu buntu, beznadziejnej bierności i wreszcie ostatnich lat budzenia się chłopa. W tej historii chłopskiej młode pokolenie chłopskie znajduje źródło dumy ze swej chłopskości.

Poznanie historii chłopskiej połączone jest z dużymi trudnościami wskutek braku odpowiednich opracowań.

Dlatego też z radością należy powitać pracę p. Fr. Kęckiego, ucznia prof. Bujaka, poświęconą ks. Stanisławowi Stojałowskiemu i jego działalności społeczno-politycznej.

Książka ta z jednej strony daje wszechstronne oświetlenie postaci słynnego budziciela mas chłopskich, z drugiej strony daje możność poznania drogi, jaką klasa chłopska w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat odbyła.

Początek działalności ks. Stojałowskiego przypada jeszcze na czasy zupełnej bierności masy chłopskiej, z której na trwałe nie zdołało jej wyrwać ani zniesienie pańszczyzny, ani usiłowania wysłanników organizacji niepodległościowych. Zresztą pracę tych ostatnich po bratobójczych walkach mających miejsce w Galicji niemal zupełnie ustały.

Między dworem a wsią leżała głucha nienawiść, umiejętnie wykorzystywana przez zaborców.

Naród polski właściwie nadal stanowiły warstwy — szlachta, mieszczaństwo i duchowieństwo. W ich obrębie odbywały się walki polityczne, one decydowały o sprawach społecznych.

Chłop w b. Galicji, wdzięczny cesarzowi za zniesienie pańszczyzny uważał się nie za „polskiego", lecz „cesarskiego". W granicach samorządu danego Polakom przez Austrię — władzę w kraju sprawowało stronnictwo konserwatywne, skupiające arystokrację, ziemian i wyższe duchowieństwo. Stronnictwo to wyrzekło się walki o wolność Polski, zajęło się obroną przywilejów szlacheckich, niechętnie odnosiło się do chłopa.

Przygotowania do Powstania Styczniowego i samo powstanie znajdowały odgłos jedynie wśród młodzieży.

Ostatnie lata przed powstaniem to okres wczesnej młodości ks. Stojałowskiego.

Stojałowski sam nie był pochodzenia chłopskiego — pochodził z nieznanej rodziny szlacheckiej. Urodził się w r. 1845 w Zniesieniu pod Lwowem. Początkowe nauki odbył w Buczaczu i Przemyślu.

W gimnazjum we Lwowie pod wpływem tajnych kółek młodzieżowych przejął się ideami zbliżającego się Powstania Styczniowego, a więc zbrojnej walki o wolność Polski i wyzwolenia mas ludowych. Mając niepohamowaną naturę rychło naraził się władzom szkolnym pilnie przestrzegającym, by młodzież nie buntowała się przeciw Austrii. Wydalono go ze szkoły. Będąc synem niezamożnych rodziców znalazł się w położeniu bez wyjścia. Przez pewien czas nie mógł się zdecydować co z sobą robić. Wreszcie w 1863 r. wstępuje do klasztoru oo. Jezuitów. Jezuici poznali się na zdolnościach Stojałowskiego i dużo uwagi poświęcili urobieniu jego poglądów, zapewnieniu odpowiedniego wykształcenia. W krótkim czasie po wyświęceniu zasłynął on jako znakomity publicysta, dziennikarz, autor licznych broszur oraz świetny mówca. Jednocześnie jednak coraz częściej miał zatargi ze swymi przełożonymi. Wreszcie w 1875 r. opuścił Jezuitów i przeniósł się do Lwowa. Tutaj przejął wydawane dla chłopów tygodniki „Wieniec" i „Pszczółka" i rozpoczął na szerszą skalę pracę dziennikarską i społeczną, stając zdecydowanie w szeregach obozu konserwatywnego. Bierze czynny udział w zwalczaniu wpływów obozu liberalnego niechętnego wobec kościoła.

„Wieniec" i „Pszczółka" miały dotychczas charakter pism religijnych. Stojałowski wprowadza do nich momenty polityczne, dążąc do uświadomienia narodowego chłopów, umocnienia w nich katolicyzmu oraz do wyrobienia w nich znajomości praw politycznych. Chcąc wdrożyć chłopów do spraw politycznych rzuca hasło zwoływania po wsiach wieców. Hasło to spotyka się z niechętnym przyjęciem ze strony sfer konserwatywnych obawiających się „niepotrzebnego rozpolitykowania" chłopa.

Coraz też bardziej zaznacza się różnica poglądów między ks. Stojałowskim a obozem konserwatywnym. Źródłem tej różnicy jest zaślepienie klasowe konserwatystów, wskutek którego zwalczali oni, jako niebezpieczne dla siebie, nawet bardzo umiarkowane dążenia i poczynania Stojałowskiego. Jak wielkim było to zaślepienie ocenić moż-

(Ciąg dalszy na str. 9-ej)

Z ruchu organizacyjnego OZN

OKRĘG KRAKOWSKI

Ogłoszona w lutym ub. r. deklaracja „Obozu Zjednoczenia Narodowego“, napotkała **w powiecie krakowskim** podatny grunt tak, że odruchowo bez żadnego nawoływania, w kilku gromadach potworzyły się zaraz grupy chętnych do współdziałania ludzi. Przyzwyczajeni do — dotychczas stosowanej — „żywej“ akcji organzacyjnej i to przez wszystkie organizacje, niecierpliwili się zrazu zdziwieni, że „O. Z. N. nic nie robi“. To ich „zdziwienie“, wyzyskiwali przeciwnicy, budząc wszędzie wątpliwości w zjednoczenie wsi pod sztandarem O. Z. N.

Powoli jednak powstał trwały zrąb pod organizację wiejską O. Z. N. w powiecie krakowskim. Kiedy przed zjazdem wrześniowym z ub. r. zebrało się grono ludzi mających stanowić późniejszą Radę Obwodową okazało się, że wszyscy dobrze pojęli wskazania ideowe rzucone przez pułk. Adama Koca, oraz wszyscy byli zgodni co do konieczności i możliwości zjednoczenia ludzi uczciwych i dobrej woli dla wspólnej pracy ku podniesieniu wsi polskiej, a tym samym podciągnięciu Polski wzwyż. Jedno tylko powstało zastrzeżenie, które trwa do chwili obecnej a mianowicie, czy te usiłowania ludzi chętnych do wysiłku zostaną zrozumiane i należycie ocenione przez czynniki sprawujące władzę. Chodzi o to, aby ten głos wsi polskiej powiatu krakowskiego, streszczający się w uchwałach Rady Obwodowej i Komitetów gminnych potraktowany był nie jako konieczność formalna zewnętrznych przejawów organizacyjnych, ale jako program realny, który trzeba wziąć pod uwagę i w miarę możności go wykonać, jeżeli się chce, aby było lepiej, jeżeli się pragnie, aby O. Z. U. poprowadził w końcu do bratniej na wsi zgody, do której — niestety — jeszcze tak daleko w powiecie krakowskim.

Do tej pory poza Radą Obwodową pracują w powiecie Komitety gminne w: **Bieżanowie, Borku - Fałęckim, Czernichowie, Koźmicach - Wielkich, Liszkach, Mogilnie, Prądniku - Czerwonym, Prokocimie, Skawinie, Woli - Duchackiej i Zabierzowie** wraz z odpowiadającymi im zespołami gromadzkimi. W ten sposób objęła organizacja około trzy czwarte powiatu, czego najlepszym wyrazem był powiatowy Zjazd delegatów odbyty w końcu listopada ub. r. przy udziale z góry 200-tu osób. Postulaty poruszane na tym zjeździe dały doskonały obraz potrzeb i dążeń wsi powiatu krakowskiego. Wskazania te stały się podstawą do opracowania zasadniczego programu pracy w zakresie gospodarczym, kulturalno - oświatowym i sanitarnym nie wyłączając zazasadniczego żądania t. j. zapewnienie prawdziwego samorządu w właściwych jemu instytucjach. — Program ten, zostanie wypracowany w bieżącym miesiącu i przedłożony wszystkim kompetentnym czynnikom. Stopniowej jego realizacji jako najwidoczniejszej formie naszej pracy i pracy z nami, przypisujemy zasadniczą wagę i dlatego wytężymy wszystkie siły, aby wykazać naszą silną wolę w realizacji wskazań Obozu Zjednoczenia Narodowego na terenie powiatu krakowskiego.

Inż. M. Cz.

Dnia 7 stycznia 1938 r. odbyło się w **Dąbrowie** k.Tarnowa zebranie członków Rady Obwodowej, prezesów i członków Rad Oddziałowych i prezesów Rad Zespołowych. Było to zebranie najdoborowszego materiału chłopskiego z powiatu, mającego wielkie wyrobienie obywatelskie i polityczne.

Obradom przewodnczył prezes Rady Paweł **Świątek,** poprosiwszy do prezydium honorowego **Szarka** i **Trelę.** Sekretarzował **Gryszówka.** Udział w obradach wziął pos. Edward **Bogusz,** cieszący się w ponej pracy społecznej powszechnym szacunkiem.

Sprawy organizacyjne i zagadnienia gospodarcze powiatu przedstawił prezes Rady Świątek. 0gólną sytuację polityczną Polski oświetlił pos. Bogusz. Ideologię Obozu Zjednoczenia Narodowego zreferował przewodniczący Rady Okręgowej prof. W. **Styrylski.** W dyskusji zabierali głos: **Gryszówka, Szarek, Konieczny, Ząbek,** pos. **Bogusz, Kot, Świątek** i inni.

Wysunięto i omówiono wiele bardzo ważnych spraw. Wszyscy mówcy podkreślali potrzebę zgody i harmonnii jako podstawy wszlekiej pracy i poczynań, zaznaczając, iż nienawiść klasową zaszczepiii w Polakach zaborcy i różne międzynarodówki. Wobec wrogiej postawy sąsiadów Polski z Wschodu i zachodu oraz mniejszości narodowych, konsolidacja Narodu, podjęta przez Obóz Zjednoczenia Narodowego, jest koniecznością życiową, Chłopi powiatu dąbrowskiego dołożą wszelkich starań, aby tę konsolidację, tak konieczną dla dobra wsi i Państwa, przeprowadzić. Uważają, że dobrobyt, o którym wszyscy mówią, da się wypracować i osiągnąć tylko wspólnym, zarganizoanym wysiłkiem. **Władze państwowe i Rząd polski muszą ten lud, te liczne, ubogie masy chłopskie w budowie Państwa należycie wziąć w rachubę, aby te masy chłopskie osiągały pełne obyatelskie stanowisko. Przekleństwem wsi i jej największym nieszczęściem jest niezgoda, sączona** do duszy chłopskiej przez niesumiennych agitatorów. Głodynych i bosych dzieci nie nakarmimy i nie odziejemy nienawiścią, lecz zgodną pracą gospodarczą, obmyśloną wspólnie i planowo.

Mówcy podkreślali również, zwłaszcza ci, którzy byli w Ameryce i w ogóle za granicą, że silna armia polska jest wysoko ceniona, że z Polską się z powodu tej siły liczą, muszą tylko być wewnętrzne stosunki uporządkowane. **Rząd winien zaopiekować się najbiedniejszymi, przeprowadzić** trzeba **sprawiedliwie podział dóbr,** zwłaszcza, gdy idzie o masy najuboższe.

Omawając stosunki panujące na wsi i w całej Polsce, podkreślali, iż **aby móc Państwo oprzeć na masach, trzeba te masy chłopskie wykształcić i wychować.** Sprawy państwowe rozumieją naprawdę na wsi jednostki. Do tego musi dojść ogół. Niestety, **mądry nie ma często głosu na wsi, zło bierze górę.** Człowieka uczciwego ma się za nic.

Wśród wielu spraw gospodarczych, omówionych na zebraniu, wysunięto jako najpilniejszą konieczność pogłębienia rzeki Brnia i budowę fabryki przetworów owocowych, zwłaszcza dla Powiśla, które rozwinęło sadownictwo i ma dużo owoców.

W dniu 16 stycznia 1938 r. odbył się **w Mielcu** zjazd obwodowy Organizacji Wiejskiej OZN. powiatu mieleckiego.

Zjazd otworzył przewodniczący O. Z. N. na powiat mielecki prof. **Kozłowski** Stanisław. Referat ideologiczny wygłosił wizytator **Styrylski** Wincenty, przewodniczący O. Z. N. na województwo krakowskie. W referacie swym wizytator Strylski Wincenty stwierdził konieczność konsolidacji Narodu polskiego, której w historii Polski, niestety, nigdy nie mieliśmy. Naród Polski należy do najbardziej patriotycznych narodów świata, czego dowodem liczne powstania i krwawe boje o Niepodległość, ale mimo tej wielkiej zalety, ma wielką wadę, bo jest narodem antypaństwowym. Konsolidacja Narodu, to samoobrona przed wrogimi siłami wewnętrznymi i zewnętrznymi. Deklaracja O. Z. N. jest oparta na Konstytucji kwietniowej, a pomyślana w ten sposób, że może służyć za platformę, na której Naród Polski może sie i musi skonsolidować.

Drugi referat pt.: „Życie gospodarcze i kulturalne powiatu mielckiego“ wygłosił prof. Kozłowski Stanisław, prezes O. Z. N. na powiat mielecki. Powiat mielecki jest wybitnie rolniczym, o ziemi wyjątkowo rozdrobnionej.

Handel w powiecie mieleckim jest w 92 proc. w rękach żydowskich, prócz tego 10 folwarków o łącznej sumie koło 5000 morgów, 80 proc. z tego prowadzi gospodarkę rabunkową.

W związku z budującymi sie objektami Centralnego Okręgu Przemysłowego należy do miast przeprowadzić ludność ze wsi, bowiem my Polacy jesteśmy w naszych miastach mniejszością narodową, np. w Mielcu jest 10.064 ludzi, z tego Żydów 5.240, i. 52 proc. Potrzebna jest w powiecie melioracja w gminach Radomyśl Wielki, Przecław i Wadowice Górne, potrzebna jest komasacja i silniejszy rozwój spółdzielczości. Warunki oświatowe są bardzo smutne. Szkół powszechnych ma powiat 90, z tego 6 szkół 7-klasowych.

13 wsi ma do najbliższej szkoły więcej, niż 3 km. 40 dzieci w ogóle do szkoły nie chodzi. Sa szkoły i sale szkolne, mające 65 dzieci w klasie. Analfabetów jest 27 proc. Komisje poborowe stwierdzają każdego roku od 160 — 170 analfabetów.

W dyskusji zabierali głos: **Czekanowski** Tadeusz **Krempa** Władysław, **Marmola** Kazimierz, **Kawa** Tomasz, **Skrzypek** Jan, **Słaborzewski** Jan i ks. **Lechman** Adolf. Głos zabierano w sprawach spółdzielczości i radiofonizacji wsi, wieczystej dzierżawy reformy rolnej z punktu widzenia gospodarczego, obniżenia opłat notarialnych, zatrudnienia biedoty wiejskieje przy budowie C. O. P. i tworzenia oraz popierania handlu polskiego.

Zaznaczyć należy, że mimo silnego deszczu ludzie przybyli z odległości, przekraczających nawet 20 km. Zjazd liczył ponad 150 ludzi.

Powiat milecki liczy 9 gmin zbiorowych. Już zorganizowanych oddziałów jest 8 w następujących gminach:

gmina Mielec Wieś — przewodn. **Indyk Roman,** gm. Gabuszowice — przewodn. **Krempa** Władysław, gm. Sadew — przewodn. **Krempa** Józef, gm. Tuszów — przewodn. **Makson** Jan, gm. Radomyśl Wielki — przewodn. **Czekanowski** Tadeusz,, gm. Czermin — przewodn. **Gubernat** Józef, gm. Wadowice Górne — przewodn. **Jastrzębski Fliks.** gm. Borowa przewodn. **Szczerba Wojciech.** Zespołów zorganizowanych jest obecnie koło 60, na 96 gromad.

OKRĘG POMORSKI.

W dniach 10 i 11 stycznia br. odbyły się w szeregu gminach powiatu **wąbrzeskiego** zebrania Oddziałów gminnych O. Z. N. na które przybyli sekretarz okręgowy Karol **Zakrzewski** z Torunia i przewodniczący obwodowy Władysław **Klimek.** Po przemówieniu prezesa Klimka i po referacie sekr. Zakrzewskiego odbyła się dyskusja, w której poruszono bolączki gospodarcze miejscowego rolnictwa, stwierdzając zgodnie, że jedyną możliwością i nadzieją poprawy jest silnie zorganizowane rolnictwo w O. Z. N.

---

na dopiero, gdy się weźmie pod uwagę, że ówczesny program Stojałowskiego wyrażał się w dążeniu do zainteresowania chłopa sprawami politycznymi, wyrwania z dotychczasowej bierności, pewnego usamodzielnienia go — wszystko jednak przy ścisłej współpracy wsi z dworem, a przede wszystkim z duchowieństwem. O sprzeczności interesów chłopa i dworu nie było tam mowy. Konserwatyści jednak nieufni wobec chłopa, nie chcieli by chłop zdawał sobie sprawę ze swych praw politycznych i z nich korzystał samodzielnie. Przy jego ciemnocie i niewyrobieniu mogli wespół z administracją trzymać władzę w swoich rękach z korzyścią dla swojej warstwy.

Stojałowski wolny od egoizmu klasowego, odznaczający się niezależnym sposobem myślenia potrafił krytycznie ocenić stanowisko obozu konserwatywnego wobec chłopa.

Na łamach swych pism zaczyna on atakować już nie tylko obóz liberalny ale także posłów i działaczy konserwatywnych, chociaż sam jeszcze nadal uważa się za konserwatystę.

Akcja Stojałowskiego nie ogranicza się do redagowania pism i pisania broszur. Obok tego prowadzi żywą działalność społeczno-gospodarczą. Wiązała się ona ściśle z działalnością o charakterze religijnym. I na tym polu szybko dochodzi do ostrych zatargów między Stojałowskim a obozem konserwatywnym. Stojałowski mimo olbrzymich trudności prowadzi swoje prace, wykazując duże zdolności organizacyjne i wielką energię. Przykładem może być fakt, że gdy konserwatyści sprzeciwili się udziałowi chłopów w ogólnonarodowej pielgrzymce do Rzymu, Stojałowski wbrew im i wbrew części wyższego duchowieństwa organizuje odrębną pielgrzymkę chłopską, zostaje wraz z nią przyjęty przez papieża, sam zaś otrzymuje w Rzymie godność prałata.

Po powrocie do kraju rozpoczyna pracę nad wcieleniem w czyn rzuconego przez siebie hasła — organizuje pierwsze wiece chłopskie. Jeżdżąc po całej Galicji nawołuje do zakładania kółek rolniczych, czytelni i urządzania wieców.

W roku 1878 na wiecu w Krakowie, na który przybyło 300 chłopów ze 100 okolicznych gmin przeprowadza uchwałę o zakładaniu kółek rolniczych p. n. Towarzystwo Oświaty i Pracy.

Na zwołane w roku następnym walne zebranie Towarzystwa przybyło 16 delegatów, a z organizowanych Kółek było już 30 z 492 członkami. Praca nad ich organizacją była niesłychanie trudna, ponieważ z jednej strony utrudniały ją władze austriackie, z drugiej strony nie znajdywała ona zrozumienia w kierowanym przez konserwatystów, Ziemiańskim Towarzystwie Gospodarskim.

Obok pracy społecznej wśród chłopów prowadzi ożywioną działalność społeczno-polityczną w mieście, mieszkając stale jako wikary jednej z parafii we Lwowie.

Nie mogąc, przy skromnych dochodach wikarego, podołać trudnościom pieniężnym, spowodowanym kosztami akcji wydawniczej, Stojałowski opuszcza w r. 1880 Lwów i osiada na probostwie w Kulikowie.

(Dokończenie za tydzień).

Co nam piszą Czytelnicy

Długi — to zmora rolników

Zmorą wsi, a szczególnie krakowskiej, są długi, bo przedsiębiorczy chłop zaciągnął je w publicznych instytucjach.

Są to długi, bądź własne, bądź powstałe z poręczeń. Przy nagłej zmianie warunków stanęliśmy w obliczu katastrofy. Lecz wtedy nikt nas nie słyszał i z tego powodu powstały różne trudności i kłopoty. Procenty i egzekucje wyolbrzymiały sumy, chwytano się rozmaitych oszustw, których ofiarą padali zwykle łatwowierni i uczciwi. A na tym zarobił nie kraj, ani rząd tylko adwokaci. Gdy zubożenie chłopa zagroziło katastrofą innym stanom, gdy wstecz cofnęły się nasze gospodarstwa, gdy zbiedniały nasze dzieci, przyszli żywiciele i obrońcy — dopiero wtedy dano nam dwa lata ulgi. Termin ulg mija, płatność normalna nadchodzi, a poprawy małorolni wcale nie doznali.

I znów rozpacz zagląda nam w oczy, praca nam z rąk wypada, patrzymy na gospodarstwo, jak na nie swoją własność, że nas z kijem żebraczym banki i kasy komunalne wypędzą. A wtedy gdzie pójdziemy? Z tej rozpaczliwej sytuacji skorzystają wrogie nam elementy i wywołają niepokoje, a za tym idą straty, jak to już miało miejsce w roku ubiegłym.

Oto przykład rosnącej krzywdy. Okręgowe Tow. Rolnicze proponowało kupno krów rasy krajowej w cenie około 800 zł. za sztukę. Kredyty na to dała Kom. Kasa Oszczędności. Otóż pewien gospodarz zaciągnął na ten cel 6.600 zł., naturalnie, że to były weksle, które żyrowano. Gospodarz ów to bydło sprzedał ze stratą więcej niż 50 proc., majątek zmarniał, suma 6.600 zł. urosła na 8 tysięcy zł. Biedny żyrant ma to wszystko połknąć. Wpłacił już na ten cel około 3.000 zł. a dług jest ten sam. Za dwa lata ulgi zapacił 500 zł. samego procentu i dług dalej pozostał ten sam.

Resztek majątku właściciela nie można licytować, bo długi przewyższają wartość majątku, więc wierzyciele nie dopuszczają do licytacji. I nieszczęśliwy żyrant wisi między niebem a ziemią. Zrozpaczony wygląda ratunku, jeszcze i nadomiar złego, zdrowia nie ma. Zamiast swą energię wyłożyć na podniesienie gospodarstwa, to ją traci na bezsilną rozpacz i niesnaski domowe z powodu poręczenia

Stała czytelniczka „Wsi Polskiej"
z Radziszowa, pow. krakowski
Zofia Letnerowa

Trzeba uporządkować gospodarkę leśną

We „Wsi Polskiej" nie była jeszcze poruszana sprawa gospodarki leśnej. Nie wiem, jak ta gospodarka jest prowadzona w innych okolicach, ale wiem, jak jest u nas, w Nadleśnictwie Piotrków-Meszcze. Bywa tak, że jak Nadleśnictwo przeznacza drzewo budulcowe na sprzedaż, to zawsze chłopom najlichsze się sprzedaje, a dla kupców, przeważnie Żydów, jest najlepsze i to taniej niż dla chłopów. Taka sama sprawa jest z drzewem opałowym — dla chłopa i robotnika drzewa dobrego nie ma.

Była sprawa taka, że nasze Nadleśnictwo Piotrków w roku 1935 miało w lesie w pobliżu naszych wiosek około 800 metrów drzewa opałowego szczapowego, to go chłopom sprzedać nie chciano, a sprzedawano kupcom-Żydom po 6—7 zł za metr, za który później chłopi kupując je od Żydów, płacili po 9—10 zł. Bywa i tak, że Nadleśnictwo przeznacza zrąb drzewa budulcowego dla kupców, ci kupcy nie kupią, drzewo leży 2— lata, gnije i dopiero wtedy sprzedaje się je chłopom.

Wogóle dużo jest bolączek, które Ministerstwo Rolnictwa powinno usunąć.

Trzeba też koniecznie obniżyć cenę drzewa budulcowego i opałowego i dać je na odpowiednich warunkach chłopom. Trzeba przeznaczyć odpowiedni kredyt na rozbudowę wsi polskiej, bo kryzys tak zniszczył rolnictwo, że chłop sam sobie nie da rady.

A. Rózga
pow. piotrkowski, woj. łódzkie

Co przyniesie zjednoczenie wsi

Na czoło obecnej naszej rzeczywistości wysuwa się zagadnienie wsi, gdyż jest ono jednym z najważniejszych i najtrudniejszych zagadnień w Polsce.

Rozwiązanie tego zagadnienia nie może być dokonywane na platformie jakiejś tam klasowej, stanowej czy partyjnej sprawy. Wszyscy ci, którzy po rząd dusz chłopa idąc, mają na celu klasowe czy partyjne interesy, muszą poczuć się współwinnymi obecnego stanu wsi. Konieczność dziejowa zmusi ich do porzucenia dotychczasowego postępowania w imię hasła obrony Polski, które Wódz Naczelny wysunął jako główne i najważniejsze. Hasło obronności kraju, z którego wypływa program gospodarczy, uwzględniający w pierwszym rzędzie potrzeby wsi i jej uprzemysłowienie, będzie spełnione tylko wtedy, gdy zajęcie się wsią nie będzie dorywcze, obliczone na krótką metę dla wyłącznych celów tej czy owej grupy, gnanej potrzebą uzyskania sobie chwilowych wpływów. Ta przykra opieka partyj i grup nad chłopem i wsią rodzi dziś owoce nędzy i zacofania. Jak koło ziemi nie można pracować dorywczo, rzucając ziarno, aby później pozostawić go własnemu losowi, tak i w pracy społecznej dorywczością niczego się nie dokona. Nad ziemią pracuje się cały rok, czuwając co wyrasta z niej, czy jakieś chwasty niepożądane nie przygłuszyły kiełkującego ziarna. Zważając na tę pracę nad ziemią i ziarnem aż do wydania plonu dojdziemy do wniosku, że tylko te stronnictwa i partie, czy jakiekolwiek grupy nazywać się będą mogły prawdziwymi organizatorami wsi, jako też znawcami jej potrzeb, które w nią wrosną, organicznie przenikną.

Wieś polska musi wejść na drogę rzetelnej pracy. Niech stracą swą aktualność cytaty z utworów Żeromskiego, który pisał o chłopach: „Zjada ich brud izb mieszkalnych i wynikające zeń choroby. Trzyma ich w niewoli nieumiejętność gospodarowania i niezmienna ciemnota umysłowa, z której niby z zatrutego źródła wszystko zło płynie".

Znajdźmy w końcu ten młot, który rozbije pokrywy narastające od wieków, — a duszące naszą energią, prężącą się do działania.

Rozpaczliwe położenie materialne i duchowe chłopa, narastające przez wieki, niech rozbiją nieprzebrane zasoby sił twórczych i zdolności. Jesteśmy już na drodze. Hasło obronności Polski zrozumiane dziś przez wszystkich obywateli, przepala destrukcyjne zamiary wrogów konsolidacji Narodu. Program gospodarczy już jest na drodze realizacji, a z nim idzie wydźwignięcie chłopów do roli należnej im w Państwie. Aby jednak wieś wniosła w program gospodarczy to, co na nią przypadnie, musi zniknąć z wiejskiego życia egoizm, warcholstwo i przewrotne politykierstwo jednostek i grup. Najskuteczniejszą bowiem, najwłaściwszą, jedynie celową obroną będzie konsolidacja Narodu, a przez nią przejście do czynnej, twórczej akcji gospodarczej, kierowanej przez zastępy ludzi dobrej woli. Zadania te związane z ważnością obecnej chwili dziejowej zrozumiemy i spełnimy, otwierając tym samym kartę nowego, lepszego jutra.

Nieć Ignacy
z powiatu brzeskiego, woj. krakowskiego.

Praca samorządu gminy Kalwaria Wieś

Gminy zbiorowe w Małopolsce po paroroczrym okresie wewnętrznej organizacji rozpoczęły już planową pracę skoordynowaną z działalnością gromad. Wśród wielu gmin mogących wykazać się już pokaźnym dorobkiem gmina Kalwaria Wieś wysuwa się na czołowe miejsce. W ciągu ostatnich dwóch lat gromady tej gminy zdobyły się na następujący dorobek. **Gromada Leńcze** wybudowała własnymi siłami 600 mtr. szosy bitej, przeprowadziła remont rzeźni gromadzkiej, z której czerpie dochody pozwalające po pokryciu wydatków na prowadzenie prac inwestycyjnych. Gromada Izdebnik zorganizowała spółdzielnię mleczarską, na którą przeznaczyła 8000 zł. z oszczędności gromadzkich; gromada Podolany wybudowała budynek gromadzki, Cackorona — przebudowała 6 studzien publicznych, nakrywając je betonem, wykończyła piętrowy gmach remizy Och. Str. Ogn. z salą teatralną. Ostatnio uchwaliła wybudować w roku 1938 basen kąpielowy oraz rozpocząć budowę kanalizacji; grom. Bugaj—przeprowadziła gruntowny remont budynku gromadzkiego, a gromada Wysoka zbudowała około 1 i pół klm. szosy bitej.

Jednocześnie gmina przeprowadziła generalny remont gmachów szkolnych, dobudowując mieszkania dla nauczycieli oraz budując nowe studnie z pompami i urządzając nowe sale szkolne. Zbudowano ponadto 5 mostów, długości 40 mtr. oraz kilka mniejszych mostków i przepustów. Zagadnieniu dróg gmina poświęca wiele uwagi. Nadmienić należy, że ludność wiejska na skutek perswazji sołtysów odstąpiła potrzebny pas ziemi na poszerzenie dróg do normalnej szerokości. Ofiarna praca sołtysów, koordynowana przez wójta Larentza dała jak widzimy doskonałe rezultaty.

Rolnik z pow. wadowickiego, woj. krakowskie.

Na chłopach Polska się nie zawiedzie

Chłop w Polsce to wielka siła, osłabiona co prawda rozbiciem i podziałem na partie, ale w razie zjednoczenia — niezwyciężona. Toteż wrogowie państwa wszystko robią, by tę siłę, na której Polska się opiera, utrzymać w rozbiciu i pokłócić z własnym państwem. Ale to się im nie uda.

Chłop wielokrotnie pokazał, że na kim jak na kim, ale na chłopie Polska się nie zawiedzie. Bo jakże by mogło być inaczej, kiedy Polska, to właśnie masa chłopska, stanowiąca 72 procent ludności państwa, podstawę armii i najzdrowszą część narodu.

Gdy w roku 1920 zagrażało Polsce śmiertelnie niebezpieczeństwo, chłop na zew rządu wziął broń do spracowanych rąk i poszedł dokonać czynu, który wydawał się niemożliwym. Czyż można było przypuszczać, że chłop po tylu wiekach pańszczyzny, po 150 latach niewoli zaborczej, zdolny będzie do walki o zagrożoną wolność Polski? Zdumieli się wszyscy wspaniałym zwycięstwem chłopa polskiego, który nie tylko odparł wroga z pod Warszawy, ale jeszcze wytyczył granice Rzeczypospolitej.

Nie tylko na polach bitew wykazał chłop swój patriotyzm. W czasach niewoli chłop najskuteczniej potrafił oprzeć się naporowi obcego żywiołu, chłop utrzymał w swych rękach ziemie ojczystą.

Obecnie w Wolnej Polsce chłop wraz z całym społeczeństwem został powołany przez Marszałka Rydza Śmigłego by w Obozie Zjednoczenia Narodowego budował silną Polskę, wzmacniał Jej obronność.

Tak jak nasi poprzednicy wywalczyli Niepodległość Polski, tak my musimy stworzyć Polskę rządną i bogatą, ze społeczeństwem zgodnym, kierującym się nie interesem poszczególnych grup, lecz interesem całości. Polska może dać swoim obywatelom tylko to, na co ją stać. Im więcej zatym Jej obywatele siły i bogactwa przysporzą, tym więcej im odda.

Józef Kleszcz, b. ochotnik armii polskiej
Barwałd Górny, pow. wadowicki
woj. krakowskie.

Część dzisiejszego numeru „WSI POLSKIEJ"
przeznaczamy dla Czytelników
z województwa krakowskiego, jako bezpłatny numer okazowy

Co się dzieje za granicą

Minister Beck w Berlinie

W drodze na sesję Rady Ligi Narodów w Genewie zatrzymał się m.n. Beck w Berlinie. Podczas dwudniowego pobytu przeprowadził on szereg rozmów z niemieckimi mężami stanu: z kanclerzem Hitlerem, premierem Goeringiem, ministrem spraw zagranicznych Niemiec Neurathem oraz ministrem propagandy Goebbelsem.

Tematem rozmów z konclerzeme Hitlerem i jego trzema ministrami było ogólne położenie w Europie oraz stosunki polsko-niemieckie. Stwierdzono, że układają się one pomyślnie.

Zarówno w Warszawie, jak i w Berlinie nie słabnie wola dalszego kształtowania i rozbudowy tych stosunków w ramach deklaracji polsko-niemieckiej z dnia 26-go stycznia 1934-go roku.

Układ ten nic nie stracił w ciągu czterech lat na wartości, jak to przewidywali niektórzy politycy europejscy. Przeciwnie — jest trwałym czynnikiem gwarantującym ułożenie sąsiedzkiego współżycia dla dobra dwu narodów.

Ostatnie rozmowy potwierdziły to w całej rozciągłości.

Z Berlina wyjechał nasz minister na krótki odpoczynek do południowej Francji — aż do otwarcia sesji Ligi Narodów.

Lidze się nie śpieszy

Dawniej chwile zebrania się Ligi na narady były oczekiwane z niecierpliwością. Przykładano do tego wielką wagę. Dziś inaczej. Z chwilą opuszczenia Genewy przez wiele dużych państw, straciła Liga Narodów na znaczeniu. Życie wykazało, że system zbiorowego bezpieczeństwa, zbiorowych umów, jest zbyt zawikłany i niepewny. Dużo przyczyniło się do tego stanu wprowadzenie do Ligi Sowietów, które zaczęły mącić.

Toteż bez zapału zjeżdżają się do Genewy mężowie stanu.

Liga miała radzić w dniu 17 b. m.. Na prośbę rządu francuskiego sesja została odroczona do środy 26 stycznia. Do prośby przychyliła się także Anglia.

Obydwa państwa umotywowały swą prośbę nieprzewidzianymi okolicznościami, jakie zaistniały u nich w ciągu ostatnich dni.

Przesilenie rządowe we Francji

Zwłaszcza we Francji, gdzie pod wpływem nieprzejednanego stanowiska partii komunistycznej, rząd prem. Chautempsa podał się do dymisji. O podstępach komunistów pisaliśmy w poprzednim numerze. Wiemy, że ostatnie dwa rządy opierały się na „Froncie Ludowym".

Składał się on z partii radykałów, socjalistów i komunistów. Ostatnio zaznaczyło się między nimi osłabienie więzów i różnice poglądów na sposoby rozwiązania trudności wewnętrznych Francji. Komuniści prą nadto do ścisłej współpracy z Sowietami, czego nie życzą sobie socjaliści, a przede wszystkim radykali.

Na tle trudności politycznych wyłoniły się kłopoty finansowe, złoto poczęło uciekać za granicę, wzrasta drożyzna. Strajki robotników pogłębiły trudności. Frank obniżył się w swej wartości z 20 centymów przedwojennych na 10 centymów. Bezpośrednią przyczyną ustąpienia rządu było wycofanie się z niego ministrów socjalistycznych.

Prezydent Francji Lebrę powierzył najprzód tworzenie nowego rządu radykałowi Bonnetowi, ministrowi skarbu. Nie zyskał on jednak poparcia nawet wśród własnej partii i zrzekł się tego zadania.

Również nie stworzył rządu przywódca socjalistów Leon Blum.

Wobec tego prezydent zwrócił się do b. prem. Shautempsa. Utworzył on w ub. wtorek rząd wyłoniony spośród radykałów. Socjaliści wejścia do rządu odmówili, przyrzekając mu natomiast poparcie w parlamencie. Praktycznie jest to rozbicie się „Frontu Ludowego", chociaż formalnie istnieje on nadal.

Koniec wojny gospodarczej irlandzko-angielskiej

Anglia, przyłączając się do prośby francuskiej o odroczenie Rady Ligi, miała na względzie zarówno trudności Francji, z którą występuje solidarnie na terenie Genewy, jak również i rozmowy z prezydentem Irlandii, de Valerą, który wyjechał do Londynu na narady z rządem angielskim.

Po wprowadzeniu w życie nowej konstytucji, stała się ona samodzielną politycznie. Chodzi jeszcze o przyłączenie do państwa irlandzkiego północnej części wyspy, t. zw. Ulsteru. Tę prowincję zamieszkuje ludność wyznania protestanckiego i ciąży raczej ku Anglii, a nie katolickiej Irlandii. O przyłączeniu zadecydują wybory do parlamentu Ulsteru, które mają się odbyć w przyszłym miesiącu. Ta sprawa będzie m. in. na warsztacie rozmów londyńskich.

Zasadniczą przyczyną wyjazdu de Valery są jednak sprawy gospodarcze. Dotychczas Irlandia i Anglia prowadziły ciągłą, cichą walkę na tym polu. I Irlandia wyczerpała się o wiele szybciej. Spiętrzyły się trudności, stąd ochota do porozumienia. Chodzi również o obronność Irlandii. Zainteresowana jest w tym w wielkiej mierze i Anglia, która na wypadek wojny chce mieć na „Zielonej Wyspie" swe bazy wojenne. Prez. Irlandii wystąpi z projektem przekazania rat rocznych za skonfiskowane majątki angielskie na obszarze Irlandii do wspólnego funduszu obrony narodowej.

Obronność przede wszystkim...

Solidarność jugosłowiańsko-niemiecka

W odpowiedzi na urzędowe odwiedziny belgradzkie niemieckiego min. spr. zagr. w czerwcu ub. r., przybył w połowie stycznia do Berlina jugosłowiański premier i min. spr. zagranicznych równocześnie, Stojadinowicz. Podczas przyjęcia na jego cześć min. Neurath i Stojadinowicz wygłosili przemówienia. Brzmiały one nutą porozumienia i przyjaźni, wolą współpracy gospodarczej, politycznej i kulturalnej. Oba rządy pracują nad utrzymaniem pokoju europejskiego. Wymaga to stałej i czujnej działalności w imię hasła: Należy dbać o obronę własnych interesów i szanować interesy cudze. Ta zasada kieruje i normuje układaniem współżycia między Niemcami a Jugosławią. Ze spokojem można więc patrzeć na dalszy rozwój przyjaznych stosunków dwóch narodów — stwierdzili ministrowie.

Narady trzech państw w Budapeszcie, stolicy Węgier

Włochy, Austria i Węgry współpracują na podstawie t. zw. protokółów rzymskich, podpisanych w Rzymie 17 marca 1934 r.

Właśnie w połowie obecnego miesiąca przedstawiciele tych państw radzili w Budapeszcie. Chodziło o określenie stanowiska każdego z nich wobec bieżących wydarzeń europejskich: uznania rządu gen. Franco i stosunku do Ligi Narodów, paktu przeciwkomunistycznego, równouprawnienia Węgier w zbrojeniach itp.

Austria i Węgry wyraziły solidarność z Włochami na wszystkich odcinkach za wyjątkiem Ligi Narodów, z którą chcą nadal współpracować, mimo opuszczenia jej przez Włochy. Pełną współpracę z Ligą uzależniają jednak od zasady, by nie posiadała ona charakteru ugrupowania ideologicznego. W wypadku przekształcenia się Ligi na blok jednych mocarstw przeciw drugim, obydwa państwa musiałyby dotychczasowe stanowisko poddać rewizji — aż do opuszczenia tej instytucji włącznie. Pokrywa się to jak widzimy w znacznej mierze ze stanowiskiem Polski wobec Ligi Narodów. Bloki bowiem prowadzą wcześniej, czy później do wojny.

Coraz więcej państw uznaje zabór Abisynii

Holandia i Belgia doszły do porozumienia, jeżeli chodzi o uznanie podboju Abisynii przez Mussoliniego. Dania, Szwecja i Finlandia skłonne są iść w ich ślady. Jedynie Norwegia jest nieprzejednana i zaboru nie chce uznać. Trzeba wiedzieć, że wszystkie wyżej wymienione państwa należą do t. zw. konwencji. układu, który podpisały w Oslo, stolicy Norwegii.

Tak więc Włochy nic nie straciły na wystąpieniu z Ligi Narodów, gdyż zdobycze w Abisynii uznają nawet państwa, wchodzące w jej skład.

Negus zapewne będzie protestował. Ciekawe, co na to powie Liga...

Otwarcie „parlamentu" w Sowietach

W dniu 12 b. m. zebrał się po raz pierwszy sowiecki parlament w wielkiej sali dawnego pałacu carskiego na Kremlu, gdzie obecnie przebywa czerwony dyktator Stalin.

Pierwsze posiedzenie trwało tylko godzinę, z czego dużo czasu zajęły manifestacje posłów na cześć Stalina, który przybył w otoczeniu dygnitarzy partyjnych. Wszak wszyscy z jego łaski zasiedli na ławach poselskich.

Wybrano przewodniczącego izby w osobie Andrejewa i dwóch zastępców, po czym uchwalono regulamin.

Wszyscy głosowali „jednomyślnie" i nikt nie zapisał się do dyskusji.

Jak słychać, specjalna komisja opracowuje szereg zmian konstytucji. Kiepsko ją widocznie opracowano, skoro w parę miesięcy po wprowadzeniu w życie wymaga aż tak pośpiesznej zmiany. A tyle pochwał wypisywały na jej cześć gazety sowieckie...

...rozwiązanie w Rumunii

Przypuszczenia nasze, iż parlament rumuński ulegnie rozwiązaniu — sprawdziły się. Król Karol II podpisał we wtorek ub. tyg. dekret rozwiązujący mimo sprzeciwu wielu partii, zbliżonych nawet do obecnego rządu. Największa z nich, partia Narodowo-Chłopska zajęła w tej sprawie od razu zdecydowane stanowisko. Inne dopiero w ostatnich dniach. Stronnictwo „Wszystko dla państwa" swój sprzeciw tłumaczy tym, że rząd Gogi nie uzyska w nowych wyborach nawet 30 proc. głosów. W deklaracji, ogłoszonej przez przewódcę tego stronnictwa, Codreanu, ostrzega on przed wprowadzeniem dyktatury rządu, lub króla. Dyktatura przyniesie królowi zatarg z narodem — a Rumunii osłabienie.

Wybory odbędą się 2 i 4 marca br. Stronnictwa składają już listy wyborcze. Opozycja się konsoliduje.

Kto zwycięży — rozstrzygnie naród.

Wielka cesarska narada w Tokio stolicy Japonii

W dziejach nowożytnej Japonii obradowała ona pod przewodnictwem cesarza po raz czwarty. W roku 1895 przed wojną chińsko-japońską, w r. 1905 przed wojną z Rosją, w 1914 na której zapadło postanowienie wzięcia udziału w wojnie światowej. Wreszcie obecnie. Świadczyłoby to o zbliżaniu się doniosłych rozstrzygnięć. I tak jest w istocie. Japonia ogłosiła po tej naradzie, że nie uznaje obecnego rządu Czang-Kai-Szeka. Spodziewać się wobec tego należy odwołania ambasadorów obydwu rządów.

Tymczasem Chińczycy odnoszą zwycięstwa. Odbili z rąk japońskich miasto Tsinan, ważny punkt strategiczny w prowincji Szantung. Atak chiński przeprowadzony został podczas nocy. Zaskoczeni przeciwnicy musieli się cofnąć.

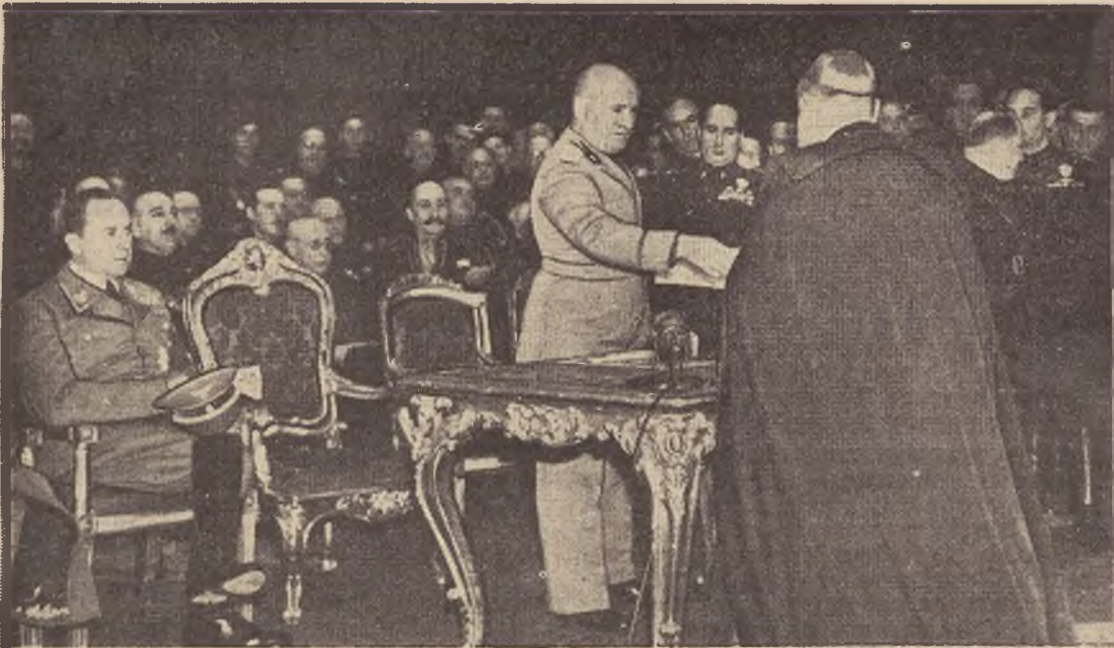
400-tysięczna armia pod osobistym dowództwem marsz. Czang-Kai-Szeka przygotowuje się do generalnej rozprawy pod miastem Hsuczou. Wojska zsowietyzowanej Mongolii Zewnętrznej przekroczyły granice i ruszyły do natarcia przeciwko zorganizowanej przez Japonię Mongolii Wewnętrznej i zajęły jedno z miast, będące siedzibą najwyższych buddyjskich duchownych. Wojska japońskie wyruszyły śpiesznie na pomoc.

Rewolucja w Guatemali w środkowej Ameryce

W małej republice środkowo-amerykańskiej Guatemali wybuchła niespodziewanie rewolucja przeciwko prezydentowi i dyktatorowi generałowi Jorge Ubico.

Na czele rebeliantów stanął przeciwnik gen. Ubico, sławny pułkownik Torra, którego dyktator przed rokiem wygnał z kraju.

Pułkownik Torra, znany ze swych radykalnych przekonań przebywał w Meksyku.



W Rzymie we Włoszech odbyły się wielkie uroczystości rolnicze, podczas których Mussolini wręczył nagrody wszystkim osobom, które położyły zasługi dla rolnictwa. nictwa.



Sprawujący władzę w imieniu króla, regent węgierski, admirał Horthy, który w niedługim czasie ma przybyć z odwiedzinami do Polski.



Na fotografii następca tronu greckiego książę Paweł ze swą małżonką, księżniczką Luizą Braunschweig - Lünenburg, o zaślubinach których pisaliśmy w poprzednim numerze.



Duchowny wódz Indii, Gandhi, walczący o ich wyzwolenie spod panowania angielskiego w czasie wolnych chwil od zajęć...

Na szerokim świecie

SEJMIK POLAKÓW W OLSZTYNIE W PRUSACH WSCHODNICH

Z okazji 15-lecia naczelnej organizacji polskiej w Niemczech — Związku Polaków — rodacy nasi zamieszkali w Warmii i Mazurach Pruskich zwołali w dniu 16 stycznia br. uroczyste posiedzenie dzielnicowego Sejmiku do Olsztyna, na którym wyrażono przywiązanie do polskości.

Manifestacje łączności z Macierzą stwierdziły jedno: lud polski na Mazurach jest i czuje się żywą częścią Wielkiego Narodu Polskiego.

KRÓL JERZY II OTWORZYŁ WYSTAWĘ SZTUKI POLSKIEJ W ATENACH

12 b. m. król Grecji Jerzy II w otoczeniu najwyższych dostojników państwowych dokonał uroczystego otwarcia reprezentacyjnej wystawy sztuki polskiej w Atenach, stolicy Grecji.

Wystawa zawiera 120 obrazów, 32 rzeźby i 130 prac graficznych najwybitniejszych artystów polskich XIX i XX wieku. Król Jerzy i premier Metaxas złożyli organizatorom wystawy serdeczne powinszowania, a prasa poświęca wystawie długie i pochlebne opisy.

ARGENTYNA W ŻAŁOBIE

Syn prezydenta Argentyny z 8 wyższymi oficerami argentyńskimi wracając samolotem z uroczystości założenia kamienia węgielnego pod budowę mostu międzynarodowego pomiędzy Argentyną a Brazylią, poniósł śmierć wraz z nimi w płomieniach samolotu, który spadł wskutek gwałtownej burzy i ulewnego deszczu.

Miejsce katastrofy położone jest niedaleko miejscowości urugwajskiej Itacumbu, w pobliżu granicy brazylijskiej. Z powodu bardzo złego stanu dróg w tym rejonie, dostanie się na miejsce katastrofy — gdzie znaleziono zwęglone ciała pasażerów samolotu było bardzo trudne.

Prezydent Justo udał się specjalnym pociągiem do Montecaseyas, aby wziąć udział w przewiezieniu ofiar katastrofy do Buenos Aires, stolicy Argentyny.

WIELKI WYBUCH AMUNICJI W MADRYCIE

W tunelu kolei podziemnej w Madrycie, stolicy Hiszpanii nastąpił straszliwy wybuch, wywołany przez podłożenie znacznego ładunku dynamitu.

Wybuch nastąpił w chwili, gdy na stację kolejki wjeżdżał pociąg, przepełniony pasażerami. Toteż zginęło ponad sto osób. Bliższych szczegółów na razie brak, gdyż władze madryckie zabroniły gazetom ich publikowania.

20 OFIAR W SZKOLE

W miejscowości Zagriwje na pograniczu estońsko-sowieckim spalił się całkowicie budynek szkolny. Pożar wybuchł podczas lekcji. Wśród dzieci powstała panika, a ponieważ część klas mieściła się na pierwszym piętrze, wyskakiwały przez okna. Około 20 dzieci doznało cięższych obrażeń, przy czym 10 stratowanych, z połamanymi rękami i nogami, znajduje się w stanie beznadziejnym.

MILION SZTUK BYDŁA PADŁO WE FRANCJI

Parlament francuski uchwalił niedawno ustawę o dodatkowym kredycie w wysokości 40 milionów franków (około 10 milionów złotych) na pomoc dla gospodarstw rolnych, dotkniętych przez zarazę racic i pyska. Chłopi francuscy stwierdzają, że pomoc ta jest całkowicie nie wystarczająca, gdyż rolnictwo straciło wskutek zarazy około miliona sztuk bydła. We Francji zarażonych jest ogółem 13 tysięcy gmin z 100 tys. gospodarstw.

TRZĘSIENIE ZIEMI W AMERYCE ŚRODK.

W ciągu ostatnich dni odczuto w Meksyku i San Salwadorze ponad 18-ście podziemnych wstrząsów. W Meksyku trzęsienie miało łagodniejszy charakter, wyrządzając szkody materialne bez strat w ludziach. Natomiast w San Salwadorze trzęsienie spowodowało poważne spustoszenia w kilku okręgach, pociągając dużo śmiertelnych ofiar.

Po zauważeniu pierwszych wstrząsów ludność opuszczała domostwa, chroniąc się do ogrodów i na pola. Uległy przerwie połączenia telegraficzne i telefoniczne, zapadły się bruki na ulicach miast oraz wiele domów uległo zniszczeniu. Rząd wysłał ekspedycje ratunkowe do okolic nawiedzonych trzęsieniem.

Z całego kraju

DELEGACJA ARMII NIEMIECKIEJ W WARSZAWIE

W ub. poniedziałek przybyła do Warszawy niemiecka delegacja wojskowa z komendantem Akademii Wojennej w Berlinie gen. Liebmannem na czele.

Delegacja została powitana na dworcu przez oficerów Ministerstwa Spraw Wojskowych, Sztabu Głównego oraz przedstawicieli ambasady niemieckiej.

Gen. Liebmann ze świtą złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza przy asyście kompanii honorowej z chorągwią.

Po tej ceremonii delegacja niemiecka złożyła wizytę ministrowi spraw wojsokwych, gen. Kasprzyckiemu, I wiceminstrowi, gen. Głuchowskiemu, szefowi Sztabu Głównego, gen. Stachiewiczowi oraz została przyjęta na posłuchaniu przez Marszałka Śmigłego Rydza.

ROŚNIE POTĘGA POLSKI NA MORZU

W ub. sobotę spłynął na wody portu holenderskiego Vlissingen nowowybudowany polski okręt podwodny „Orzeł", który powiększy eskadrę naszych łodzi podwodnych do czterech („Wilk", „Ryś", „Żbik" i „Orzeł"). Należy dodać, iż również w Holandii buduje się piąta z rzędu polska łódź podwodna „Sęp".

Łodzie te stanowią w dzisiejszych flotach broń najbardziej nowoczesną. „Orzeł" jest łodzią podwodną większych rozmiarów.

Aparaty torpedowe czynią zeń groźnego napastnika, mogącego ukazać swe szpony najgroźniejszym nawet pancernikom. Dzięki dużej wyporności okręt będzie zdolny pokonywać przeciwności nawet najgroźniejszego stanu morza. Koszty budowy wyniosły 8 mil. 200 tys. zł, które złożyło społeczeństwo polskie na Fundusz Obrony Morza.

BEZPŁATNE POZWOLENIE NA BROŃ DLA WÓJTÓW I SOŁTYSÓW.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wyraziło zgodę na wydawanie bezpłatnych pozwoleń na broń krótką wójtom i sołtysom. Rzeczą powiatowych władz administracyji ogólnej będzie dopilnować, by w razie ustąpienie z urzędu wójta lub sołtysa, wydane pozwolenie na okaziciela zostało mu odebrane.

12 NARCIARZY ZASYPAŁA ŚNIEŻNA LAWINA

W dniu 14 bm. wybrała się z Worochty wycieczka narciarzy w liczbie kilkudziesięciu osób na szczyt Howerlę w pasmie Czarnohory.

W pewnym momencie dwóch narciarzy wpadło w głęboką szczelinę, gdzie zostali zasypani przez lawinę, t. zw. pyłówkę.

Pozostali rozbili się na kilka grup i rozpoczęli poszukiwania. Nastąpiło jeszcze większe obsunięcie się mas śnieżnych, w skutkach czego zasypaniu uległo 10 osób.

Zdołano odgrzebać spod śniegu 11 zasypanych. Pod śniegiem pozostał jeszcze jeden, którego mimo usilnej pracy ratowniczej nie odkopano. Wszystkich w stanie nieprzytomnym odstawiono do Worochty, gdzie udzielono im pomocy lekarskiej.

GROŹNY BANDYTA MARUSZECZKO ARESZTOWANY W BIAŁEJ NA ŚLĄSKU

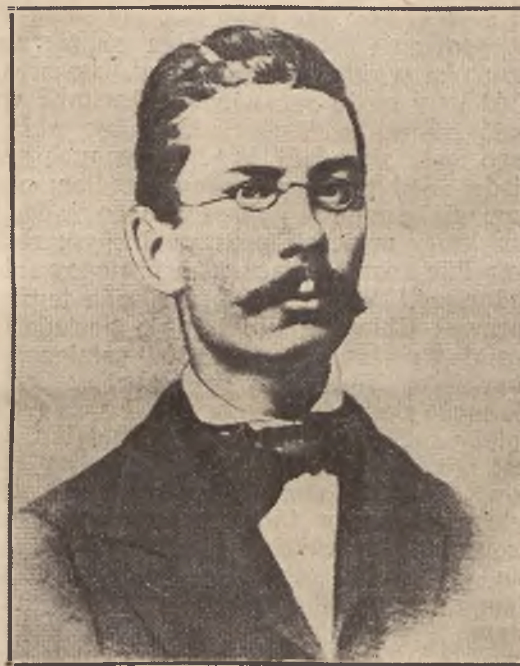
Nieuchwytnemu bandycie powinęła się noga dopiero w Białej Śląskiej. Podpiwszy sobie, zaczął zaczepiać na ulicy przechodniów. Awanturnikiem zainteresował się posterunkowy Miciński, patrolujący w pobliżu. Na żądanie okazania dowodu osobistego, bandyta jak zwykle odpowiedział strzałami w kierunku post. Micińskiego, zadając mu dwie powierzchowne rany. W chwili gdy bandyta zmieniał magazynek z nabojami, dzielny policjant rzucił się na niego i unieszkodliwił przy pomocy nadbiegłego posterunkowego Góry i kilku przechodniów. Aresztowanym — jak się okazało — jest bandyta Maruszeczko. W toku dochodzeń przyznał się on przed sędzią śledczym do szeregu zarzucanych mu przestępstw. Na polecenie prokuratora Maruszeczkę odstawiono do wiezienia w Bielsku.



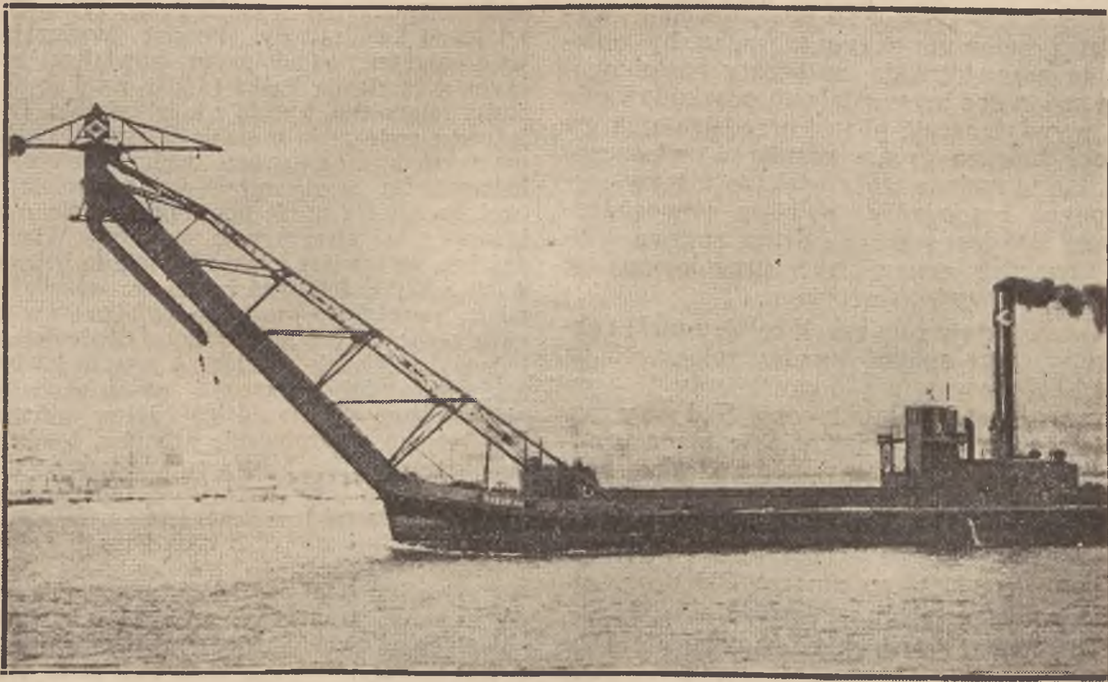
Gen. Skwarczyński, nowy szef O.Z.N. na posłuchaniu u P. Prezydenta Rzplitej na Zamku w Warszawie.



Powstańcy - weterani z 1863 r. u stóp krzyża na stokach Cytadeli warszawskiej.



Romuald Traugutt, ostatni wódz Powstania Styczniowego z r. 1863.



Dźwig węglowy w Gdyni, ładujący 300 tonn na godzinę — oto obraz naszego nowoczesnego portu wybudowanego zgodnym wysiłkiem w Odrodzonej Polsce.

Zmiana ustawodawstwa o wywłaszczeniu

byłaby ulgą dla wielu gospodarzy w pow. nowosądeckim

Po pamiętnej powodzi w r. 1934, aby uchronić na przyszłość położone nad Dunajcem miejscowości od zalewu i tragicznych jego skutków, rząd postanowił przystąpić do budowy wielkiej zapory wodnej w Rożnowie, która poza ochroną, ma służyć jeszcze celom elektryfikacyjnym Małopolski. Rozpoczęto prace, które w szybkim tempie postępują naprzód i zapora ma być wykończona najpóźniej w r. 1940.

Ale nie mam zamiaru opisywać budowy zapory i wartości tej zapory. Chcę napisać o wywłaszczeniu gruntów pod zaporę, o postępowaniu przy tym wywłaszczeniu i o połączonych z wywłaszczaniem bolączkach ludności, które należałoby koniecznie w czas jeszcze usunąć.

Wedle obowiązującej ustawy o wywłaszczeniu o ile ten, któremu grunt zabierają, jest niezadowolony z ustalonej dla niego przez władzę administracyjną sumy odszkodowania, ma prawo postawić wniosek w Sądzie, aby Sąd ponownie tę sumę odszkodowania ustalił. Sprawa na pierwszy rzut oka wygląda w porządku, bo zresztą któż inny może sprawiedliwiej ustalić wartość gruntu, jeżeli nie Sąd. No ale jakże do tego Sądu się udać? Wedle obecnych przepisów, Sąd przed przeprowadzeniem oszacowania gruntu wywłaszczonego żąda, by ten, który czuje się pokrzywdzonym złożył wszelkie koszta połączone z postępowaniem sądowym. Więc jakżeż wygląda teraz ta sprawa: Chłop gruntu już nie posiada, bo został wywłaszczony i jeżeli ustalono mu zbyt niską sumę za wywłaszczony grunt, nie może się przecież odwołać, bo nie ma na opłaty sądowe, nie mając już majątku. I to jest wielka bolączka ludności okolicy Rożnowa. Bolączka ponad 700 gospodarzy, gdyż tyle gospodarstw rolnych zostaje wywłaszczonych. A przecież niesłusznym jest, aby ten, kto ponosi ofiarę w interesie publicznym z tego tytułu, że jego własność ulega wywłaszczeniu na cele publiczne, ponosił jeszcze koszta dochodzenia swoich praw przed Sądem dla ustalenia wysokości sumy, którą ma otrzymać za grunt. Należałoby więc koniecznie w obecnym czasie zmienić rozporządzenie Prez. Rzplitej z dn. 29 kwietnia 1934 r. o prawie o postępowaniu wywłaszczeniowym w tym kierunku, by zmiana ta przewidywała, że koszty postępowania sądowego przy ustalaniu odszkodowania za wywłaszczenie ponosi przedsiębiorca, na rzecz którego grunta zostają wywłaszczone. I o tę zmianę woła większość wywłaszczonych gospodarzy powiatu nowosądeckiego. Ale jest jeszcze i druga sprawa, która również winna być uregulowana w związku z wywłaszczeniami.

Wedle ustaw rolniczych rolnicy mają rozterminowaną spłatę długów rolniczych na lat 14. Tymczasem z tą chwilą, gdy dług zagwarantowany jest na gruncie, Sąd przy rozdziale sumy odszkodowania w planach podziału teiże sumy przyznaje odrazu całą kwotę wierzycielom, a ponadto kwoty te policza 100 za 100, a nie tak, jak to wynika z ustaw rolniczych, wedle których zapłata gotowizną 100 proc. umarza 200 proc. zapłaconej sumy długu rolniczego.

To również jest piekące zagadnienie. Dlaczegóż z ustaw o ulgach rolniczych mają korzystać tylko ci, którzy zostają na swoich gospodarstwach, a ulg tych mają być pozbawieni ci, którym się te gospodarstwa wywłaszcza?

Należałoby więc do wspomnianego wyżej rozporządzenia o postępowaniu wywłaszczeniowym dodać tę zmianę, że przy podziale sumy odszkodowania za wywłaszczony grunt, należy stosować przepis rozp. Prez. Rzplitej z dnia 24 października 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych.

Trzecią ważną kwestią, która nasuwa się w praktyce, jest kwestia wypłaty odszkodowania w wypadku, gdy wywłaszczony wnosi do Sądu prośbę o ustalenie wartości. Dotychczas praktykuje się w ten sposób, że o ile wywłaszczony wnosi do Sądu podanie o ustalenie wartości gruntu, to nie wypłaca mu się nawet tej sumy, którą ustaliło województwo. A przecież to jest niesłuszne. Sąd odszkodowania za wywłaszczony grunt już nie obniży, bo przedsiębiorca, na rzecz którego się wywłaszcza, nie wnosi odwołania, więc wywłaszczający może otrzymać odszkodowanie tylko wyższe. Więc poco zatrzymywać mu tę kwotę, którą ustalą władze administracyjne, kiedy jest ona bezsporną. Należałoby zatem i w tym kierunku zmienić ustawodawstwo o wywłaszczeniu.

Jest jeszcze szereg innych postulatów wysuwanych przez ludność Rożnowa w obecnej chwili. Te jednak, które wyżej podałem są najistotniejsze i najpilniejsze. Ustawa o wywłaszczeniu jest ustawą wyjątkową, jest jedną z nielicznych ustaw dozwalających pozbawienia własności za odszkodowaniem właściciela nawet wbrew jego woli. Należy ją zatem w tym kierunku zmienić, by wywłaszczonemu umożliwić w jak najłatwiejszy sposób dochodzenie jego praw il nie stwarzać u niego wrażenia, że dzieje mu się krzywda. **Mgr. Fr. Cwikowski**

Ziemia żywiecka i potrzeby jej ludności

W malowniczej, górskiej krainie Beskidów Zachodnich, rozłożył się powiat żywiecki. Żywiec, stolica powiatu różni się tym od innych miast Polski, że nie posiada Żydów, którym zabroniła się tu osiedlać żona króla Zygmunta III — Konstancja.

W przeszłości swej Żywiecczyzna przechodziła różne koleje losu, stojąc jednak zawsze w pierwszym szeregu postępu kulturalnego południowych ziem polskich. Ziemia ta wydała piewcę swych dziejów i kronikarza tej krainy — wójta Andrzeja Komonieckiego, który napisał olbrzymie dzieło „Dziejopis Żywiecki". Bo też piękności i uroku nie brak tutejszej krainie. Czar okolicy przyciągnął przecież Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, który właśnie tutaj spędził swój ostatni wypoczynek.

Ludność powiatu utrzymuje się głównie z rolnictwa. Niestety, Żywiecczyzna posiada niewiele ziemi uprawnej, bo tylko 37 i pół proc. ogółu ziemi; 40 i pół proc. zaś lasów, a resztę natomiast zajmują nieużytki, zabudowania, drogi itp.

Jeżeli więc weźmiemy w cyfrach, ile ludzi przypada przeciętnie na jeden kilometr kwadratowy obszaru, to otrzymamy przeciętną cyfrę 121 osób. Kiedy zaś przyrównać ilość mieszkańców do ilości użytków — to otrzymamy nieprawdopodobnie wysoką liczbę 221 osób na 1 kilomet kwadratowy. Powiat żywiecki jest więc najgęściej zaludnionym powiatem rolniczym, a za ziemią śląską i łódką zajmuje w gęstości zaludnienia trzecie z kolei miejsce. Tamte jednak ziemie mają u siebie dobrze rozwinięty przemysł, który zatrudnia nadmiar miejscowej ludności. Na Żywiecczyźnie jest natomiast inaczej. Przemysłu tu nie ma prawie wcale, a cała ludność musi utrzymywać się z roli. Wiadomo zaś jest, że tutejsze grunta górskie to lichota — 4 lub 5 klasa. Jęczmień i żyto nie wszędzie się udaje, a przenica — to tylko wyjątkowo w dolinach rzek: Soły i Koszarawy. Biedę tutejszej ludności rolniczej powiększa jeszcze karłowatość olbrzymiej większości gospodarstw oraz niespotykane nigdzie gdzieindziej w tak wysokim stopniu rozdrobnienie gruntów. I tak: gospodarstw poniżej 5 ha jest w powiecie aż 93 i pół proc., z tego przeszło 36 proc. stanowią gospodarstwa od 1 — 2 ha. I teraz obliczyć, ile to rodzin musi wyżyć z tych lichych górskich 2 ha?

1 mórg jest tutaj podzielony przeciętnie na 10 do 30 parcel gruntowych to znaczy kawałków odległych od siebie niekiedy o kilka kilometrów. A jest nawet jeden wypadek, że obszar gruntu pewnego rolnika jest podzielony na 180 kawałków. W takich warunkach nie można rozwinąć ani kultury ziemi ani człowieka. Ostatnio jednak ministerstwo rolnictwa gorliwie zajęło się komasowaniem rozdrobnionych gruntów w powiecie żywieckim i przy obecnym postępie prac komasacyjnych po paru latach wszystkie grunta zostaną scalone.

Ubogą ludność pow. żywieckiego wspomagają wydatnie w jej ciężkiej walce o byt: lasy, przemysł ludowy i chałupniczy, turyści i letnicy i wreszcie osadnictwo głównie na Pomorzu, które pewnemu nadmiarowi ludności rolniczej daje zatrudnienie.

Omawiając kolejno wyżej wymienione dziedziny zaznaczyć należy, iż lasy stanowią istotnie bogactwo ziemi żywieckiej. Pielęgnacja ich stoi przeważnie na odpowiednim poziomie. Gorzej jedynie przedstawiają się lasy gromadzkie, t. zw. spółkowe. Prowadziły one gospodarkę wyrębową na wielką skalę — w ostatnich czasach proces ten dla dobra lasów został wybitnie przyhamowany. Przemysł ludowy i chałupniczy rozwija się w kierunku wyrobu płótna, koszyków i zabawek. W Gilowicach i Rychwałdzie kwitnie tkactwo. Tkacze z tych wsi poszukiwani byli w fabrykach bielskich. Płótna robione na krosnach mają jednak groźnego konkurenta w wyrobach fabrycznych. Koszykarstwo i zabawkarstwo walczą z brakiem rynków zbytu, których należy szukać. W pow. żywieckim są pierwszorzędne warunki rozwoju ruchu letniskowo-turystycznego. Do jego podniesienia przyczyni się wydatnie budująca się już droga Katowice — Zakopane, która prowadzić będzie przez Żywiec. Ilość letników wzrasta. Pieniądz zostawiony przez nich w ub. roku wynosi około 2 milionów zł. Jest to niewątpliwie duży zastrzyk gotówki dla Żywiecczyzny.

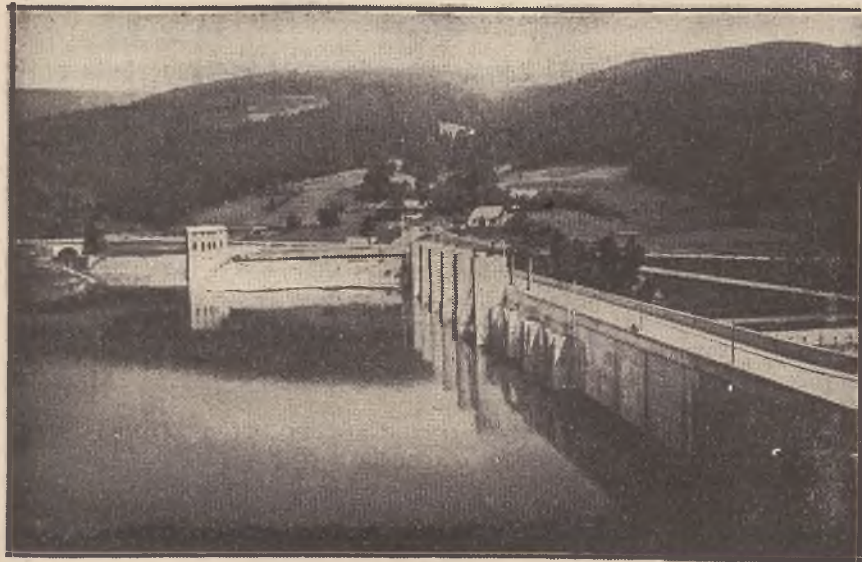
Przeludnienie wymaga szeroko rozwiniętej akcji osadniczej w innych województwach Polski. Z osadnictwa wynika podwójna korzyść: wyjeżdżający zmniejszają liczbę mieszkańców a sprzedając swoje karłowate gospodarstwa dają możność nabywcy stworzenia większego gospodarstwa.

Pracę nad podniesieniem gospodarczym, kulturalnym i oświatowym na terenie pow. żywieckiego utrudnia brak większych kapitałów. Działające tu Kasy Stefczyka i Komunalne Kasy Oszczędności nie rozporządzają same dostatecznymi funduszami; przyczynia się do tego fakt, że tylko 30 proc. pożyczkobiorców spłaca normalnie swe zobowiązania.

Nad kulturalno-oświatowym podniesieniem Żywiecczyzny pracuje szereg związków regionalnych ze Związkiem Ziem Górskich na czele. Na każdym odcinku rozwija się praca z silną wiarą w lepszą przyszłość powiatu i Państwa.

Ujarzmiamy rzeki

Na szlaku wielkich robót w Porąbce i w Rożnowie



Zapora Wodna w Porąbce na Sole.

Nie tak dawne, pierwsze otwarcie zawór w zaporze wodnej w Porąbce na Sole stało się ukoronowaniem nie tylko pomyślnie zakończonych prac przy budowie tej drugiej już z kolei zapory wodnej, lecz przede wszystkim początkiem nowego okresu w dziejach Polski.

Widać bowiem, że odrodzona Rzeczpospolita zrywa z zaniedbaniem, naprawia zło pozostawione przez zaborców i przystępuje do szerokich i dobrze pomyślanych prac, które zmienią oblicze, ujarzmią niesforne rzeki, usuną co roku powtarzającą się możliwość powodzi, podobnej tej, jaką przeżywaliśmy w r. 1934, powodzi, której ofiarą padło niemal wyłącznie rolnictwo polskie. Straty, wyrządzone wówczas przez tę żywiołową katastrofę wyniosły około 100 milionów zł.

Prace te rozpoczęto budową zapory wodnej w **Wapienicy** koło Bielska na Śląsku Cieszyńskim, po czym przyszła kolej na bez porównania większą zaporę w **Porąbce** na Sole w pobliżu Czańca, na **Kozłową Górę** na Górnym Śląsku koło Świerklańca, **Rożnów** na Dunajcu i **Czchów** na Dunajcu.

Zacznijmy od **Porąbki na Sole.** Pojemność jej wynosi ponad 32 miliony metrów sześciennych, powierzchnia zalewu sięga 380 hektarów. Wysokość przegrody od fundamentów aż po szczyt sięga 35 metrów. Koszt budowy wyniósł około 20 milionów złotych. Grunta chłopskie pod zalew zostały tam wywłaszczone w cenie od 3 i pół do 7 tysięcy zł za hektar.

Ciekawe jest, że gospodarze, uzyskując poważne stosunkowo kwoty za swą ziemię nie pomyśleli o przeniesieniu się w inne strony Polski, gdzie by mogli nabyć niezgorszą posiadłość, lecz zostali na miejscu, budując się znacznie wyżej, na zboczach gór. Ale pobudowali się już zupełnie nowocześnie, już z góry zakładając, że zarobkować będą na rozwijającej się tu coraz bardziej turystyce. Nowe ich domostwa świecą żółcizną bierwion między ciemną zielenią świerkowych lasów, w dole zaś na nowopowstałym jeziorze śmiga białe skrzydło żaglówki.

A kiedy otwierają się zawory, olbrzymie masy wodne z hukiem walą z wysokości zapory, rozbijając się w białą pianę o kamienne dno Soły, której oto w ten sposób wyłamano kły..

Dzięki budowie zbiornika wodnego na Sole groza powodzi dla niżej położonych miejscowości, szczególnie zaś dla Krakowa, zmalała zupełnie. Obecnie Ministerstwo Komunikacji zamierza wykorzystać powstałe spiętrzenie wody dla celów wytwarzających siłę pędną. Budowa projektowanego zakładu rozpocznie się na wiosnę 1938 r..

Zapora w **Kozłowej Górze** spiętrzy wodę na Brynicy na wysokość 5 metrów. Ilość zebranej w ten sposób wody obliczona jest na 16 milionów metrów sześciennych, a więc o połowę mniej, aniżeli w Porąbce. Długość zapory wynosi 1200 metrów, wysokość 6 metrów. Ilość zużytej na pierwszą część zapory ziemi sięga 162 tysiecy metrów sześciennych.

Zapora w **Rożnowie** na Dunajcu jest największą z dotychczas zbudowanych w Polsce. Rozmachem pracy i ogromem porównana być może jedynie do robót tego rodzaju w Ameryce, Niemczech i Włoszech, od których też wcale nie jesteśmy gorsi. I w dolinie rożnowskiej widzimy las wysokich masztów, z których spływają niezliczone przewody sieci drucianej, potężnych dźwigów, kolejek linowych, wywracających się na wysokości dziesiątków metrów nad powierzchnią ziemi i wyrzucających jednym zręcznym ruchem tony kamienia, żwiru czy betonu. Stajemy wobec rozsypanego po całej przestrzeni, jak okiem sięgnąć, tłumu robotników, żwawo ruszających się niby małe mrówki w głębi sztucznie wykopanej, przerażającej przepaści, czy też na pomostku, regulującym ruch kolejek wywrotowych.



Część robót w Rożnowie na Dunajcu.

O budowie zapory myślano już od roku 1902. Ale zamysły wprowadzić w życie postanowiono po roku 1934, po owej wielkiej powodzi. Pracuje się nad nią od jesieni roku 1935. Skończona zostanie (o ile Dunajec nie stanie na przeszkodzie) w końcu 1938 lub na wiosnę 1939 roku. Budowa zapory pochłonie 380 tysięcy metrów sześciennych betonu (około 100 tysięcy ton). Wysokość zapory — 50 metrów, długość — 550 metrów. Spiętrzenie wody — 31 i pół mera. Zbiornik będzie 7-krotnie większy od zbiornika w Porąbce. Jego pojemność wyniesie 228 milionów metrów sześciennych. Szerokość zalewu: 20 kilometrów wzdłuż, 148 kilometrów wszerz. Koszt budowy zapory — 43 miliony zł. Korzyści, jakie daje to wielkie dzieło: to poprawa żeglugi na Wiśle, przedłużenie czasu kursowania statków o 30—40 dni w roku.

Przy budowie zatrudnia się średnio tysiąc ludzi. Tylko tysiąc, bo roboty są zmechanizowane. Na robotach drogowych pracuje drugi tysiąc, w roku bieżącym będzie ich już 4 tysiące. Wykop pod fundamenty zapory w niektórych miejscach dochodzi do głębokości 22 metrów.

W ciągu 12-godzinnego dnia pracy na mury zapory rzucane jest ponad 800 metrów sześciennych betonu. Zmechanizowana betoniarnia, nie tylko wytwarzająca beton, ale i mechanicznie go transportująca, zużywa 15 wagonów cementu, które przybywają z różnych stron Polski do stacji Marcinkowice, leżącej najbliżej od Rożnowa. Ta sama mechaniczna betoniarnia połyka dziennie ponad 500 metrów sześciennych żwiru, wydobywanego w przyległym do pracy żwirowisku. Od chwili rozpoczęcia robót rożnowskich do lipca ub. r. wydobyto z wykopu fundamentowego do 300 tysięcy metrów sześć. skał i żwiru. Do końca września ub. r. położono już 70 tysięcy metrów sześc. betonu, czyli jedną czwartą ogólnej ilości, albo tyle, ile zużyto na budowę całej zapory w Porąbce na Sole.

Równolegle z budową zapory postępuje wywłaszczenie gruntów pod mający powstać zbiornik. Powierzchnia zalewu wyniesie około 18 kilometrów kwadratowych. Przejęto już w posiadanie przeszło 150 ha gruntu i wielu wywłaszczonym wypłacono już odszkodowanie.

Na ogół ludzie ziemię sprzedają chętnie. Za otrzymany pieniądz budują murowane domy. Ale dla wszystkich w okolicy miejsca nie starczy. Toteż prowadzi się akcję osadniczą za pośrednictwem Banku Rolnego. Lecz na kresy, podobnie jak i w Porąbce, idą nader niechętnie.

Niezależnie od wyszczególnionych robót, Ministerstwo Komunikacji opracowuje projekty następnych siłowni wodnych na Dunajcu, Sole i Sanie. W pierwszym rzędzie projektowany jest zakład wodny na Dunajcu w **Czchowie.** Położony on będzie około 13 kilometrów poniżej zakładu w Rożnowie i stanowić będzie jego uzupełnienie. Zbiornik przy tym zakładzie wyrównywać będzie odpływ wody z zakładu w Rożnowie. Budowa tego zakładu rozpocznie się już na wiosnę roku bieżącego.

Jak więc widzimy, śmiało twierdzić można, że prace te w ciągu niewielu lat zmienią oblicze tej połaci Polski. W oczach naszych, naszymi rękami, naszym wysiłkiem powstaje nowa Polska. Czyż nie powinniśmy być z tego dumni?

J. K. M.



Grupa chłopców z okolic Porąbki.

Wielkie prace nad podźwignięciem wsi stoją przed chłopami pow. wadowickiego

Powiat wadowicki należy do najgęściej zaludnionych regionów w Polsce. Na kilometr kwadratowy przypada bowiem aż 131 mieszkańców.

Na karłowatych gospodarstwach sieje się najwięcej owsa i żyta oraz sadzi ziemniaki, — mniej sieje się pszenicy i jęczmienia, które wymagają lepszej gleby i cieplejszego klimatu. W takich warunkach zrozumiałym jest wysiłek rolników w powiecie w kierunku postępowego gospodarowania z dużym naciskiem na hodowlę i sadownictwo.

Niestety, nadmiernie rozwinięta szachownica tak pól, jak i łąk utrudnia gospodarkę, zastosowanie nowoczesnych narzędzi rolniczych. Ponadto rolnicy tutejsi zadłużeni sią na przeszło 2 ipół mil. zł. w Kasach Stefczyka i Bankach Ludowych. Zaciągano pożyczki głównie na spłaty rodzinne.

W tym stanie rzeczy przed powiatem wadowickim leży wiele prac, zmierzających nie tylko do zatrudnienia chwilowo wielkiej rzeszy bezrobotnych chłopów, lecz również do trwałego polepszenia stosunków gospodarczych wsi.

Najważniejszymi środkami zmierzającymi do tego celu, są:

1) **Uruchomienie robót publicznych przy budowie dróg i regulacji rzek.** Prace w tym kierunku dadzą ludności pokaźne źródło zarobków

2) **Przesiedlenie jak największej ilości gospodarzy karłowatych do województw mniej przeludnionych,** gdyż rozdrobnienia gospodarstw nie da się usunąć przez upełnorolnienie z parcelacji folwarków, których w powiecie jest mało. Tym nie mniej należy rozparcelować istniejące.

3) **Przeprowadzenie scalenia gruntów ornych i łąk.** Scalenie nie będzie miało sensu, dopóki nie zapobiegnie się ustawowo rozdrobnieniu ziemi. Nadmiar ludzi winien być kierowany do przemysłu i handlu.

4) **Przeprowadzenie melioracji gruntów ornych i łąk.** Gruntów wilgotnych wymagających osuszenia jest około 50 proc. Koniecznym jest uruchomienie nowych spółek wodnych, wzmożenie kredytów Państwowego Banku Rolnego na ten cel. Zdrenowanie wpłynie na wzrost produkcji zbóż i pasz o 30 proc.

5) **Zorganizowanie gospodarstw w kierunku hodowlanym i sadowniczym.** Zbyt jest zapewniony w pobliskim śląskim okręgu przemysłowym. W tym celu prowadzi się już w 10-ciu wsiach 18 gospodarstw wzorowych. Wprowadzony jest w nich odpowiedni płodozmian z uwzględnieniem większej ilości uprawy roślin pastewnych. Do zagospodarowania łąk i pastwisk muszą być uruchomione kredyty na nawozy sztuczne i odpowiednie nasiona, budowę gnojowni wzorowych. Hodowla bydła czerwonego ma widoki rozwoju. Toteż zwraca się uwagę na buhaje, by pochodziły z tej tylko rasy. Hodowla owiec rozwija się ilościowo i jakościowo we wsiach górskich powiatu. Wiąże się z tym rozbudowa bacówek. Sadownictwo rozwija się dobrze. Sadów wzorowych jest przecież 322, kół sadowniczych 7, szkółek drzew owocowych 7.



Ogólny widok skomasowanej wsi Rzyki.

6) **Rozwój przemysłu ludowego:** stolarstwa, sitarstwa i innych rozwija się z pomocą organizacji rolniczych, Wydziału Powiatowego oraz Krakowskiej Izby Rolniczej. Należyty rozwój tych gałęzi produkcji odgrywać będzie dużą rolę, jako źródło zarobków, zatrudniając jednocześnie wiele zdolnych rąk roboczych.

7) **Zorganizowanie spółdzielczego zbytu produktów rolnych** jest obecnie sprawą pierwszorzędnej wagi. Zbyt zboża nie odgrywa większej roli, gdyż powiat zboże sprowadza. Zato Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo - Handlowa ma wdzięczne pole do działania przy jego zakupie oraz zbycie bydła rzeźnego i trzody chlewnej, aby rolnicy uniknęli wyzysku handlarzy - pośredników. Dla ułatwienia zbytu owoców koniecznym jest budowanie suszarń, przechowalń oraz urządzanie kursów przetworów owocowych. Daje się od[illegible] również brak organizacji zbytu drzewa i wyrobów przemysłu ludowego.

8) **Rozwój letnisk w okolicach górskich.** Zależny jest od dobrej komunikacji. Odpowiednia reklama, organizacja i budowa letnisk w ogóle przyczyni się w znacznej mierze do ściągania letników na tereny górskie powiatu.

9) **Usprawnienie organizacji samorządu terytorialnego.** Po zaprowadzeniu bowiem gmin zbiorowych według nowej ustawy, na 12 gmin wiejskich, zaledwie 3 są samowystarczalne pod względem wpływów budżetowych. Wskutek tego gminy nie są w stanie wykonać nałożonych na nie ustawowych obowiązków, nie mówiąc już o koniecznych inwestycjach, potrzebnych dla rozwoju kulturalnego i gospodarczego wsi.

10) **Zorganizowanie wsi w związkach zawodowo - rolniczych.** Stan obecny przedstawia się nieźle: Kółek Rolniczych jest 74, Kół Gospodyń Wiejskich 35, Kół młodzieży 12, Sklepów Kółek Rolniczych 24, Domów Ludowych 40, 1-na Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa, Kas Stefczyka 33, Zespołów P. R. 71. Trzeba dalej prowadzić pracę nad ich upowszechnieniem, aby rolnicy biednego i nieurodzajnego powiatu mogli bronić swoich praw oraz dbać o polepszenie bytu materialnego i podniesienie kultury wsi na właściwej drodze.

Znając wytrwałość chłopów pow. wadowickiego należy wierzyć, że tak szeroko zakrojony plan przebudowy przeprowadzą w całości.

Pogwarki o sprawach gospodarskich

Pod koniec grudnia ubiegłego roku wybrałem się wraz z pos. Wincentym Hylą do kilku powiatów woj. krakowskiego. Byliśmy w żywieckim, wadowickim i myślenickim. Szereg ciekawych danych z dwóch pierwszych powiatów zamieszczamy w osobnych artykulikach w dzisiejszym numerze „Wsi Polskiej", którego treść w znacznej części dotyczy woj. krakowskiego.

Weźmy taką wieś Rzyki w pow. wadowickim. Przybyliśmy tam w chwili, gdy ludność odrabiała szarwark.

Ciekawa to wieś. Jeszcze przed kilku laty gnębiło ją to, co gnębi dziś niejedną wieś: rozdrobnienie gruntów. Ale o scaleniu nie chciał nikt nawet myśleć. Kiedy zaś inicjatywę scalenia podjął pos. Hyla, wówczas z Rzyk wysyłano nawet delegację z protestem przeciw temu. Aliści powoli rozjaśniło się i dziś cała wieś jest scalona. I zadowolona.

Widać, że wieś rozpoczęła zupełnie nowe życie. Koło domów pięknie utrzymane ogródki, tu i ówdzie pozakładano nowe sady.

Płynącą poprzez wieś wodę, która dawniej wyrządzała tyle szkód, psuła drogę, zmieniała kierunek, ujęto dziś w karby. Na sporej przestrzeni przeprowadzono regulację oraz buduje się nową drogę. Był w Rzynach i minister rolnictwa J. Poniatowski, który po zapoznaniu się ze stanem rzeczy postanowił przyjść ludności z pomocą. Kilkadziesiąt tysięcy zł. pchnęło roboty regulacyjne naprzód.

— Dużo nam to pomogło, ale dziś znowu zastój, a dokończenie prac wymaga jeszcze sporo wkładu pieniężnego.

Istotnie przydałaby się pomoc, by spływające ze zboczów „rzeki" (stąd nazwa wsi Rzyki) ująć do końca w karby regulacyjne. Ludzie miejscowi wyrażają nadzieję, że choćby jaką taką pomoc otrzymają może z Funduszu Pracy. Prosili, by o tym napisać we „Wsi Polskiej". Chętnie dotrzymujemy obietnicy. Ci ludzie bowiem chcą pracować i pracują, ale trzeba im pomóc więcej, bo i wśród nich jest bolesne bezrobocie.

Tej pracy wszyscy oczekują. Zwłaszcza w powiatach gęsto zaludnionych, górskich i podgórskich.

— Byłoby jakoś, gdyby tej pracy zarobkowej było więcej — słyszałem w powiecie żywieckim i myślenickim.

Wiążą też duże nadzieje z zapowiedzianymi przez rząd wielkimi robotami publicznymi.

W powiecie myślenickim znaleźliśmy się przypadkowo na dwóch zebraniach oddziałowych (gminnych) O. Z. N., a mianowicie: w Łętowni i Pcimiu. Pierwszemu przewodniczył znany działacz Hanusiak, który w zagajeniu stwierdził, że nikt nikogo siłą do Obozu Zjednoczenia Narodowego nie ciągnie. Niedaleka przyszłość wykaże, czy rację mają ci, co z wiarą i ochotą stanęli pod sztandarem obrony Polski, czy też ci, co jeszcze wolą siedzieć poza płotami i z przyzwyczajenia marudzić. W Pcimin przewodniczył wójt Oskwarek. Na obu zebraniach przemawiali również: prezes obwodowy Organizacji Wiejskiej O. Z. N. p. Czerwiński, pos. Hyla oraz piszący te słowa. W ożywionej dyskusji poruszani szereg bolączek. Z prawdziwą ulgą przyjęto wiadomość o projektowanej zmianie postanowienia o dodatku mieszkaniowym dla nauczycieli.

— To była kość niezgody między wsią a nauczycielstwem.

Poruszaliśmy w pogawarkach wielokrotnie sprawę czytelnictwa na wsi. Była mowa i o „Wsi Polskiej". Dołożymy starań, by życzenia i uwagi Czytelników uwzględnić w całej pełni. A tymczasem piszcie, jak umiecie, o wszystkim, co Was raduje i boli, co dookoła Was się dzieje.

Wygrana młockarnia zachętą do dalszej pracy

Umyślny wysłannik „Wsi Polskiej" w Kółku Rolniczym w Paczółtowicach

Rosnąca z każdym dniem liczba naszych Prenumeratorów wskazuje na to, że „Wieś Polska" znalazła wśród szerokich mas chłopskich pełne zrozumienie. Ze swej strony dokładamy wszelkich starań, by Prenumeratorzy „Wsi Polskiej" mieli z tego pisma największy pożytek. Dajemy więc do „Wsi Polskiej" kilka bezpłatnych dodatków, a nadto od czasu do czasu urządzamy konkursy z wieloma nagrodami dla Prenumeratorów.

Pierwszy taki konkurs urządziliśmy w październiku 1937 r., a jego zamknięcie i losowanie nagród odbyło się w dniu 10 listopada. Do komitetu losowania zaprosiliśmy czterech naszych Prenumeratorów. Pierwszą i najcenniejszą nagrodą była młockarnia „Kutnowianka" wartości 550 zł. Los szczęścia zrządził, że nagrodę tę otrzymało Kółko Rolnicze w Paczółtowicach (pow. Chrzanów, woj. krakowskie). Zarząd Kółka nadesłał nam list z serdecznym podziękowaniem za tak miłą i cenną niespodziankę. Wysłaliśmy tam więc jednego z naszych współpracowników, który tak opisuje swoje wrażenia z pobytu w Paczółtowicach:



Obok: Zarząd Kółka Rolniczego w Paczółtowicach przy wygranej młockarni „Kutnowiance", pierwszej nagrodzie w wielkim konkursie „Wsi Polskiej".

Paczółtowice, wieś stara, bo sięgająca jeszcze — jak mi mówiono — czasów Bolesława Śmiałego, a więc ładne kilkaset lat wstecz — leży siedem kilometrów od Krzeszowic, słynnego zdrojowiska polskiego na Podkarpaciu.

Do ostatniego roku Paczółtowice łączność ze światem miały kiepską, gdyż połączenie wsi z Krzeszowicami było bardzo utrudnione przez brak odpowiedniej drogi prowadzącej przez dość wysokie strome i lesiste wzgórza. Szczególnie w czasie wiosennych roztopów dawało się to we znaki. Obecnie powstaje nowa droga, która da Paczółtowicom lepsze połączenie ze światem.

Tą też drogą w mroźny i śnieżny poranek zimowy, zawitałem do Kółka Rolniczego w Paczółtowicach.

Kółko to ma już za sobą ładną historię — bo około 50 lat działalności na niwie podnoszenie wsi na wyższy poziom tak rolniczo jak i kulturalnie. Różne przechodziło koleje losu — o których opowiada wice-prezes Kółka, Antoni Nowak. Kiedyś Kółko rozwijało się mocno, została zawiązana nawet spółka maszynowa, która zakupiła dla kółkowców siewnik i tryjer. Przyszły jednak ciężkie czasy i zatamowały działalność organizacji.

Teraz jednak z powrotem praca w Kółku ożywiła się, ludzie garną się do niego coraz bardziej, rozumiejąc potrzebę i znaczenie wspólnego wysiłku w zbiorowej pracy wsi. Kółko posiada sklep oraz świetlicę, w której członkowie odbywają zebrania i czytają pisma rolnicze, oraz „Wieś Polską".

Na posiadanej działce gruntu kółkowicze zamierzają już na wiosnę tego roku, zaprowadzić poletka doświadczalne, przez które będą mogli udoskonalać uprawę gruntu i badać gatunki zbóż.

— Kółko Rolnicze w Paczółtowicach skupiało zawsze w swoich szeregach najświatlejsze umysły wsi, które swoim przykładem i pracą pociągały za sobą cały ogół wiejski — objaśnia prezes Kółka Franciszek Furmanik.

— Bo nawet trzeba przyznać, że tutejsi gospodarze na uprawie się niezgorzej znają, chociaż większość jest małorolnych, posiadających od 5 do 8 morgów, to jednak umieją oni utrzymać na tym swoje liczne rodziny.

— Jakże tu w zapadłych wśród lasów Paczółtowicach rozwija się życie organizacyjne — pytam.

— A! — odpowiada przewodniczący Komisji Rewizyjnej Kółka Józef Górecki — organizacji u nas nie brak. Obok naszego Kółka Rolniczego działa we wsi Koło Gospodyń Wiejskich, Koło Młodej Wsi, Zw. Rezerwistów, Katol. Stowarzyszenie Młodzieży wraz z Akcją Katolicką.

W pracy nad dźwiganiem wsi do lepszego bytu i nad uświadamianiem mieszkańców o roli i zadaniach chłopa w życiu Narodu na czoło wysuwają się obok Kółka — Koło Gospodyń i Koło Młodej Wsi.

— Gdyby pan przybył do nas na wiosnę — ciągnie dalej rozmowę wice-prezes Nowak — to nie widziałby pan Paczółtowic, a tylko jeden olbrzymi bukiet kwiecia. Jak nasze sady zakwitną, to aż miło patrzeć.

— Okolica tu piękna — podejmuje prezes Furmanik — warunki dla letników wymarzone, ale dotychczas oni do nas nie przybywali, a to z powodu braku dostępu do naszej wioski. Za to w sąsiednich wioskach jest ich w lecie pełno. Przybywają w nasze okolice przeważnie letnicy ze Śląska, jako że to są tereny im najbliższe i pod każdym względem odpowiednie do wypoczynku po całorocznej pracy w zadymionym fabrycznym mieście.

— Pocieszamy się — wtrąca skarbnik Kółka R. Molikiewicz — że po ukończeniu drogi z Krzeszowic do Paczółtowic i do nas zaczną zjeżdżać. Podniesie to wieś znacznie.

Podziękowawszy za tak obszerne informacje o pracy Kółka i o samej wiosce Paczółtowicach, przeszedłem z kolei do wygranej młockarni. Rozjaśniły się twarze moich rozmówców.

— Nigdyśmy się nie spodziewali — mówi starszy już gospodarz, dawny wojak J. Kuternoga — żeby nas takie szczęście spotkało.

— Tak, jak na pewno wszyscy prenumeratorzy „Wsi Polskiej" i myśmy gorąco pragnęli wygrania cennej młockarni. No, ale wiadomo, dużo człowiek by chciał, a mało ma. I tu myśleliśmy, że na życzeniach się skończy.

— Bo pomyśleć tylko — tylu prenumeratorów ma „Wieś Polska" — a tu największą premię — młockarnię mają wygrać akurat Paczółtowice.

— Niezmiernie też ucieszyliśmy się — mówi prezes — gdy w ogłoszonych we „Wsi Polskiej" wynikach losowania wyczytaliśmy, że właśnie nasze Kółko Rolnicze wygrało młockarnię.

— Odrazu — mówi młody skarbnik Kółka — wieść o tym rozeszła się po całej wsi. Ludzie wierzyć nie chcieli...

Uwierzyli dopiero, kiedyśmy przywieźli ze stacji w Krzeszowicach maszynę do Paczółtowic. — Oglądali dokoła i dziwowali się... Podobała się ludziom.

No! — nam się też podobała i podoba. **Jesteśmy niezmiernie wdzięczni redakcji „Wsi Polskiej", że nas takim cennym darem wspomogła** w naszej pracy nad podnoszeniem wsi i rolnictwa.

Młockarnia zrobiła nietylko duży ruch we wsi, ale — jak mnie następnie informowano — zachęciła wielu gospodarzy do zapisania się do Kółka.

— **Wygrana — wyznaje prezes — młockarnia, zachęciła nas do dalszej, wytrwałej pracy.** I to nie tylko nas kółkowiczów, ale **pobudziła cała wieś do pracy, oświaty i czytania gazet z „Wsią Polską" na czele. Bo to rzetelnie nasze, chłopskie pismo.** My ze swej strony, rozszerzać będziemy „Wieś Polską" wszędzie wśród chłopów, głosząc jakąśmy to mieli korzyść z jej prenumerowania. Ale i bez młockarni — dodaje po chwili — jednalibyśmy nowych prenumeratorów pismu, bo idzie ono do chłopów, aby ich jednoczyć, nie rozbijać.

Zrobiliśmy następnie wspólne zdjęcie przy młockarni, na której wywieszony był duży napis: „Niech żyje Redakcja „Wsi Polskiej" O. Z. N."

Przy pożegnaniu zarząd Kółka składał jeszcze raz życzenia jak największego rozwoju dla pisma oraz skupienia wokół „Wsi Polskiej" wszystkich chłopów polskich. rj.

Szerokie plany gospodarcze rolnictwa w pow. mieleckim

W szeroko zakreślony plan Centralnego Okręgu Przemysłowego wchodzi również m. in. i powiat mielcki w woj. krakowskim. Prace inwestycyjne tutaj są dopiero w zarodku; tworzy się plany i rozpoczyna pierwsze budowle. I tak: koło Mielca w Cyrance ruszyły już prace przy budowie wielkiego lotniska i zakładów lotniczych. Poza tym powstanie w najbliższej przyszłości prywatna budowa fabryk obuwia. Inne zamierzenia, zdążające do dalszego uprzemysłowienia tych okolic, przyoblekają się dopiero w plany i będą stopniowo realizowane. Wszczęcie pierwszych kroków w dziele uprzemysłowienia pow. mieleckiego spowodowało natychmiastowe podrożenie gruntów prawie o 100 procent. Zresztą ziemi chłopskiej tutaj nigdy nie było za dużo. Tymbardziej ostatnio samych gospodarstw do 5 ha jest w powiecie 87 proc. A zatym, jak w całym woj. krakowskim, ziemia tutaj jest bardzo rozdrobniona, gospodarstwa przeważnie karłowate. Obok jednak tej drobizny znajduje się w Mieleckim pokaźna liczba majątków, a w tym najwięcej żydowskich. Brzyście, Łysaków, Rzyska, Sadkowa Góra, Stojowice, Partynia, Przybysz i inne — oto cała ich litania.

Chłopi tutejsi z trudem ledwie utrzymują swoje liczne rodziny z tak skąpych skrawków ziemi. Udaje się im to tylko dzięki temu, że już od przeszło 10 lat przeszli na gospodarkę nowoczesną. Zniknęły więc zagony sześcioskibowe, a ich miejsce zajęła uprawa płaska. Weszły także w powszechne użycie nawozy sztuczne. Rozumiejąc niemożliwość prowadzenia na swych szczupłych gruntach gospodarki zbożowej, chłopi mieleccy przeszli na gospodarkę hodowlaną i sadowniczą. W woj. krakowskim pow. mielecki najwięcej hoduje świń, przeważnie rasy wielkiej białej angielskiej, które znajdują zbyt w bliskich przetwórniach mięsnych w Dębicy. Rozwój sadownictwa datuje się od niedawna — ale już może okazać się znacznym dorobkiem w postaci przechowalni owoców przy Kółku Rolniczym w Chorzelowie. Wydatnie rozwija się również hodowla drobiu a głównie kur t. zw. karmazynów.

Tę całą ciężką pracę nad przystosowaniem gospodarki drobnego rolnictwa do szczupłych zasobów ziemi prowadzi niestrudzenie Okręgowe Towarzystwo Rolnicze w oparciu o 73 Kółka Rolnicze i 58 Kół Gospodń Wiejskich. Wokół nich grupuje się i życie społeczne wsi, powstają domy ludowe, czy domy Kółek Rolniczych, w nich także rodzi się myśl, czy to budowy nowej szkoły, czy założenia spółdzielni i t. p.

Duże zasługi nad podniesieniem gospodarczym powiatu położyli tutejsi działecze społeczni. Prezes O. T. R. Jan Skrzypek swoją pracą zyskał sobie uznanie na polu społecznym i gospodarczym wśród chłopów nie tylko własnego powiatu, ale i powiatów sąsiednich.

Na innym znów odcinku pracy, a mianowicie nad zmeliorowaniem olbrzymich obszarów bagien w dorzeczu Wisły, Wisłoku, Brni i ich dopływów zasłużył się niepodzielnie b. minister Robót Publ. inż. Andrzej Kędzior. I tu niech znów przemówią liczby: Założona i prowadzona przez niego spółka wodna w Babółówce przekopała 841 km. rowów, osuszyła 109 tysięcy morgów gruntu, obwałowana na tych odcinkach rzeki. Z nieużytecznych a szkodliwych bagien powstały uprawne pola, w miejsce szumiących szuwar i łozin zafalowało chlebne zboże.

Rolnicy pow. mieleckiego wytrwale zwalczają przeszkody, które stają im na drodze, są jednak sprawy, które mogą być przeprowadzone z pomyślnym wynikiem jedynie tylko przy wydatnym współudziale Państwa i całego społeczeństwa wiejskiego. Naprzykład. Drobne posiadłości tutejszych chłopów, obarczonych licznymi rodzinami, muszą wykazać większą wydajność z morgi niż w innych dzielnicach kraju.

Do tego potrzebne są nawozy. Niestety, są one bezwarunkowo za drogie w stosunku do cen produktów rolnych. Dlatego to chłopi mieleccy wraz z innymi domagają się obniżki cen nawozów sztucznych i przystosowania ich do poziomu cen artykułów rolnych oraz uruchomienia krótkoterminowych kredytów na nawozy, kredytów zwrotnych po zbiorach.

W Mieleckim istnieje fundacja im. Ossolińskich. Grunta te wydzierżawiane są przeważnie żydom, którzy często nie wywiązują się z zobowiązań dzierżawnych. Należy więc pomyśleć o ustanowieniu wieczystych dzierżaw dla chłopów. W ten sposób wielu drobnych rolników oraz chłopów bezrolnych uzyskałoby warsztat pracy, a czynsz płacony przez nich służyłby celowi, dla którego fundacja została ustanowiona.

Ponadto sprawą wymagającą w interesie tutejszego rolnictwa szybkiego załatwienia jest kwestia przetworów mięsnych w Dębicy. Pow. mielecki dostarcza Dębicy najwięcej świń. Jednak przetwórnie nie są nastawione na ciągły rozwój hodowli, na pokierowanie nią w kierunku jej udoskonalenia. Przetwórnie mięsne w Dębicy jedynie eksploatują, a nie są związane z szerokimi rzeszami drobnych hodowców wiejskich. Stan ten winien być zmieniony. W interesie rolnictwa tutejszego i samych przetwórni leży, by były ze sobą ściśle zespolone.

W najbliższym okresie prace gospodarcze w pow. mieleckim pójdą przede wszystkim w kierunku dalszego podniesienia wytwórczości rolnej. Nadto najpilniejszą potrzebą powiatu jest stworzenie na zasadach spółdzielczych hurtowni handlowej, która zaopatrywałaby okoliczne spółdzielnie i sklepy w polski towar.

Zorganizowane rolnictwo w przyszłym planie pracy przewiduje: zakładanie młynów gospodarczych, spółdzielczych gorzelni i krochmalni, budowę dwóch fabryk marmelady, plantacje wikliny nad Wisłą, Wisłoką, Brnią i w związku z tym rozwój koszykarstwa w okresie zimowym.

Prace więc są zakrojone szeroko i uwzględniają istotne potrzeby rolnictwa pow. mieleckiego. Wykazują one, że chłopi umieją już kierować swymi sprawami, kierować z pożytkiem własnym i Państwa. Ale patriotyczne i świadome masy tutejszych chłopów pragną, by w zakresie samorządu terytorialnego Państwa wykazało również w stosunku do nich zaufanie. W swoich gromadach i gminach sami pragną o swych sprawach stanowić.

Niezatwierdzenie np. przez przeszło 6 miesięcy, wybranego według wszelkich wymagań prawa wójta w gminie Tuszów Narodowy wprowadza pewnego rodzaju zniechęcenie do pracy w samorządzie.

Chłopi mieleccy wraz z chłopami całego woj. krakowskiego są najbardziej uświadomionym elementem wsi polskiej. Potrafią każdą swoją pracę podjąć i pomyślnie przeprowadzić, jeżeli tylko znajdą w społeczeństwie całym i Państwie zaufanie do siebie.

Własnymi siłami w walce o lepszy byt

Wieś powiatu bocheńskiego, gospodarująca na karłowatych warsztatach rolnych, wywalcza sobie lepszy byt intensywną pracą w organizacjach zawodowych i społeczno-oświatowych. Jak wszędzie zresztą w woj. krakowskim, tak i tutaj wysuwa się na czoło przede wszystkim podniesienie kultury rolnej i uzyskanie większej wydajności plonów.

Zadanie to wzięły na siebie Kółka Rolnicze, zrzeszające przeszło półtora tysiąca gospodarzy, Koła Gospodyń Wiejskich, których liczymy w powiecie 22 z 406 członkiniami.

Młode pokolenie pracuje w organizacjach takich jak: w Związku Młodzieży Ludowej, Katolickich Stowarzyszeniach Młodzieży oraz w Związku Strzeleckim. Jak widzimy ramy organizacyjne są dosyć szerokie i wszechstronne.

Co się w nich robi?

Otóż w Kółkach Rolniczych przeprowadzono szereg kursów hodowlanych, łąkarskich, ogrodniczych i pszczelarskich. Na te gałęzie produkcji rolniczej kładzie się nacisk. Szczególnie na hodowlę bydła rasy czerwonej, świń rasy wielkiej biało-angielskiej w kierunku bekoniarskim. Niepoślednie miejsce zajmuje także racjonalna hodowla konia i owiec.

Istnieją w powiecie odpowiednie do każdej z tych gałęzi związki.

I tak: Pow. Zw. Hodowli Trzody Chlewnej liczy 12 Kół. Prowadzi duże chlewnie zarodowe; Zw. Hodowli Koni grupuje sześćdziesięciu sześciu hodowców, w których posiadaniu znajduje się blisko 100 klaczy zarodowych. Poucza on, jak należy konia pielęgnować i używać w zaprzęgu. Uświadamia o chorobach koni, prawidłowym ich leczeniu, kuciu itp. Pow. Zw. Hodowli Bydła czerwonego polskiego zakłada Koła kontroli mleczności, urządza kursy hodowlane, prowadzi szereg poradni żywnościowych oraz dba o wychów buchai tej rasy. Duże znaczenie mają powiatowe wystawy hodowlane.

Na południu powiatu ma widoki rozwój hodowli owiec. Zajmuje się tym Pow. Zw. Hodowli Owiec, utrzymując 22 gniazda przy Kołach Rolniczych. Również przy Kółkach Rolniczych prowadzi się hodowlę pszczół w blisko tysiąc trzystu pniach.

Nie mniejszy ruch panuje w Kołach Gospodyń, w których prowadzone są kursy gotowania, przetworów jarzynowych, robót ręcznych i trykotarstwa.

W Ujściu Solnym istnieje ośrodek warzywniczy z prawidłową nowoczesną suszarnią warzyw.

Organizacje młodzieżowe prowadzą Przysposobienie Rolnicze, kończące się zwykle wystawami rejonowymi. Zespoły wyróżniające się otrzymują nagrody, przeważnie w drzewkach owocowych i książkach. W r. ub. działało 4[illegible] zespołów z przeszło 250 uczestnikami. Przy Kółkach Rolniczych zakłada się sklepy o typie spółdzielczym, liczba ich wynosi 15.

Rolę składnicy Kółek Rolniczych spełnia Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Jutrzenka" w Bochni. Dla wyzwolenia się wsi przy zbycie produktów rolnych ma to pierwszorzędne znaczenie. 29 Kas Stefczyka udziela kredytów i przyjmuje wkłady od gospodarzy. Spółdzielnie mleczarskie, jakkolwiek powiat liczy ich 15, nie mogą jeszcze zaspokoić należytego przetworu i zbytu mleka; toteż liczyć się należy z dalszym ich rozwojem i powstawaniem nowych placówek. Obserwuje się rozwój prac związanych z komasacją i melioracją. Ostatni w Bochni powstał „Front Gospodarczy", który ma na celu rozwój handlu polskiego.

Wydatną pracę w dziele podniesienia oświaty na wsi prowadzi Towarzystwa Szkół Ludowych. Na terenie pow. bocheńskiego T. S. L. liczy 30 świetlic, porozsiewanych po wsiach. Towarzystwo urządza także liczne kursy i odczyty dla ludności wiejskiej.

Mieszkańcy wsi województwa krakowskiego, którym wysyłamy dzisiejszy **numer okazowy „WSI POLSKIEJ"**, otrzymują równocześnie z numerem i bezpłatny dodatek dla dzieci — **„STRUMYK"**, numer 1-szy z r. 1938.

Rozważmy to dobrze...

Dzisiejszy numer „**Wsi Polskiej**" poświęciliśmy wsi województwa krakowskiego. Chcemy tym bowiem stwierdzić, że pismo nasze poza szczytnym celem, jaki sobie wytknęło, a o czym wspominamy nieco niżej — pragnie szczegółowo zobrazować stan i pracę poszczególnych ziem naszego państwa ze wszystkimi ich troskami i bolączkami. Pragnie przez to nie tylko zapoznać szerokie rzesze chłopskie z danym obszarem, ale także zwrócić nań uwagę tych czynników, w których mocy leży możność poprawy i ulżenia doli wsi.

Taki cel będą miały wszystkie regionalne numery „**Wsi Polskiej**". Sądzimy też, że rolę swą spełnią należycie, o ile naturalnie znajdą się w rękach każdego światłego chłopa polskiego, któremu nie obojętnym jest los wsi i jego zagrody w bliższym pojęciu. Bo „**Wieś Polska**", będąc dziś **największym pismem przeznaczonym dla chłopów i redagowanym przez synów chłopskich,** dba o wszystko: o każdy przejaw życia chłopskiego, o każdą dziedzinę życia wsi.

„**Wieś Polska**" daje co tydzień zdrową i rzetelną strawę duchową, daje szereg rad i wskazówek praktyczno-rolniczych, gospodarskich, obszerne sprawozdanie z tego, co dzieje się w Polsce i za granicą, w parlamencie i w organizacjach, związanych z życiem wsi. Wszystko to podaje w formie prostej, zrozumiałej dla każdego, bez jakiejkolwiek stronniczości i uprzedzenia.

Wysyłając dzisiejszy numer okazowy również i tym, którzy dotychczas ze „**Wsią Polską**' nie zetknęli się jeszcze, pragniemy, by z pismem naszym zapoznały się jaknajszersze rzesze chłopskie, które, po rozważeniu korzyści płynących z czytania jej, na pewno przyłączą się do wielkiej rodziny naszych Prenumeratorów. A o tych „**Wieś Polska**" dba. Daje im bowiem następujące dodatki:

1) „**STRUMYK**", bezpłatny dodatek dwutygodniowy dla dzieci.

2) „**PLON**", miesięcznik fachowo-rolniczy.

3) **WIELOBARWNY OBRAZ** — jako bezpłatną premię raz na kwartał.

4) **Nagrody**, jakie każdy zdobyć może w licznych konkursach, urządzanych przez wydawnictwo.

5) Możność korzystania z bezpłatnych **porad prawnych.**

Z tymi dodatkami „**Wieś Polska**" jest dziś **NAJTAŃSZYM i NAJWIĘKSZYM**, bogato ilustrowanym pismem chłopskim i kosztuje **w przedpłacie rocznej tylko 6 złotych, półrocznej 3 złote, kwartalnej 1 złoty i 50 groszy, miesięcznie 50 groszy.** Toteż trudno nie stać się jej Prenumeratorem.

Tym trudniej nie przyłączyć się do grona Prenumeratorów „**Wsi Polskiej**" gdy się zważy, że **tylko dla nich** przeznacza **ona** wszystkie swoje niespodzianki, tylko oni mogą brać udział we wszystkich jej konkursach z licznymi cennymi nagrodami.

Biorąc do ręki dzisiejszy ten **numer okazowy,** wczujmy się w jego treść, wgłębmy się w pobudki, jakimi kieruje się „**Wieś Polska**", przychodząca do nas z hasłami nie wichrzenia i demagogii, lecz zgody i tego codziennego, gromadzkiego wysiłku w dążeniu ku lepszemu jutru wsi, ku poprawie naszego dobrobytu. Wgłębmy się we wszystko to, co nam „**Wieś Polska**" daje, i co nam dać może za tak małą stosunkowo i niską cenę w prenumeracie. W każdym numerze znajdziemy zawsze dla siebie coś praktycznego i nowego, co może przynieść nam niejedną korzyść.

To też otrzymawszy ten numer nie zwłóczmy, lecz zaraz zaprenumerujmy sobie „**Wieś Polską**". To się nam opłaci stokrotnie. Na pewno. Trzeba jednak pamiętać i o tym, że poza nami wielu jeszcze nie miało możności zetknięcia się ze „**Wsią Polską**", że niejeden, widząc korzyści, jakie to pismo daje, chętnieby je zaprenumerował. Toteż nie ograniczajmy się tylko do siebie, lecz zainteresujmy „**Wsią Polską**" i innych: bliższych i dalszych sąsiadów, krewnych i znajomych.

W celu ułatwienia wpłacenia prenumeraty umieszczamy poniżej przekaz rozrachunkowy, który należy zaraz wyciąć, wypełnić i nadać w najbliższym urzędzie pocztowym lub u listonosza wiejskiego.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): ....

Nr. rozrachunku **65**

Na zł .... gr ....

Wpłacający:

(nazwisko) ....

(imię) ....

Poczta: ....

miejscowość: ....

ulica ....

numer domu .... numer mieszkania ....

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY

Nr. rozrachunku **65**

na zł .... gr ....

złote słownie .... gr jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):

„WIEŚ POLSKA"

ul. Wojciecha Górskiego 6

POCZTA: **Warszawa 1**

Podpis przyjmującego

Dzień wpłaty

Numer nadawczy

Stempel okręgowy

M. P. i T. Nr 122/poczt. (XI 36) 2.000 000 Przekaz rozrachunkowy

Uruchomienie kredytu opasowego

Jak wiadomo w bieżącym roku gospodarczym produkcja hodowlana znalazła się w bardzo niepomyślnych warunkach, skutkiem braku i drożyzny pasz. Opasanie zwierząt przestało się opłacać. Położenie rolnika było tym trudniejsze, że do tego nie posiadał gotówki na zakup paszy. Nic dziwnego, że wielu rolników zaczęło masowo sprzedawać zwierzęta chude, aby nie morzyć ich głodem. Nie trzeba dowodzić, że rolnicy ponosili na tym dotkliwe straty, ponieważ na rynkach za sztuki chude płacono przeciętnie prawie 3 razy taniej, aniżeli za opasione.

Jednak pomimo tak bardzo niskich cen sztuk chudych — ceny za należycie opasione w porównaniu z rokiem zeszłym nie tylko nie spadły, ale wzrosły o 15 — 20 proc. Duża różnica pomiędzy cenami za bydło chude i opasione sprawia, że pomimo drożyzny pasz tuczenie zwierząt na ogół się opłaca. Główną przeszkodą przy opasaniu jest — z jednej strony — brak paszy, z drugiej — brak gotówki na jej nabycie.

Aby przyjść rolnictwu z pomocą, Rząd przeznaczył specjalny fundusz na kredyt dla rolników, chcących tuczyć zwierzęta rzeźne. Obecnie wiadomo, że na razie na cel ten wyznaczono kwotę 5 mil. zł na następujących warunkach. Rolnicy podzieleni zostali na dwie kategorie: tych co na opas chcą postawić nie więcej, jak 10 sztuk bydła i tych — co zamierzają opasać ponad 10 sztuk. Rolnicy pierwszej kategorii (do 10 sztuk) korzystać mogą z kredytu na takich samych warunkach, jak i przy kredycie zaliczkowym na zboże, drugiej kategorii — jak przy zastawie rejestrowym. Oprocentowanie wynosi 6 proc. rocznie, kredyt będzie zabezpieczony odpowiednimi wekslami.

Wysokość kredytu, oczywiście, zależy od ilości stawianych na opas zwierząt, ich rodzaju (wół, krowa, jałowizna). Brana też jest pod uwagę miejscowość, w której zamieszkuje rolnik. Kredyt, który w roku 1938 można uzyskać na jedną sztukę opasu wynosi: w Wielkopolsce, na Pomorzu i na Śląsku — 120 zł na 1 wołu, 90 zł — na krowę i 60 zł na jałowiznę; w woj. krakowskim, lwowskim, tarnopolskim, stanisławowskim, warszawskim i łódzkim — 100 zł na wołu, 80 zł na krowę i 50 zł na jałowiznę; w woj. lubelskim, poleskim i wołyńskim — 90 zł na wołu, 70 zł na krowę i 40 zł na jałowiznę, w woj. białostockim, wileńskim in owogródzkim — 75 zł na wołu, 60 zł na krowę i 25 zł na jałowiznę.

Wiedząc, ile sztuk bydła zamierzamy postawić na opas, łatwo obliczyć, jaki kredyt możemy uzyskać, a znając ceny pasz nie trudno skalkulować, ile paszy możemy za te pieniądze nabyć, czy wystarczy jej na należyte dotuczenie, czy się to opłaci przy miejscowych cenach żywca. Najlepiej jest sprzedawać bądź za pośrednictwem spółdzielni, o ile spółdzielnia handlem zwierząt rzeźnych się zajmuje, bądź trzeba zmówić się z sąsiadami, dotuczyć większą ilość zwierząt na jedną porę, aby można było załadować cały wagon i wysłać np. do Warszawy, gdzie ceny są znacznie wyższe, aniżeli gdzie indziej w kraju. Jeżeli znajdzie się ktoś z rolników bardziej obrotny, powinien pojechać z bydłem do Warszawy i sprzedać je za pośrednictwem Kasy Targowej. Taka operacja też powinna się zupełnie dobrze opłacić.

Zaznaczyć z naciskiem należy, że wysokość wymienionego wyżej kredytu, o ile tylko sztuki przeznaczone na opas są wybrane racjonalnie, w zupełności powinien wystarczyć, aby zwierzę w ciągu najwyżej 3 miesięcy dostatecznie dotuczyć.

Kobiety wiejskie organizują się spółdzielczo

Ostatnio obserwujemy duże zainteresowanie spółdzielczością wśród kobiet. Powstaje cały szereg spółdzielni chałupniczych i pracy kobiet, organizują się coraz to nowe koła kooperatystek. Również i organizacje młodzieżowe wiejskie, wykazują zrozumienie dla roli kobiety w ruchu spółdzielczym i odwrotnie — dla znaczenia spółdzielczości w życiu rodzinnym kobiety. Wszystkie związki młodzieży wiejskiej przeprowadzają żeńskie kursy spółdzielcze. I tak np. Związek Młodzieży Wiejskiej w Krakowie, wykazujący dużą prężność organizacyjną, pod koniec ub. roku przeprowadził 7 specjalnych kursów, poświęconych spółdzielczości.

Małopolska broni się przed dostępem pryszczycy

Z obawy, że epidemia pryszczycy może być przywieziona na teren Małopolski przez robotników sezonowych, powracających z robót rolnych w Niemczech, władze sanitarne na terenie Małopolski zachodniej i centralnej wydały stosowne zarządzenia ochronne. W szczególności dokładnie są badane przywożone zwierzęta; ponadto zwraca się powracającym rolnikom uwagę na konieczność poddania zwłaszcza ich ubrań i przywożonych z Niemiec przedmiotów, starannej dezynfekcji.

Pokaz bydła opasowego i trzody bekonowej w Krakowie

Krakowska Izba Rolnicza przypomina wszystkim rolnikom-producentom zwierząt rzeźnych, że w dniach 9, 10 i 11 lutego bieżącego roku odbędzie się na Targowicy Krakowskiej na Grzegórzkach, przy ul. Rzeźnickiej w Krakowie — pokaz bydła opasowego i trzody bekonowej oraz tucznej rolniczej. Pokaz ten będzie połączony z oceną i przyznaniem pokaźnych nagród oraz ze sprzedażą sztuk po pokazie. Rolnicy-producenci nadsyłać mogą na pokaz tylko pierwszorzędnie przygotowane i dopasione zwierzęta, gdyż inne nie będą klasyfikowane.

Na pokaz ten należy zgłaszać bydło wszelkiej kategorii i rasy specjalnie i dobrze wytuczone o wzorowej jakości rzeźnej oraz dobrze opasione byczki masarskie od wagi 300 kg wzwyż. Trzodę chlewną bekonową należy przesyłać o wadze od 90 do 98 kg oraz szynkową o wadze od 100 do 110 kg, przygotowaną ściśle wzorowo, według wymagań ustalonych przez Polski Związek Bekonów i Artykułów Zwierzęcych, trzodę chlewną ciężkiej wagi, opasową w granicach od 120 kg do 150 kg i powyżej.

Szczegółowych informacyj w sprawie wymienionego pokazu udzielają wszystkie Okręgowe Towarzystwa Rolnicze w miastach powiatowych, Koła Hodowców i Producentów trzody chlewnej przy Kółkach Rolniczych oraz Komitet Pokazu — Kraków, ul. Rzeźnicza 33.

Pokaz organizuje miejska Kasa Targowa w Krakowie wspólnie z Krakowską, Lwowską, Kielecką Izbą Rolniczą i Małopolskim Towarzystwem Rolniczym we Lwowie i w Krakowie.

Trykotarstwo — nowe źródło pracy i zarobku ludności wiejskiej

Staraniem Koła Towarzystwo Świetlic Ludowych w Łososinie Dolnej pow. nowosądeckiego, odbył się dwumiesięczny kurs trykotarski, który przeszkolił przeszło 40 dziewczyn. Zakończenie kursu połączono z wystawą trykotarstwą, na której nie brakło rzeczy bardzo pięknych i pierwszorzędnie wykonanych.

Ponadto w dwóch referatach zostały omówione bolączki wsi, jako to: jej przeludnienie, podział gruntów i szkodliwe dla wsi skutki emigracji przedwojennej. Kurs wykazał, że przy szczerych chęciach i ochocie do pracy można nauczyć się wielu pożytecznych rzeczy, które mogą posłużyć nie tylko dla własnej korzyści, ale również mogą przynieść dochód przy zorganizowaniu na szerszą skalę na zasadach spółdzielczych wyrobów trykotarskich i ich sprzedaży. Rozwój trykotarswa chałupniczego da zatrudnienie i zarobek nadmiarowi ludności na wsi tutejszej.

Nr. listy rozrachunkowej ....

Wpisał ....

Sprawdził ....

Dzień nadesłania

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu, czasu do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Wpłacam (y) tytułem prenumeraty „Wsi Polskiej"

miesięcznej 50 gr od . . do . . zł . gr .

kwartalnej 1.50 zł od . . do . . zł . gr .

półrocznej 3 zł od . . do . . zł . gr .

rocznej 6 zł od . . do . . zł . gr .

Wiejski Poradnik Prawny

Ob. A. Pilaskiemu w Kielecczyźnie.

W odpowiedzi na list Wasz wyjaśniamy, że o **sprostowanie aktów stanu cywilnego** należy wystąpić z podaniem do Sądu Okręgowego. Do podania należy załączyć metryki urodzenia i ślubu rodziców i Waszą metrykę urodzenia. Sąd Okręgowy trzeba prosić o **poprawienie aktu urodzenia** w ten sposób, aby zamiast mylnie zapisanego nazwiska wpisane zostało **właściwe nazwisko.** Po dokonaniu tej poprawki Sąd Okręgowy wydaje **tytuł wykonawczy**, z którym należy udać się do księdza parafii, w której został spisany akt urodzenia. Ksiądz czyni „poprawkę" w aktach stanu cywilnego i wydaje **nową — dobrą metrykę.** Z taką metryką należy udać się do władz wojskowych, aby poprawili nazwisko w książeczce wojskowej.

Koszty takiej sprawy są **niewielkie.** Życzymy powodzenia w pracy organicacyjnej O. Z. N.

Ob. Fr. Gąsce w Małopolsce Zachodniej.

W odpowiedzi na list Wasz spieszymy wyjaśnić, co następuje: 50 proc. umorzenie długu stosuje się przy **przedterminowej spłacie długu** prywatnego, rolniczego, podlegającego dekretom oddłużającym rolnictwo nasze. Skreślenie takie długu, dotyczy długów **prywatnych** np. sąsiad sąsiadowi jest winien, brat ma spłacić siostrę z majątku, ktoś pożyczył pieniądze w mieście u kapitalisty, nabył ziemię z parcelacji od dziedzica i t. p.

Ulgi takiej nie stosuje się przy kredycie **zorganizowanym**, jak K. K. O., Kasy Kredytowe.

Jeśli ktoś spłaca przedterminowo dług w K. K. O. to musi zapłacić cały kapitał — natomiast nie płaci procentów za taki czas, o jaki wcześniej zwraca dług.

Takie jest prawo obecne i prawdopodobnie zmienione nie będzie. Ślemy pozdrowienia.

Ob. W. Barczukowi na Podlasiu.

W odpowiedzi na list Wasz wyjaśniamy, że jeśli tak jest, jak piszecie, to **ojciec jest właścicielem ziemi**, gdyż ziemia jest na jego imię i nazwisko **zapisana.** Wobec tego ojciec ma prawo według swego uznania i rozumienia grunt pomiędzy dzieci **dzielić.**

Wam zaś, jeśli macie dowody, przysługuje prawo wystąpienia przeciwko ojcu ze skargą sądową o zwrot pieniędzy, które daliście ojcu na kupno ziemi.

Przy **przeprowadzaniu scalania gruntów** — jeśli chodzi o prawo własności, decydują dokumenty **na piśmie.** Ponieważ **ojciec** takie dokumenty posiada — więc **ma prawo oświadczać** geometrze i Komisarzowi Ziemskiemu, którzy przeprowadzają komasację gruntów wsi Waszej — **jak chce grunt swój podzielić.**

Rozszerzajcie czytelnictwo „Wsi Polskiej"!

Ob. R. Joszczukowi na Podlasiu.

W odpowiedzi na list Wasz wyjaśniamy, że w sprawie przez Was poruszonej radzimy Wam zwrócić się do **Stowarzyszenia Kupców Polskich w Warszawie, ul. Zielna Nr 50.** Stowarzyszenie to udzieli Wam wyczerpująco wszystkich wyjaśnień.

Przy okazji nadmieniamy, że myśl Wasza jest godna pochwały i życzyć Wam należy powodzenia przy prowadzeniu placówki handlowej w mieście.

Jednak baczcie, abyście nie postawili niewłaściwego kroku, gdyż wtedy ciężko zapracowany i zaoszczędzony przez Was grosz wiejski mógłby pójść na marne.

Byłoby dobrze, abyście od czasu do czasu podzielili się z Redakcją „Wsi Polskiej" swymi uwagami w tej sprawie.

Ob. J. Smykowi w Ziemi Zamojskiej.

W odpowiedzi na list Wasz wyjaśniamy, że **przedterminowa spłata** długów rolniczych obejmuje **długi prywatne,** a nie tak zwanego długu kredytu zagranicznego, do jakiego zalicza się Towarzystwo Kredytowe Ziemskie. K. K. O., Kasy Stefczyka, Gminne Kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowe, Bank Rolny. Z tego względu T-wo Kredytowe Ziemskie **odmownie** załatwiło Wasze podanie.

Dziękujemy za jednanie nowych prenumeratorów „Wsi Polskiej".

Ob. Fr. Pietrasiakowi w Ziemi Łódzkiej.

W odpowiedzi na list Wasz wyjaśniamy, co następuje: słusznie zwracaliście się w **sprawie drogi parcelacyjnej** do władz powiatowych. Niezależnie od Wydziału Powiatowego radzimy zwrócić się do Komisarza Ziemskiego w Brzezinach. Jeśli to nie pomoże — to trzeba zwrócić się do Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych Urzędu Wojewódzkiego. Wreszcie jako trzecia instytucja w trybie administracyjnym pozostanie Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych.

Jeśli te drogi nie pomogą — to trzeba się zwrócić **na drogę sądową.** Ponieważ Wy z drogi korzycie, więc i nadal z niej korzystajcie. Ten — kto jej nie chce — powinien przeciwko Wam i innym wystąpić na drogę sądową. Wtedy będziecie musieli starannie bronić się.

Jednajcie nowych prenumeratorów „Wsi Polskiej".

Ob. B. Jarockiemu na Podlasiu.

W odpowiedzi na list Wasz wyjaśniamy, że na mocy artykułu 411 Kodeksu Zobowiązań macie prawo wystąpić do Sądu z żądaniem **obniżenia odpowiednio czynszu dzierżawnego,** gdyż przychód z wydzierżawionego gospodarstwa rolnego wskutek klęski żywiołowej **posuchy** uległ znacznemu zmniejszeniu, a mianowicie jest o 50 proc. mniejszy, niż przychód ten powinien być. Oczywiście podanie do Sądu trzeba b. starannie napisać, podać świadków i złożyć zaświadczenie Zarządu Gminnego, stwierdzającego wysokość szkód wyrządzonych przez posuchę.

Co do zakończenia dzierżawy — to przedewszystkim decyduje o tym **umowa,** jaką strony zawarły. Jeśli umowa tej kwestii nie reguluje — to z mocy art. 413 Kodeksu Zobowiązań można **wypowiedzieć** dzierżawę gruntów rolnych **na rok z góry** najpóźniej przed początkiem roku dzierżawnego ze skutkiem na koniec tego roku.

Ob. J. Szmyndzikowi w Małopolsce Wschodniej.

W odpowiedzi na list Wasz wyjaśniamy, że za wypadek należy się odszkodowanie. Wysokość odszkodowania określa Sąd. Jeśli osoba, od której należy się odszkodowanie, ucieka z majątkiem swoim w ten sposób, że majątek przepisuje na inne osoby, by odszkodowania nie płacić — to trzeba wystąpić do Sądu o unieważnienie takiego przepisania majątku. Pozew do Sądu w takiej sprawie trzeba b. starannie napisać i sprawy trzeba bardzo uważnie pilnować, abv ją wygrać.

Życzymy powodzenia w pracy.

adwokat. Jan Nosek

Odpowiedzi Redakcji

P. Aleksander Gralewski. Detroit Mich. Dziękujemy serdecznie za pamięć. Wycinek otrzymaliśmy również i zrobimy z niego w odpowiedni sposób użytek. Uwagi Pana są słuszne. Tak myśli dziś olbrzymia większość społeczeństwa w Polsce. Szczerze Pana pozdrawiamy i prosimy o wieści z za oceanu. Cześć!

P. Marian Adamski, Widzew. W odpowiedzi na list, pragniemy zauważyć, że w dziale „Co nam piszą Czytelnicy" mają wszyscy możność wypowiedzenia się. Pragniemy bowiem, by na łamach „Wsi Polskiej" odbywała się żywa wymiana poglądów. Dlatego nie krępujemy zbytnio Czytelników i czasem zamieszczamy nawet takie głosy, co do których możnaby mieć pewne zastrzeżenia. Sądzimy jednak, że ktoś, kto na daną sprawę zapatruje się inaczej, ma pełną możność zabrania głosu, a „Wieś Polska" na pewno miejsca na taką dyskusję nie poskąpi. Dwa złote, w myśl życzenia, przekazaliśmy na pomoc zimowa bezrobotnym. Cześć!

P. Kaz. Biskupski, Wilków. Dziękujemy za piękny list, który zamieścimy. Gazety pod wskazane adresy wysyłamy. Słusznie Pan pisze: „...Tym lepiej, im większa będzie nas rodzina, a to Czytelników winna być przyczyna". Oby każdy z Czytelników do takiego przekonania doszedł. Cześć!

P. Stan. Chmielarski, Łaznów. Szerzej i szczegółowiej odpowiadamy listownie. O podobnych wypadkach donieśli nam i inni Prenumeratorowie, którzy również otrzymali gazetę bez dodatków. Cześć!

„Stały". Zgoda, ale pod warunkiem, że tych pięciu nowych Prenumeratorów zjedna Pan jeszcze w bieżacym miesiącu. Cześć!

P. Wład. Pieronek. Radziechowy. Serdecznie dziękujemy za list. Prosimy o współpracę. „Wieś Polska" idzie na całą Polskę i dlatego gwara mogłaby być dla wielu Czytelników trudna do zrozumienia Cześć!

P. Maks. Kowalczyk, Czastary. Pragnieniem naszym jest, aby listów ze wsi zamieszczać jak najwięcej. Na te głosy „Wieś Polska" miejsca nie poskapi. Cześć!

P. Tadeusz Rytel, Podgórze. Otrzymaliśmy i dziękujemy. Artykuł wykorzystamy i prosimy o dalszą pamięć. Cześć!

P. Jan Jelonek. Porębka. Otrzymaliśmy i prosimy o dalsze wiadomości.

„Czytelnik z Tarnowskiego". Ta sprawa nie jest jeszcze zdecydowana. Nieomieszkamy o niej napisać szerzej we właściwym czasie. Pozdrawiamy serdecznie. Cześć!

P. St. Żarnowski. Są to zwykłe plotki rozsiewane przez ludzi złej woli. Co do drugiej sprawy, to radzimy zwrócić się do Okręgowego Tow. Rolniczego. Tam otrzyma Pan dokładne informacje. Cześć!

P. A. Rózga. Piotrków. Wykorzystamy. Cześć!

P. Henryk Jacek. Bednarów. Zamieścimy w jednym z najbliższych numerów. Damy i recenzje. Cześć!

P. Kobus Michał. Siemiatycze. Prenumerata „Wsi Polskiej" jest opłacona do 1-go sierpnia 1938. Cześć!

Pożyczki pod zastaw bydła

Uruchomione będą niebawem kredyty pod zastaw bydła. Będą to pożyczki zaliczkowe rejestrowe.

Kredyt zaliczkowy będzie udzielany na bydło do 10 sztuk, ponad tę ilość bydła przyznawane będą pożyczki jedynie w formie kredytu rejestrowego.

Oba te rodzaje kredytów udzielane będą na okres 5 do 6 miesięcy i zabezpieczone terminowymi wekslami. Pobierane będzie od tych pożyczek 6 procent rocznie. Koszty lustracyi zwierzat ponosić będzie rolnik.

Pożyczki rejestrowe wydawane będą do 75 proc. wartości zwierzęcia. Dla obliczenia wartości zwierzęcia waga zostanie przemnożona przez cenę żywca, ustalaną na każda kampanie przez Ministerstwo Rolnictwa. W bieżącej kampanii cena żywca dla tego celu określona została na 25 gr za jeden kilogram.

Dla pożyczek zaliczkowych ustalono sztywne formy dla poszczególnych województw. Ryczałtowe kwoty pożyczek będą ustalane rok rocznie w trzech rodzajach stawek: dla wołów, krów i jałowizny w wieku ponad jeden rok.

Rolnicy podolscy za powiązaniem spółdzielczości rolniczej z organizacją rolniczą

W Tarnopolu odbył się zjazd prezesów Okręgowych Towarzystw Rolniczych z terenu województwa tarnopolskiego. Na zjeździe tym powzięto szereg uchwał, a m. in. że:

Zjazd uważa za konieczne dalsze energiczne prowadzenie i popieranie przez OTR województwa tarnopolskiego akcji skupu i zbytu produktów rolnych; należyte wyniki w tej akcji osiągnięte być mogą tylko wtedy, jeśli prowadzona będzie w bezpośrednim oparciu o zorganizowane rolnictwo, a zatem koniecznym jest jak najsilniejsze zespolenie polskiego ruchu spółdzielczo-rolniczego z rolnictwem, w formie zjednoczenia polskiej spółdzielczości rolniczej z organizacją ogólno-rolniczą.

Jest na sprzedaż słoma i siano

Okręgowe Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych na Kresach Wschodnich, w szczególności na terenie woj. poleskiego, donoszą, że posiadają na składzie większe zapasy słomy i siana, które mogą natychmiast dostarczyć po przystępnych cenach z chwilą otrzymania zamówienia. Ponieważ rolnicy z innych województw cierpią na brak ściółki i pasz — winni niezwłocznie z tego skorzystać.

O należytą pomoc lekarską dla wsi

Centralna Organizacja Kół Gospodyń Wiejskich zwróciła się do Ministerstwa Opieki Społecznej z szeroko umotywowanym postulatem, domagającym się zwiększenia ilości ośrodków zdrowia na wsi. Równocześnie żąda C. O. K. G. W. rozszerzenia działalności lekarza i pielęgniarki społecznej na placówki, prowadzone przez organizacje rolnicze. W wypadkach, gdy jakaś wieś, nie posiadając własnego ośrodka zdrowia, jest równocześnie zbyt oddalona od niego, C. O. K. G. W. domaga się zorganizowania lotnej pomocy lekarskiej.

Dobry stan ozimin

Jak nam donoszą z różnych stron kraju, oziminy weszły w okres zimy w zupełnie dobrym stanie, do czego przyczyniły się dobre warunki atmosferyczne tegorocznej jesieni.

W okresie listopada ub. r. duże obawy budziły rzepaki, wyrośnięte nadmiernie wskutek długotrwałej pięknej pogody jesiennej groziły zakwitnięciem, co spowodowałoby wybitne obniżenie się plonów. Jednak przymrozki zahamowały ten rozwój i o ile nie będzie specjalnie niepomyślnego przebiegu zimy — rzepaki rokują dobry plon.

Chcesz wyjechać za granicę?

Udaj się do Syndykatu Emigracyjnego

Przeludnienie Polski, a głównie wsi zmusza liczną jej ludność do szukania nowych terenów pracy, zarobku i życia. Często w kraju macierzystym znaleźć tego nie można. Za wiele jest rąk do pracy. Istnieją zaś liczne kraje, w których z bogactwa urodzajnej ziemi nie ma kto korzystać. W takiej np. Kanadzie, obszarem równej całej Europie, żyje tylko 10 milionów mieszkańców, podczas gdy Europę zamieszkuje przeszło 400 milionów ludzi. A krajów takich jak Kanada jest więcej. Posiadają one jeszcze wielkie połacie ziemi nie zamieszkałej, nie uprawnej, a porośniętej odwiecznymi lasami lub trawami stepowymi. Z tymi lasami i trawami walczyć musi przybyły często z daleka kolonista-osadnik. Piędź po piędzi wdziera się w niedostępne puszcze, karczując drzewa i przygotowując ziemię pod uprawę.

Chłop polski w poszukiwaniu lepszego bytu na obczyźnie często znajdzie się w nietkniętych jeszcze ręką ludzką dżunglach Ameryki. Wywędrował tam za chlebem. W odległej jego wiosce została rodzina, sąsiedzi, a on hen za oceanem w ciężkim trudzie zdobywa grosze, byle tylko po powrocie do kraju gruntu dokupić, zagospodarować się, lub spłacić z gruntu rodzeństwo.

Wychodźtwo polskie rekrutowało się i rekrutuje głównie z ludności wiejskiej. Nie dziw więc, że emigranci polscy przede wszystkim stają się na obczyźnie osadnikami, wzorem ojców uprawiając ziemię. Lecz praca sama nie jest jeszcze tak ciężka, jak samo jej zdobycie, a jeszcze wcześniej wyemigrowanie z kraju, ze swej wioski.

W latach od 1922 — 1929 w czasie największego nasilenia ruchu emigracyjnego, wynikłego z pomyślnej koniunktury gospodarczej rozwinęło się nadzwyczaj szkodliwe, nielegalne pośrednictwo, żerujące na niezaradności emigranta, przeważnie nieumiejącego sobie radzić w trudnościach związanych z likwidacją swych spraw w kraju, oraz uzyskaniem zezwolenia i dokumentów na wyjazd. Szerokie rzesze emigrantów, rekrutujące się głównie z mało wyrobionego, częstokroć nawet niepiśmiennego elementu wiejskiego bez pośrednika, samodzielnie, tych spraw nie mogły załatwić. Pośrednicy dopuszczali się tak niesłychanego wyzysku emigrantów, że nosił on niekiedy cechy przestępstwa kryminalnego. Powstała zatym potrzeba stworzenia instytucji, którąby położyła temu kres, a zarazem uczciwie pokierowała losem wychodźcy. Urząd Emigracyjny przy Ministerstwie Opieki Społecznej postanowił takiego pośrednika prawnego stworzyć. W roku 1930 powstał Syndykat Emigracyjny, który odtąd załatwiać miał wszystkie sprawy związane z wyjazdem emigrantów. Ze względu na potrzebę właściwego kierunku ruchu wychodźczego z Polski Ministerstwo przejęło większość udziałów w tym przedsiębiorstwie na siebie. Syndykat Emigracyjny jest instytucją na gruncie polskim nie tylko nową, ale i nie mającą wzorów w żadnym z krajów, w których emigracja jest stałym i rozległym zjawiskiem. Jego zadaniem jest spełnianie roli czynnika fachowego obok czynności ustawodawczych i nadzorczych ze strony Państwa, który to czynnik ujednostajniłby na terenie całego kraju działalność informacyjną oraz obsługę emigrantów, a także roztoczenie nad emigrantami pewnego rodzaju opieki. Zaraz po powołaniu do życia Syndykat Emigracyjny rozpoczął energiczną walkę z zastępami nielegalnych pośredników i pokątnych agentów, wyzyskujących na wszelki sposób rzesze wychodźców. Jednocześnie Syndykat wszczął żywą propagandę wśród ludności miast i wsi, wyjaśniając jej swoje zadania i nawołując do korzystania z jego biur z ominięciem różnego rodzaju nieprawnych pośredników.

Po całej Polsce Syndykat Emigracyjny pozakładał swoje Oddziały. Jakże postępowała działalność Syndykatu Emigracyjnego w ciągu siedmiu lat — od powstania do dnia dzisiejszego? W czasie zapanowania światowego gryzysu wszystkie państwa wybitnie ograniczyły przyjmowanie obcej ludności w swoje granice w obawie przed bezrobociem. Ruch emigracyjny został zahamowany. Mimo to jednak działalność Syndykatu z rokiem każdym wzrastała.

Cyfrowy obraz rozwoju tej instytucji w czasie od jej powstania do bieżącego roku ilustruje najlepiej poniższa tabela:

Rok	Udzielono informacyj: ustnych	Udzielono informacyj: pisemnych	Wyjechało emigrantów: do Ameryki Północnej	Wyjechało emigrantów: do Ameryki Południowej i in. krajów	Wyjechało emigrantów: do Francji i Belgii	Razem
1930/31	29.275	18.135	671	3.463	45	4.179
1931/32	50.094	40.209	1.897	5.277	2.066	9.240
1932/33	35.829	47.983	2.993	4.079	1.798	8.870
1933/34	45.987	57.219	2.693	4.797	2.784	10.274
1934/35	56.074	69.261	3.142	5.616	1.821	10.579
1935/36	67.442	94.380	2.919	8.963	817	12.699
1936/37	89.707	131.651	2.943	13.468	3.335	19.746

W ostatnich czasach wraz z odprężeniem i pewną poprawą gospodarczą wzmogła się także i działalność Syndykatu Emigracyjnego. Podczas gdy w 1935/36 obroty wynosiły 28.930.377,44 zł, to w roku sprawozdawczym 1936/37 — 70.664.838,88 zł.

Dużą rolę, wśród ludności wiejskiej szczególnie, odgrywają powołani w 1933 r. korespondenci. Są nimi przeważnie pracownicy samorządowi — pisarze gminni, którzy mają kontakt z bardzo nawet odległymi od siedzib oddziałów miejscowościami. Zadaniem ich jest udzielanie informacji o warunkach i formalnościach związanych z wyjazdem. Praca informacyjna Syndykatu wykonywana była prawdziwie z nakładem wielu wysiłków, ileż bowiem poświęcić trzeba czasu na wyjaśnienie licznych wątpliwości emigranta, ile starań i zabiegów wymaga usunięcie wszystkich formalnych trudności, aż do momentu jego wyjazdu.

Odpływ wychodźtwa polskiego tamują głównie dwie rzeczy: wysokie opłaty przewozowe na okrętach oraz zbyt wygórowane tak zwane kwoty pokazowe, to jest sumy pewnej określonej wysokości, którymi okazać się musi emigrant przed wyjazdem do danego kraju, a które służyć mają jako zabezpieczenie bytu wychodźcy przez pierwsze kilka miesięcy. Tak np. do Kanady możliwy był wyjazd rodziny z kapitałem tysiąca dolarów. Otóż dążeniem Władz i Syndykatu Emigracyjnego jest uzyskanie znacznej obniżki tej kwoty pokazowej, która w wielu krajach pozostaje nadal wysoka. Obniżka taka wzmogłaby emigrację ubogich elementów wiejskich. Na skutek pertraktacji Syndykatu z towarzystwami okrętowymi zostały zniżone ceny karty okrętowej dla emigrantów do Południowej Ameryki, a mianowicie z 950 zł. na 775 zł., a dla osadników na 667 zł. 50 gr.

Nasilenie prac Syndykatu Emigracyjnego nie jest jednak przez cyfry całkowicie oddane ze względu na wspomniane już ograniczenia i utrudnienia emigracyjne, jak kwoty pokazowe oraz ograniczenia co do fachu i rodzaju zatrudnień emigrantów. Mimo jednak trudności działalność Syndykatu nabiera na sile i rozszerza się na coraz to nowe kraje. Ostatnio wzmogła się emigracja do Ameryki Południowej na kolonie osadnicze w Brazylii, Argentynie i Paragwaju (prawie 90% naszej emigracji osadniczej) oraz po dłuższej przerwie — do Francji i Belgii. Ostatni ten ruch emigracyjny ma charakter przede wszystkim zarobkowy i obejmuje głównie robotników i ich rodziny.

W pracy swej Syndykat Emigracyjny współdziała z władzami administracyjnymi oraz z instytucjami Społecznymi powołanymi do opieki nad Polakami na obczyźnie.

Opieka Syndykatu Emigracyjnego nad wychodźctwem polskim przejawia się w całkowitym przygotowaniu emigranta do podróży, a nawet do życia w nowym kraju. Syndykat zajmuje się uświadamianiem ludności wiejskiej i miejskiej o możliwościach emigracyjnych, o warunkach życia i osadnictwa w krajach imigracyjnych. Kładzie on szczególny nacisk na akcję informacyjno-opiekuńczą wśród wychodźców, zakwalifikowanych do wyjazdu. Akcja ta idzie w kilku kierunkach. Przede wszystkim przez wydanie broszur o tych krajach imigracyjnych, dokąd skierowany jest główny nurt emigracyjny polskich rolników — oraz broszur ze wskazówkami o przygotowaniach do wyjazdu. Ma to pierwszorzędne znaczenie dla emigrantów, jeżeli się zważy, na jakie trudności narażony jest każdy z nich w kraju, którego dotychczas nie znał w ogóle. W broszurach znajduje zainteresowany wyczerpujące wiadomości ogólne o danym kraju jako to: obszarze, klimacie, ustroju, ludności, środkach komunikacyjnych, typach używanych powszechnie miar długości, powierzchni, objętości, wag, pieniądzu obiegowym itd. Jeżeli jest to kraj rolniczy — a takim jest większość — to broszura zapoznaje z rodzajami gleby, gatunkami roślin udających się na niej w danym klimacie, przeciętnymi zbiorami, cenami, jakie osadnik może za płody rolniczo-hodowlane otrzymać, oraz rynkami zbytu. Przedtym jeszcze kandydat na osadnika ma możność poinformowania się w cenach ziemi, sposobami jej uprawy, która w pierwszych latach bynajmniej nie jest podobną do praktykowanej w Polsce, z narzędziami najniezbędniejszymi w rękach kolonisty w walce z dziką przyrodą. W broszurach znajdują się dokładne wskazówki urządzenia obejścia gospodarskiego, domu mieszkalnego i materiału najodpowiedniejszego na ten cel. Jeżeli dany kraj posiada także inne zawody poza rolniczym — to w odpowiedni sposób podane są wiadomości ogólne warunków pracy, zarobków, ceny mieszkań, z ustawodawstwa ochrony pracy itd. Inna broszura traktuje ponadto o chorobach podtropikalnych, na jakie narażeni są mieszkańcy i sposobach możliwego zabezpieczenia się przed nimi, wreszcie leczeniem; podane są nawet rodzaje najodpowiedniejszych dla danej choroby lekarstw. Na specjalne uznanie zasługuje fakt umieszczania w broszurach kilkuset najpotrzebniejszych wyrazów języka używanego powszechnie w danym państwie. Znajomość języka ułatwia w wysokim stopniu osadnikowi lub robotnikowi fabrycznemu rozmówienie się z miejscowymi władzami, nabywcami produktów rolnych i hodowlanych, pracodawcami. Nie zawsze bowiem emigrant dostaje się do większego skupiska osadników lub robotników własnej narodowości, często znajdzie się tam wśród tubylców, którzy jednego słowa po polsku nie umieją skleić. Wreszcie omawiane są warunki wyjazdu do kraju wybranego przez emigranta — tak zdrowotne jak i materialne, odnośnie do kosztów przejazdu pojedyńczego człowieka, rodzin i sumy, którą kandydaci muszą się wykazać wobec odpowiednich władz.

Po całej Polsce rozrzuconych jest kilkanaście oddziałów Syndykatu Emigracyjnego, w których reflektanci informują się. W dziale sanitarnym poczyniono również kroki w kierunku zabezpieczenia emigrantów od dyskwalifikacji zdrowotnej przy wyjeździe. Opracowano stosowną instrukcję dla lekarzy, badających emigrantów w oddziałach Syndykatu Emigracyjnego i zaostrzono w stosunku do nich rygory za niewłaściwe orzeczenie stanu zdrowia kandydata w odniesieniu do istniejących przepisów sanitarnych, warunkujących prawa wjaz-

(Dokończenie na str. 23-ej).

du. Ulepszono też ewidencję i kontrolę orzeczeń lekarskich.

Dla zorientowania emigrantów, co do typów używanych na koloniach narzędzi pracy przygotowano wzorowe komplety tych narzędzi i zaopatrzono w nie wszystkie placówki Syndykatu Emigracyjnego. Narzędzia te wykonane ściśle według wzorów oryginalnych, lecz z materiałów lepszych jakościowo, są dla emigrantów do nabycia po **cenach kosztu**, uzyskanych przez Syndykat Emigracyjny w fabryce.

Wreszcie bardzo doniosłą i pożyteczną ze wszechmiar rolę spełniają Domy Emigracyjne we Lwowie, Warszawie na Powązkach i Obóz Emigracyjny w Gdyni prowadzone przez Syndykat Emigracyjny. W nich to koncentrują się transporty emigranckie przed wyjazdem. Czas pobytu w Domu Emigracyjnym wykorzystywany jest na odczyty, pogadanki, urozmaicone przeźroczami i filmami obrazującymi życie nowego kraju. W Domu Emigracyjnym na Powązkach w Warszawie podczas pobytu w nim transportu organizowane są ponadto pogadanki na temat higieny matki i dziecka ze szczególnym uwzględnieniem warunków opieki nad dziećmi słabymi, tak w czasie podróży, jak i na terenach osadniczych po przybyciu na miejsce. Wielka i wszechstronna dbałość Syndykatu Emigracyjnego o zdrowie emigrujących zasługuje na specjalne uznanie jeżeli się zważy, iż od zdrowia zależy kariera osadnika i robotnika fabrycznego. Zdarza się częstokroć, że pewne przykre choroby są możliwe do usunięcia i wyleczenia. W tym też celu przy Centrali Syndykatu Emigracyjnego czynne są dla wychodźców ambulatoria: oczne i skórne, te bowiem rodzaje chorób są wśród nich najbardziej rozpowszechnione. W domu Emigracyjnym na Powązkach czynne jest nadto ambulatorium chorób dziecięcych. Ambulatoria te znajdują się pod kierownictwem znanych lekarzy specjalistów. Ze względu na stałe skupienie w Domu Emigracyjnym znacznej ilości emigrantów, wśród których znajdują się niejednokrotnie przybywający z okolic zagrożonych epidemiami, jak również w celu nadzoru sanitarnego nad tak znaczną ilością ludzi, powołany został specjalny lekarz, czuwający nad całokształtem warunków sanitarno-higienicznych — zarówno w Domu Emigracyjnym warszawskim, jak również w biurach prowincjonalnych Oddziałów Syndykatu Emigracyjnego, w których również przeprowadzone są wstępne badania lekarskie. Obóz Emigracyjny w Gdyni, mogący pomieścić ogromną liczbę emigrantów, bo aż dwa tysiące poszczycić się może największą stacją dezynfekcyjną w Europie.

Wreszcie nadmienić należy, że przy wyjeździe np. do Kanady emigranci są już obecnie badani w Gdyni w Obozie Emigracyjnym przez przedstawiciela rządu kanadyjskiego, co warunkuje wjazd do tego państwa, a nie w Hamburgu, lub innym porcie zagranicznym, jak to było praktykowane przed powstaniem Syndykatu Emigracyjnego. Ważność tej zmiany jest aż nadto widoczna, jeżeli się weźmie pod uwagę niejedną tragedię kandydatów na wyjazd, którzy po zlikwidowaniu w kraju interesów majątkowych udawali się na własne ryzyko do jednego z tych miast. Ujemne orzeczenie przedstawiciela państwa wprowadzającego emigranta i niemożność wyjazdu wskutek tego, była prawdziwym ciosem, niszczącym całkowicie człowieka. Dzisiaj takie rzeczy są nie do pomyślenia wobec istnienia Syndykatu Emigracyjnego, który jak to wyżej było powiedziane, zapobiega dyskwalifikacji zdrowotnej emigrantów. Opieka Syndykatu Emigracyjnego prowadzi osadnika aż na miejsce, dokąd został skierowany, zapoznany już uprzednio ze wszystkim, co mu będzie potrzebne w podróży m. in. z wystrzeganiem się zawodowych złodziei, których ofiarą jakże często padali łatwowierni podróżni. Wie także jak zachować się zaraz po przybyciu na miejsce. Syndykat Emigracyjny baczy też na odpowiednie uświadomienie wychodźców o obowiązkach Polaka przebywającego w obcym kraju, jak pielęgnowanie języka ojczystego, utrzymanie łączności z rodziną, łączenie się w związki zawodowe polskie.

Syndykat Emigracyjny posiada obecnie 17 Oddziałów i 2 Agentury, które działają na terenie całej Polski. Centrala Syndykatu i zarazem Oddział warszawski mieści się w Warszawie, ul. Króla Alberta Nr. 7.

Do tego oddziału należą wszystkie powiaty woj. Warszawskiego, Poznańskiego i Pomorskiego oraz powiaty woj. Lubelskiego: Garwolin, Łuków, Siedlce, Sokołów i Węgrów.

2. Oddział Kielecki — Kielce ul. Sienkiewicza 57.

Wszystkie powiaty woj. Kieleckiego.

3. Oddział Lubelski — Lublin, ulica Narutowicza 13.

Powiaty woj. Lubelskiego: Lublin, Puławy, Lubartów, Włodawa, Radzyń, Chełm, Krasnystaw, Janów, Zamość, Hrubieszów, Tomaszów Lubelski i Biłgoraj.

4. Oddział Łódzki — Łódź, ulica 6-go Sierpnia 3.

Wszystkie powiaty woj. Łódzkiego.

5. Oddział Krakowski — Kraków, ulica Radziwiłłowska 23.

Wszystkie powiaty woj. Krakowskiego i Śląskiego.

6. Oddział Białostocki — Białystok, ulica Józefa Piłsudskiego 17.

Powiaty woj. Białostockiego: Białystok, Bielsk Podlaski, Wysokie Mazowieckie, Ostrów Mazowiecki, Łomża, Ostrołęka, Kolno, Szczuczyn (siedziba starostwa w Grajewie), Sokółka i Wołkowysk.

7. Agentura w Grodnie — Grodno, ulica Hoovera 5.

Powiaty woj. Białostockiego: Grodno, Suwałki i Augustów.

8. Agentura w Baranowiczach — Baranowicze, ulica Senatorska 16.

Powiaty woj. Nowogródzkiego: Baranowicze, Nowogródek, Słonim, Nieśwież, Stołpce i Wołożyn.

9. Oddział Wileński — Wilno, ul. Kolejowa 11.

Wszystkie powiaty woj. Wileńskiego oraz powiaty woj. Nowogródzkiego: Szczuczyn i Lida.

10. Oddział Brzeski — Brześć n/B, ulica Steckiewicza 27.

Powiaty woj. Poleskiego: Brześć, Kobryń, Prużana, Kosów Poleski, Drohiczyn oraz powiat woj. Lubelskiego: Biała Podlaska.

11. Oddział Piński — Pińsk, ulica Brzeska 31.

Powiaty woj. Poleskiego: Pińsk, Łuniniec i Stolin.

21. Oddział Rówieński — Równe, ulica 3-go Maja 15.

Powiaty woj. Wołyńskiego: Równe, Zdołbunów, Krzemieniec, Dubno, Kostopol i Sarny.

13. Oddział Łucki — Łuck, ulica Piłsudskiego 14.

Powiaty woj. Wołyńskiego: Łuck i Horochów.

14. Oddział Kowelski — Kowel, ulica Kolejowa 70.

Powiaty woj. Wołyńskiego: Kowel, Włodzimierz Wołyński, Luboml oraz powiat woj. Poleskiego: Kamień Koszyrski.

15. Oddział Lwowski — Lwów, ulica Wiśniowieckich 4.

Powiaty woj. Lwowskiego: Lwów, Bóbrka, Gródek Jagielloński, Jaworów, Żółkiew, Sambor, Stary Sambor, Drohobycz, Rawa Ruska, Sokal, Lubaczów, powiaty woj. Tarnopolskiego: Kamionka Strumiłowa, Przemyślany, Radziechów, Złoczów oraz powiaty woj. Stanisławowskiego: Rohatyń, Turka, Stryj, Skole, Żydaczów.

16. Oddział Przemyski — Przemyśl Plac Legionów 1.

Powiaty woj. Lwowskiego: Przemyśl, Dobromil, Jarosław, Mościska, Przeworsk, Tarnobrzeg, Nisko, Rzeszów, Kolbuszowa, Łańcut i Strzyżów.

17. Oddział Sanocki — Sanok, ulica Tadeusza Kościuszki 26.

Powiaty woj. Lwowskiego: Sanok, Brzozów, Krosno i Lisko.

18. Oddział Stanisławowski — Stanisławów, ulica Grunwaldzka 4.

Powiaty woj. Stanisławowskiego: Stanisławów, Bohorodczany, Dolina, Kałusz, Tłumacz, Nadworna, Horodenka, Kołomyja, Kosów Pokucki i Śniatyń.

19. Oddział Tarnopolski — Tarnopol, ulica Konarskiego 1.

Powiaty woj. Tarnopolskiego: Tarnopol, Brzeżany, Podhajce, Skałat, Trembowla, Zbaraż i Zborów.

20. Oddział Czortkowski — Czortków, ulica Kolejowa 47.

Powiaty woj. Tarnopolskiego: Czortków, Borszczów, Buczacz, Kopyczyńce i Zaleszczyki.

Stacja zborna w Poznaniu — poczekalnia 3-ciej klasy na dworcu głównym w Poznaniu.

Obóz emigracyjny w Gdyni.

Hotele Emigracyjne w Warszawie i we Lwowie.

Oddziały Syndykatu Emigracyjnego w Brazylii

1) Rio de Janeiro, Agencja Poloneza de Viagens, Avenida Rio Branco 19.

2) Sao Paulo, Agencja Poloneza de Viagens Rua Libero Badaro 561.

Do oddziałów tych można zgłaszać się po informacje i wskazówki, które są udzielane zupełnie bezpłatnie, tak jak i bezpłatną jest pomoc w wyrabianiu dokumentów podróży. Emigrant pokrywa jedynie opłaty stemplowe, wymagane przez administrację państwową.

K-ażdy K-to O-szczędza (KKO) -- buduje swą przyszłość



K—omunalna K—asa O—szczędności (KKO) pow. Warszawskiego z siedzibą w Warszawie, założona zaledwie przed laty 9 dla potrzeb kredytowo - pieniężnych ludności regionu podstołecznego, zdołała — pomimo panującego od lat kilku kryzysu — nie tylko ugruntować w pełni swój byt, lecz osiągnąć zarazem pokaźne wyniki swej działalności. — Rozpocząwszy w końcu r. 1928 operacje swe przy kapitale zakładowym zł 50.000.— i funduszu organizacyjnym zł 5.000, powiększyła ta Instytucja po 9 latach kapitały swe własne do kwoty zł 537.493, nabyła nadto przed 5 laty na siedzibę własną gmach milionowej wartości (ul. Zgoda 7) po Banku Przemysłowców. —

Stały rozwój KKO pow. Warsz., oparty na zaufaniu szerokich kół społeczeństwa, znajduje sprawdzian swój w ogólnej kwocie lokat i wkładów: zł 30.216.000, przy 42.600 wkładców (książeczek) a rocznym obrocie z górą zł 200 milionów. Pupilarne **bezpieczeństwo** funduszów gromadzonych i **niewzruszona rękojmia** lokat, jaką zapewnia tej Instytucji — z mocy Rozporządzenia P. Prezydenta Rzplitej z dn. 29. X. 1934 r. (Dz. U. Nr 95, poz. 860) — **Związek Poręczycielski** (5 miast i 26 gmin podstołecznych), tworzy **zdrowe podłoże** dla działalności pieniężno - kredytowej a zarazem toruje drogę dla racjonalnej akcji w zakresie pomocy kredytowej dla **dolnych warstw** społeczeństwa. —

Odpowiednikiem **pupilarnej gwarancji** lokat jest bardzo oględna i przezorna działalność przy rozprowadzaniu przez KKO kredytów. —

Gromadzony przez KKO pieniądz zasila twórczo i ożywia ustrój gospodarczy, a to przez udzielanie pomocy kredytowej w zakresie drobnego handlu, rzemiosł, budownictwa i gospodarstw rolnych. O wpływie KKO podstołecznej na podźwignięcie dobrobytu szerokich mas ludności niech świadczy fakt, iż w ubiegłym 9-letnim okresie swej działalności udzieliła ta Instytucja ogółem pomocy kredytowej na sumę zł 76.120.000 (53.532 pożyczek i kredytów), czyli przeciętnie zł 1.422 na jednostkę. —

Ogólna kwota pomocy kredytowej i jej przeciętna norma potwierdzają nie tylko wielki zasięg czynnych operacyj, lecz zarazem i oględną metodę w udzielaniu pomocy kredytowej. —

Mrówcza i rozległa działalność podstołecznej KKO przy 1.000 przeciętnie osób codziennie załatwianych od godz. 8 rano do 7.30 popoł. bez przerwy w Dyrekcji i 4 Oddziałach (Pruszków, Nowy Dwór, Piaseczno i Jeziorna) stwarza dostateczny obraz intensywnej pracy tego Zakładu narówni ze wszystkimi KKO w Polsce, które w ilości 359 placówek gromadzą 792.098.000 zł wkładów i lokat przy 1.800.000 kont (książeczek i r-ków czekowych) z bezmała **jednym milionem pożyczkobiorców.** —

Ogólna wytyczna działalności wszystkich KKO w Polsce oparta jest na dążności **odbudowy kapitałów rodzimych, przez stworzenie w narodzie pieniężnych zasobów własnych i uniezależnienie życia gospodarczego od czynników nam obcych.** —

BILANS
KOMUNALNEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI
POWIATU KRAKOWSKIEGO W KRAKOWIE, UL. PIJARSKA 1 WRAZ Z ODDZIAŁAMI W KRYNICY I WIELICZCE ZA ROK 1937

Stan czynny.

	Złotych:
Kasa i sumy do dyspozycji	2.093.309.45
Kupony	133.562.34
Waluty obce	1.014.95
Papiery wartościowe	5.352.376.12
Banki i K. K. O. nostro	4.436.952.43
Weksle zdyskontowane	361.560.40
Pożyczki wekslowe	11.482.219.40
Weksle protestowane	499.731.69
Rachunki bieżące otwartego kredytu	975.892.—
Pożyczki terminowe na zastaw	97.820.20
Pożyczki na skrypty dłużne	801.334.50
Pożyczki hipoteczne	8.852.640.29
Należności skonwertowane (Bank Akcept.)	3.095.263.02
Nieruchomości	1.591.394.70
Ruchomości	149.346.86
Różne	161.291.89
Sumy przechodnie	24.357.76
	40.110.068.—
Depozyty	3.811.044.55
Inkaso	223.465.54
Pokrycie funduszu eme	1.806.887.25
	45.951.465.34

Stan bierny.

	Złotych:
Kapitał zakładowy	100.000.—
Fundusz zasobowy	2.630.553.55
Fundusze specjalne	84.267.33
Fundusz wyrównawczy	900.738.77
Fundusz amortyz. nieruch.	67.772.65
Wkłady oszczędnościowe	33.422.129.52
Rachunki bieżące	1.699.485.67
Salda kredytowe rachunków otwartego kredytu	45.874.—
Zobowiązania inkasowe	8.944.11
Banki i K. K. O. loro	181.110.—
Zobowiązania hipoteczne	180.000.—
Różne	285.119.35
Sumy przechodnie	170.342.40
Nadwyżka za rok sprawozdawczy	333.730.65
	40.110.068.—
Różni za depozyty	3.811.044.55
Różni za inkaso	223.465.54
Fundusz emerytalny	1.806.887.25
	45.951.465.34

RADIO NA WSI

NIEDZIELA, DNIA 23 STYCZNIA.

Godz. 8 min. 15: „Gazetka rolnicza".

Godz. 8 min. 45: Inż. W. Świeżyński wygłosi kolejną gawędę p.t. „O czym będziemy radzić w Kółku Rolniczym".

Godz. 14 min. 45: „Przegląd rynków produktów rolnych".

Godz. 15 min. 10: Słuchowisko p. t. „Wydzirek u Maciejowej" w opracowaniu Szekańskiego i w wykonaniu zespołu regionalnego z Bydlina w woj. kieleckim. W audycji przygrywać będzie wiejska kapela z Krzywopłotów.

Godz. 17: Polska Kapela Ludowa — Feliksa Dzierżanowskiego.

Godz. 21 min. 15: „Ta-joj" — wesoła audycja ze Lwowa.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 24 STYCZNIA.

Godz. 15 min. 45: „Z pieśnią po kraju".

Godz. 18 min. 10: „Uczmy się polskich tańców" — lekcje prowadzi L. Wajszczuk.

Godz. 18 min. 35: Pogadanka dla gospodyń wiejskich p. t. „Zabawy i zabawki w życiu dziecka".

Godz. 18 min. 45: Pogadanka rolnicza.

WTOREK, DNIA 25 STYCZNIA.

Godz. 18 min. 35: „Przegląd prasy rolniczej" — w opracowaniu inż. I. Niewodniczańskiej.

Godz. 18 min. 45: „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

ŚRODA, DNIA 26 STYCZNIA.

Godz. 18 min. 10: „Uczmy się tańczyć" — lekcje prowadzi L. Wajszczuk.

Godz. 18 min. 35: „Wiadomości rolnicze".

Godz. 18 min. 45: Pogadanka Z. Ringa p. t. „Spółdzielczy zbyt i przetwórstwo inwentarza rzeźnego". Należyte zorganizowanie zbytu inwentarza rzeźnego, oraz przetwórstwo mięsne — to zagadnienie o wielkim znaczeniu. Jedną z form, mogących rozwiązać tę ważną sprawę, będzie bez wątpienia spółdzielczość.

CZWARTEK, DNIA 27 STYCZNIA.

Godz. 18 min. 35: Audycja dla młodzieży wiejskiej.

PIĄTEK, DNIA 28 STYCZNIA.

Godz. 18 min. 10: „Uczmy się polskich tańców" — lekcję prowadzi L. Wajszczuk.

Godz. 18 min. 35: J. Mazurowa wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t. „Moja córka wychodzi zamąż".

Godz. 18 min. 45: „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

SOBOTA, DNIA 29 STYCZNIA.

Godz. 18 min. 35: Felieton prawno - społeczny J. Zieleńczykówny p. t. „Kto winien".

Godz. 18 min. 45: Aktualna pogadanka rolnicza.

Godz. 19: Audycja dla Polaków zagranicą.

HUMOR

KTO JEST WARIAT?

Dyrektor zakładu dla obłąkanych przechadzając się po parku zakładowym, spostrzegł jednego z chorych, siedzącego z wielką wędką nad balią wypełnioną wodą.

— Dużo pan już złowił? — spytał dyrektor dobrodusznie.

Chory spojrzał z politowaniem na doktora i mruknął:

— Zwariował pan? W balii?

CHCE DOTRZYMAĆ SŁOWA.

— Dlaczego kumie, zawsze zamykacie oczy kiej pijecie gorzałkę?

— A bom przysiągł mojej babie, że nigdy nie zajrzę do kieliszka, no — i słowa dotrzymuję!

Przedpłata wynosi:

rocznie	6 zł
półrocznie	3 zł
kwartalnie	1 zł 50 gr
miesięcznie	— 50 gr

Przedpłata na Amerykę:

rocznie	1 dolar 50 cent.
półrocznie	— 75 cent.
1 egzemplarz	— 4 cent.

Przedpłata na Francję: rocznie 50 franków półrocznie 25 franków

Przedpłata na Niemcy: rocznie 8 marek półrocznie 4 marki

Nr konta P. K. O. 576.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

WARSZAWA 1,

ulica Wojciecha Górskiego 6.

Telefon 524-06.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń:

za tekstem —	cała strona	400 zł
„ „	½ strony	200 zł
„ „	¼ strony	100 zł
„ „	⅛ strony	50 zł
w tekście —	cała strona	500 zł
„	½ strony	250 zł
„	¼ strony	125 zł
„	⅛ strony	70 zł

Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy za tekstem, szerokość łamu 75 mm — 60 groszy, za takiż w tekście — 70 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: MIKOŁAJ MICHALSKI — *Wydawca: OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO* — *p. o. Redaktor naczelny: ANTONI ZACHEMSKI*

Drukarnia „Dom Prasy" S. A. Warszawa, Marszałkowska 3, Centrala telef. 8-02-40.